WBP w Kielcach

Tak prezentował się 13 bm. w Kielcach Centralny Zespół Artystyczny Wojska Polskiego. Fot. A. PĘCZALSKI

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ! WYDANIE 1

Słowo ludu

MAGAZYN ŚRODOWY

KIELCE—RADOM
ŚRODA
15.I.1986 R.
NR 12 (12831)
ROK XXXVII
CENA 6 ZŁ

Nr indeksu 35040
PL ISSN 0137-9275

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Przed Kongresem Intelektualistów w Warszawie

Polska ma szczególne prawo do uświadamiania innym państwom znaczenia pokoju

(KORESPONDENCJA Z NOWEGO JORKU)

„POLSKA ma szczególne prawo do uświadamiania innym państwom znaczenia pokoju" — oświadczył osobisty wysłannik sekretarza generalnego ONZ na warszawskie obrady Kongresu Intelektualistów w Obronie Pokojowej Przyszłości Świata.

Kongresowi inaugurującemu obchody Międzynarodowego Roku Pokoju towarzyszy autentyczne zainteresowanie większości sił wiążących z obchodami roku rzetelne nadzieje i baczna uwaga tych, którzy dla własnych celów chcieliby warszawskiemu spotkaniu odebrać należną mu rangę.

Amerykański czytelnik, który miałby własną opinię budować wyłącznie na podstawie korespondencji „New York Timesa" z Polski, musiałby dojść do wniosku, że spotkanie ma co najwyżej znaczenie regionalne, jeśli nie jest wręcz imprezą wyłącznie

(dokończenie na stronie 2)

Czwarta runda rozmów na temat zbrojeń jądrowych i kosmicznych

GENEWA. PAP. We wtorek przybyła do Genewy delegacja radziecka, by przeprowadzić czwartą rundę rozmów z przedstawicielami USA na temat zbrojeń jądrowych i kosmicznych.

W oświadczeniu złożonym na lotnisku genewskim przewodniczący delegacji radzieckiej **Wiktor Karpow**, podkreślił, że cechą szczególną nowej rundy rozmów będzie to, że poprzedziło ją spotkanie przywódców ZSRR i USA, które odbyło się przed dwoma miesiącami w Genewie. W czasie tego spotkania, osiągnięto doniosłe porozumienia. Zapadła decyzja o przy-

(dokończenie na stronie 2)

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

14 bm. Biuro Polityczne rozpatrzyło założenia programowo-organizacyjne XXIV plenum KC PZPR, na którym zostaną omówione perspektywy przemian i doskonalenia systemu oświaty i szkolnictwa wyższego.

Przyjęto informację o realizacji uchwały IX plenum KC, poświęconego problemom młodego pokolenia.

(PAP)

Tobie łatwiej, córeczko...

Krwią zapłacili oni
za zwycięstwo człowieka,
by twój śmiech jak dzwon dzwonił,
by twój śpiew się rozlegał...

K. I. GAŁCZYŃSKI

ZA nami kolejny — czterdziesty pierwszy rok wolności. Kolejny rok życia w niepodległym kraju zrodzonym z marzeń i dążeń kilku pokoleń Polaków. Przed nami rok otwierający nowe pola działania i pracy, a także niezwykle ważnych kampanii politycznych.

To właśnie dziś mija 41 lat od chwili, kiedy wieczorem 15 stycznia 1945 r. radzieccy żołnierze będący od trzech dni w ogniu zimowej ofensywy, która ruszyła z przyczółka sandomiersko-baranowskiego — wkroczyli do Kielc. Wkroczyli, a właściwie przebiegli przez to miasto, przynieśli mu wolność i podążyli dalej na zachód, aby jeszcze niemal przez cztery miesiące toczyć zacięte boje z zajadłym faszyzmem hitlerowskim, który przez 4,5 roku dławił normalne życie na kieleckiej ziemi.

(dokończenie na stronie 3)

W kieleckiej FSS „Polmo-SHL". Fot. A. PĘCZALSKI

W Komitecie Miejskim PZPR w Radomiu odbyła się wczoraj niecodzienna uroczystość. Jej bohaterem był znany działacz ruchu robotniczego, **ZYGMUNT MISIUNA**, który kilka dni temu ukończył 90 lat. W zorganizowanym z tej okazji spotkaniu uczestniczyli członkowie Sekretariatu KM, towarzysze pracy jubilata, kierownictwo Wojewódzkiej Komisji ds. Działaczy Ruchu Robotniczego, harcerze ze Szkoły Podstawowej nr 32. Spotkanie wypełniły wspomnienia z okresu międzywojennego, lata okupacji i utrwalania ludowej władzy. I sekretarz KM PZPR, **Ryszard Rybak**, przypom-

Spotkanie w KM PZPR w Radomiu

Szacunek i uznanie dla seniora

niał kontakty towarzysza Misiuny z Komunistyczną Partią Polski, działalność w Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Odczytano treść listów okolicznościowych, jakie wystosowały do jubilata egzekutywy KM i KW PZPR. Wyrazy szacunku i uznania przekazała przewodnicząca Zarządu Wojewódzkiego TPPR, **Danuta Grabowska**, nawiązując do zasług Z. Misiuny w rozwijaniu idei przyjaźni polsko-radzieckiej, za co został on wyróżniony złotą honorową odznaką TPPR. W 41 rocznicę wyzwolenia miasta Z. Misiuna otrzymał również pamiątkowy medal im. J. Grzecznarowskiego „Za zasługi dla Radomia", a od młodzieży wiązanki kwiatów. **(mol)**

Nie chodzi o spontaniczne działanie...

„Nowy globalizm" Stanów Zjednoczonych

Kierunek prowadzonej obecnie przez USA kampanii antylibijskiej nie powinien nikogo wprowadzać w błąd. Nie chodzi tu bynajmniej o spontaniczne działania wywołane oburzeniem z powodu „terroryzmu międzynarodowego". Przeciwnie, stosunek Waszyngtonu do Libii jest zaprogramowany przez politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych — stwierdza komentator polityczny Agencji Prasowej „Nowosti", Edgar Czepurow. Obecnie, po zapoczątkowaniu wydarzeń libijskich, wiele mówi się o **„nowym globalizmie"** Stanów Zjednoczonych. Jego istota polega na tym, że USA uzurpują sobie prawo ingerencji, w skali globalnej, w sprawy suwerennych państw, prawo prowadzenia przeciw nim nie wypowiedzianych wojen, tajnych i jawnych akcji wywrotowych.

Ostrze tej agresywnej strategii wymierzone jest przeciwko tym państwom, które prowadzą samodzielną politykę. Libia popiera słuszną sprawę narodów arabskich, w tym narodu palestyńskiego. Libia stoi po stronie tych, którzy walczą z agresorami izraelskimi.

Taka polityka nie ma, oczywiście, szans, aby przypadła do gustu Waszyngtonowi. Stosy takiej nie ma również Nikaragua, Angola, Kampucza i wszyscy ci, którzy nie zamierzają podporządkować się dyktatowi amerykańskiemu — podkreśla komentator APN.

Jednym z filarów „nowego globalizmu" jest doktryna strategiczna określana jako „konflikt o małej intensywności". O tym, jak mała jest ta intensywność, można sądzić po tym, że przedstawiciele Pentagonu zaliczają do tej kategorii... wojnę wietnamską z jej intensywnymi nalotami i stosowaniem środków trujących. Wydana w ramach tej doktryny dyrektywa prezydenta USA nr 138, zaleca „aktywne przedsięwzięcia wojskowe", włącznie z prewencyjnymi nalotami na państwa podejrzewane o „udzielanie schronienia terrorystom". Właśnie takimi nalotami straszy teraz Waszyngton Libię.

Jak nietrudno zauważyć, „nowy globalizm" ma stare korzenie. Dlatego ci w USA, którzy dostrzegają niebezpieczeństwo przekształcenia każdej akcji mającej na celu „likwi-

(dokończenie na stronie 2)

A co los zgotuje, to będzie

„KOCHANA REDAKCJO. Bardzo bym chciała kogoś z redakcji widzieć u mnie i porozmawiać, bo mam dużo do opowiedzenia o życiu ust i jej trudnościach. Mam 73 lata i jestem inwalidką od urodzenia, to nie choroba, lecz mój mały wzrost sprawił, że nie jestem szczęśliwa. Mam mniej niż jeden metr wysokości. Ponadto pracuję od 20 lat w szkole, jako woźna, lecz płacą, które otrzymuję, to nędzny grosz, bo od roku mam 2800 zł, a ja przez 18 lat to za nagrodę dostałam 300 zł rocznie. Jak można było wyżyć, gdy ja za wszystko muszę płacić i to dużo, bo ja do sklepu nie pójdę, bo daleko, to ktoś pójdzie, lecz muszę mu zapłacić, bo za darmo to nie ma i tak za toszyska płacę dużo. Ponadto jestem artystką ludową. Byłoby dobrze, gdyby ktoś przyjechał do mnie...".

* * *

PRZYJECHAŁEM, pani WOŹNIAKOWA. Przyjechałem. Najpierw okazja do miasteczka, a później taksówką. Kierowcę o panią pytałem, bo chyba muszą tu panią znać w okolicy, ale powiedział, że nie przypomina sobie. Ale starsi ludzie panią znają. Wskazali adres i trochę się dziwowali, czego to ja u pani mogę szukać. Stoję teraz przed pani zaniedbaną chałupinką i tak sobie myślę, czy ta moja podróż nie była za łatwa. Może powinienem się trochę namęczyć, natrudzić, nim spojrzę na to pani twarde życie, na pani spracowane ręce. Ja mieszczuch, który wieś zna z książek i opowiadań. Może to nie ja powinienem do pani przyjechać? Ha, pani Woźniakowa...

A może właśnie ja...

* * *

Ciemno, choć oko wykol. Wieś śpi. Tylko w jednej chałupie migoce ognik. W chałupie Woźniakowej. Później zapala się u Kozickich. Siedleckich, Stanisów. To chłopy szykują się na autobus, który zabierze ich do miasteczka. Do fabryki. O czwartej Woźniakowa jest już na nogach. Ubiera się, narzuca chustę i kustykając, wychodzi w ciemną noc. Kilkadziesiąt kroków i szosa. Parę metrów dalej budynek szkoły. W ciszy słychać tylko pianie kogutów i głuche uderzenia kostura, którym podpiera się Woźniakowa. W kieszeni pobrzękują klucze. Woźniakowa zapala świeczkę i otwiera drzwi. Najpierw do pieca idzie podpałka, trochę węgla, na to papierzyska. Błyska zapałka i za chwilę w palenisku płonie ogień. To samo w drugiej i trzeciej izbie. Staruszka krząta się po klasach, omiata kurze, wynosi popiół. Dogląda, czy płomień nie słabnie. Wreszcie zmęczona, przysiądzie w szkolnej ławie, zmówi zdrowaśkę. Ogień zaczyna wesoło buzować. Dnieje. Zjawiają się pierwsze dzieci. No, dzieci, będzieta miały ciepło — mruczy pod nosem i z powrotem drepcze do chałupy. Rychtuje śniadanie i zamyślona wpatruje się w okno.

* * *

Stara, drewniana chałupa. Podłoga w kuchni zawalona rupieciami. Szmaty, drewniane skrzynie, worki, przedmioty, których przeznaczenia trudno odgadnąć. W tekturo-

(dokończenie na stronie 3)

Start w nowy rok

Więcej kuchni z „Polmetalu"

Plan produkcyjny 1985 roku w Fabryce Wyrobów Metalowych „Polmetal" w Radomiu — na który podpisane były umowy rządowe — zakładał wytworzenie 188 tys. kuchni z piekarnikiem (dużych), w tym 15 tys. elektrycznych. Zadanie to wykonano z nadwyżką: wytworzono więcej o 2 tys. wyrobów, co zwłaszcza w grudniu można było odczuć na lokalnym rynku. Małe fabryczne opuściło też ponad 8 tys. kuchenek małych.

Miniony rok oceniają w „Polmetalu" — mimo uzyskania dobrych rezultatów produkcyjnych — jako trudny. Po raz pierwszy producent najprawdopodobniej będzie musiał zapłacić na FAZ kilkadziesiąt milionów zł. Jaka jest tego przyczyna? Zdaniem dyrekcji, w świetle obowiązujących przepisów fundusz płac nie rośnie odpowiednio do zwiększanego wysiłku załogi. A na średnią płacę w wysokości 20 tys. zł — tłumaczą w „Polmetalu" — załoga w pełni zasłużyła. Tylko dzięki takiej polityce płacowej można było uzyskać płaskowe zatrudnienie, co daje dobre prognozy realizacji zadań bieżącego roku.

W ostatnich miesiącach występowały duże perturbacje w zaopatrzeniu i kooperacji. Nie spowodowały one wprawdzie załamania produkcji, ale miały wpływ na ukształtowanie się jej kosztów. Wielokrotnie trzeba było stosować dostawę zamienników, po to, by uniknąć przestojów.

W 1986 r. planuje się wykonać 190 tys. kuchenek dużych i 70 tys. małych. Ten 9-procentowy przyrost produkcji jest realny. Przewiduje się też wzrost eksportu. Do wykonania zadań I kwartału fabryka jest w pełni przygotowana pod względem technicznym i materiałowym. Natomiast spodziewać się należy poważnych trudności w zaopatrzeniu na przełomie drugiego i trzeciego kwartału. Wiele spraw jest jeszcze nie rozstrzygniętych m.in. przez „Merapolik" w Łodzi. (sz)

Posiedzenie Prezydium Rządu

BIURO PRASOWE RZĄDU INFORMUJE:

Prezydium Rządu zapoznało się z wynikami 41 nadzwyczajnej sesji RWPG i zaakceptowało działalność uczestniczącej w niej delegacji polskiej. Wyraziło również pełną aprobatę dla przyjętego na tej sesji „Kompleksowego programu postępu naukowo-technicznego do 2000 r." oraz dla uchwały sesji.

Pełna realizacja zawartych w tym programie celów umożliwi w przyszłości przyspieszenie dokonania zamierzonych w naszej gospodarce zmian strukturalnych. Pozwoli zaoszczędzić siły robocze i materiałów oraz spowoduje przesunięcie środków materialnych na rozwój tych gałęzi gospodarki narodowej, które charakteryzują się wyższą efektywnością. Opracowane i wdrożone w wyniku podjęcia programu nowoczesne maszyny i urządzenia oraz procesy technologiczne umożliwią szybką modernizację naszego majątku produkcyjnego, wzrost wydajności pracy oraz wytwarzanie lepszych i nowoczesniejszych towarów. W rezultacie wpłynie to na podniesienie poziomu życia, w tym również na istotne polepszenie warunków pracy oraz pełniejsze zaspokojenie potrzeb ludności.

Prezydium Rządu uznało, że konsekwentne i terminowe wykonanie programu jest jednym z najważniejszych zadań gospodarczych i politycznych wszystkich uczestniczących w jego realizacji ministerstw, urzędów centralnych i podległych im jednostek badawczo-rozwojowych oraz przedsiębiorstw. Polecono opracować projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie zapewnienia niezbędnych warunków organizacyjnych, prawnych i ekonomicznych dla realizacji kompleksowego programu przez krajowe organizacje uczestniczące w wykonaniu jego zadań.

Następnie Prezydium Rządu omówiło opracowane przez Komisję Planowania przy Radzie Ministrów „Założenia planu przestrzennego zagospodarowania kraju do 1995 roku". Założenia powstały na podstawie prac analityczno-studialnych i prognostycznych, w tym m.in. ekspertyzy Polskiej Akademii Nauk. Zostały one pozytywnie zaopiniowane przez Państwową Radę Ochrony Środowiska i Państwową Radę Gospodarki Przestrzennej. Szczególną uwagę w tych pracach zwracano na zachowanie współzależności między społeczno-gospodarczym a przestrzennym nurtem centralnego planowania perspektywicznego. Przy określaniu kształtu przestrzennego zagospodarowania kraju brano pod uwagę przede wszystkim dążenie do łagodzenia powstałych w wyniku dotychczasowego rozwoju kraju konfliktów funkcjonalno-przestrzennych, zwłaszcza w wielkich aglomeracjach i okręgach przemysłowo-wydobywczych, niedopuszczenie do powstania nowych konfliktów oraz do bardziej racjonalnego rozmieszczenia sił wytwórczych. Opracowanie Komisji Planowania uwzględnia po raz pierwszy w takiej skali powiązanie perspektywicznego rozwoju kraju z wymogami ekologii. Jest to próba maksymalnego ograniczenia strat, jakie środowisku przynosi uprzemysłowienie, intensyfikacja produkcji rolnej i urbanizacja.

Prezydium Rządu omówiło sytuację demograficzną kraju na podstawie raportu przygotowanego przez rządową komisję ludnościową. Liczba ludności Polski w dniu 31 grudnia 1984 roku wynosiła 37 mln 13 tys. osób, co oznacza przyrost w ciągu roku w wysokości 318,3 tys. W latach 1979—84 liczba mieszkańców kraju wzrosła prawie o 2 mln osób. Spowodowało to zmiany w strukturze społeczno-zawodowej ludności. Po 1978 roku nastąpił wyraźny spadek udziału ludności czynnej zawodowo, w 1984 roku stanowiła ona zaledwie 48,9 proc. ogółu społeczeństwa.

Prezydium Rządu zapoznało się z informacją o działaniach podejmowanych przez organa administracji państwowej na rzecz realizacji wniosków i postulatów zgłoszonych przez obywateli w toku kampanii wyborczej do Sejmu PRL. Wyniki kontroli przeprowadzonej przez Biuro Kontroli Urzędu Rady Ministrów w 12 województwach oraz informacje nadesłane od 17 wojewodów pozwalają pozytywnie ocenić realizację wymienionych wniosków. Najwięcej spraw udało się zrealizować na szczeblu podstawowym. Dotyczyły one głównie takich spraw, jak poprawa zaopatrzenia i funkcjonowania jednostek handlu, punktów skupu, jakość budownictwa mieszkaniowego, stan urządzeń komunalnych, poprawa organizacji pracy jednostek oświatowych i służby zdrowia, naprawa dróg i oświetlenia.

Prezydium Rządu zobowiązało organa administracji państwowej do stałego nadzoru i kontroli sposobu i stopnia realizacji wszystkich wniosków zgłoszonych w kampanii do Sejmu PRL i przyjętych do wykonania.

* ☆ *

Prezydium Rządu rozpatrzyło projekty aktów wykonawczych do ustawy o funduszu obsługi zadłużenia zagranicznego.

Obradowała Wojewódzka Komisja Współdziałania PZPR, ZSL i SD w Radomiu

Wczoraj odbyło się posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Współdziałania PZPR, ZSL i SD w Radomiu, w którym udział wzięły kierownictwa wojewódzkich instancji: PZPR z I sekretarzem — **Bogdanem Prusem**, ZSL z prezesem — **Henrykiem Maciągiem** i SD z wiceprzewodniczącym — **Ryszardem Wdowiakiem**. Uczestniczyli także: przewodniczący WRN — płk **Edward Jędruszewski** i wojewoda — płk **Alojzy Wojciechowski**.

Komisja zapoznała się z aktualną sytuacją społeczno-polityczną w województwie, oceniając ją jako pozytywną. Stwierdziła, że w Radomskiem pomyślnie realizowane są zadania gospodarcze. Wymieniono ponadto informacje o pracach przygotowawczych do X Zjazdu PZPR oraz przebiegu kampanii sprawozdawczej w ogniwach ZSL.

Komisja Współdziałania omówiła problemy związane z powołaniem Społecznej Rady Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu.

WOJEWÓDZKA KOMISJA WSPÓŁDZIAŁANIA PZPR, ZSL i SD w Radomiu

Z prac egzekutywy KW PZPR w Kielcach

Zapewnienie odpowiedniej ilości energii cieplnej jest podstawowym warunkiem rozwoju budownictwa mieszkaniowego. Z tego m.in. względu problemom ciepłownictwa tak wiele uwagi poświęca wojewódzka instancja partyjna. Stan i perspektywy inwestycji zapewniających ciepło zarówno dla nowych mieszkań, jak i zakładów były wielokrotnie omawiane na posiedzeniach egzekutywy, a także Komisji Ekonomicznej KW. Wczoraj dyskutowano o realizacji wniosków egzekutywy KW z lipca 1984 roku w sprawie perspektyw ciepłownictwa w województwie.

Na inwestycje ciepłownicze — zgodnie z możliwościami finansowymi na lata 1986—90 — może być przeznaczone około 6 mld zł. Kwota ta znacznie odbiega od potrzeb i z trudem wystarczy na zapewnienie ciepła dla około 17.600 nowych mieszkań, które mają być wybudowane do roku 1990. W związku z niedoborem środków finansowych, także deficytem niektórych asortymentów węgla dążywałoby się kierunkiem działania w gospodarowaniu ciepłem musi być przede wszystkim modernizacja istniejących kotłowni. Praktyka wykazała, że op. instalowane palenisk narzutnikowych pozwala na wykorzystywanie paliw niskiej jakości i jednocześnie uzyskiwanie większej ilości energii.

W dyskusji nad perspektywami ciepłownictwa potwierdzono słuszność nadania priorytetu przedsięwzięciom modernizacyjnym. Zwrócono też uwagę na konieczność oszczędzania ciepła przez wszystkich odbiorców. Wciąż zbyt wiele tej energii marnuje się bezpowrotnie m.in. ze względu na przemarzanie ścian w nowych blokach. Członkowie egzekutywy podkreślili potrzebę koordynacji działań przedsiębiorstw budowlanych i zakładów gospodarki komunalnej w realizacji inwestycji ciepłowniczych. Z uznaniem odnieśli się do pomocy i poparcia, jakiego władze centralne udzielają rozpoczętej budowie elektrociepłowni w Kielcach.

Oceniając przebieg narad poświęconych realizacji uchwały IX plenum KC PZPR w sprawie pracy partyjnej wśród młodzieży podkreślono, że aktualne pozostają wszystkie zadania przyjęte w trakcie dwóch plenarnych posiedzeń KW PZPR na ten temat. Zatwierdzono wnioski, których realizacja sprzyjać powinna rozwijaniu wśród młodzieży współodpowiedzialności pracy, zwiększaniu zainteresowania problemami socjalnymi młodych, także wyzwalaniu inicjatyw społecznych w poszczególnych środowiskach młodzieżowych.

Członkowie egzekutywy zapoznali się z uwagami poszczególnych komisji problemowych KW na temat projektu wojewódzkiego planu społeczno-gospodarczego. Projekt tego dokumentu będzie przedmiotem obrad najbliższej sesji WRN. Egzekutywa KW uzgodniła swoje stanowisko w sprawie najważniejszych zadań planu społeczno-gospodarczego na lata 1986—90 i zobowiązała do jego zagrezentowania na sesji WRN członków zespołu radnych partyjnych.

Egzekutywa KW oceniła również działalność miejsko-gminnej instancji PZPR w Chmielniku. Zobowiązano egzekutywę KMG do systematycznego doskonalenia pracy ideowo-wychowawczej i organizatorskiej oraz eliminowania dostrzeżonych uchybień. Uznano, że w realizacji zadań politycznych, instancji w Chmielniku powinny udzielać pomocy ROPP w Busku oraz Wydział Polityczno-Organizacyjny KW.

W związku z uchwałą Rady Ministrów o utworzeniu nowej gminy podjęto decyzję o powołaniu gminnej instancji partyjnej w **Rudzie Maleniec-kiej.**

Egzekutywa KW zatwierdziła harmonogram działań wynikających z uchwały XXIII plenum KC dla wojewódzkiej organizacji partyjnej w Kielcach na okres do X Zjazdu PZPR. Przyjęto również materiały na najbliższe posiedzenie plenarne KW, którego tematem będzie ocena realizacji głównych założeń polityki kadrowej PZPR w woj. kieleckim.

Przed Kongresem Intelektualistów w Warszawie

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

narodową. Wyraźnie tendencyjny tekst nie jest jednak w stanie podważyć faktów, pomija je, gdyż nie zgadzają się z założoną tezą. Tymczasem zastępca sekretarza generalnego ONZ, **Yasushi Akashi**, który w Warszawie będzie reprezentował Javiera de Cuellara, oświadcza, że **„Kongres Intelektualistów stanie się pierwszym wydarzeniem roku 1986 poświęconym przeanalizowaniu wszystkich aspektów pokoju".**

Pan Akashi przedstawi w Warszawie osobiste posłanie sekretarza generalnego Narodów Zjednoczonych do uczestników kongresu.

Wnoworoczne deklaracji na rozpoczęcie roku, Roku Pokoju, Javier Perez de Cuellar podkreślił trzy główne tematy dwunastomiesięcznych obchodów: pokój a rozbrojenie, pokój a rozwój i przygotowanie do życia w pokoju.

Warszawski kongres stanowi pierwszą międzynarodową okazję do wypełnienia intelektualną treścią założeń roku proklamowanego przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych.

Ze Stanów Zjednoczonych na kongres przybędzie ośmioosobowa delegacja i w amerykańskich kołach naukowych do obrad przyklada się istotną wagę. Pamięta się o pierwszym wrocławskim zgromadzeniu intelektualistów w obronie pokoju.

Idee tamtego spotkania żyją aż po takie dziś w ruchu protestu przeciwko wyścigowi zbrojeń czy militaryzacji kosmosu. Wiele tysięcy amerykańskich uczonych złożyło w ubiegłym roku swe podpisy pod publicznymi zobowiązaniami nieuczestniczenia w pracach badawczych i rozwojowych komponentów „gwiezdnych wojen". Walka o pokojową przyszłość świata ma także bardzo wymierny i konkretny charakter i może dlatego część prasy amerykańskiej nie cofa się przed wyraźnie tendencyjnymi próbami kształtowania opinii publicznej, przedkładając koniunkturalny interes nad światowe wartości.

(„Interpress")

Czwarta runda rozmów na temat zbrojeń jądrowych i kosmicznych

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

spleszeniu rokowań. Potwierdzono także ze celem rozmów jest zapobieżenie wyścigowi zbrojeń w kosmosie i położenie mu kresu na Ziemi, ograniczenie i redukcja zbrojeń nuklearnych, umacnianie równowagi strategicznej.

Doniosłe znaczenie ma również zawarte we wspólnym radziecko-amerykańskim oświadczeniu wzajemne porozumienie o niedopuszczalności dla wojny jądrowej, dążenia do osiągnięcia przewagi militarnej.

Przed delegacjami radziecką i amerykańską stoi zadanie przekształcenia tych porozumień w czyny. Dotyczy to niedopuszczenia do wyścigu zbrojeń w kosmosie, daleko idącej redukcji istniejących zbrojeń nuklearnych; osiągnięcia porozumienia o ograniczeniu rakiet średniego zasięgu w Europie — podkreślił Wiktor Karpow.

Delegacja radziecka przybyła do Genewy z poleceniem prowadzenia rozmów w celu jak najszybszego osiągnięcia postępu, rozszerzenia wspólnych punktów w stanowiskach obydwu stron. Liczy ona, że konstruktywne podejście wykaże także strona amerykańska. Odnosi się to do wszystkich trzech kierunków rozmów, a przede wszystkim — do spraw dotyczących kosmosu. Jak podkreślił Michaił Gorbaczow, jeżeli Stany Zjednoczone znajdą w sobie chęć i wolę ponownego przemyślenia i ocenienia wszystkich katastrofalnych aspektów i następstw programu „wojen gwiezdnych", to otworzy się droga do konstruktywnego rozwiązania problemu międzynarodowego bezpieczeństwa i zahamowania wyścigu zbrojeń — powiedział przewodniczący delegacji radzieckiej.

To właśnie takich decyzji oczekują po genewskim spotkaniu „na szczycie" narody wszystkich państw. Tych nadziei nie należy zawieść — podkreślił Wiktor Karpow.

Spotkanie z dziennikarzami

I sekretarz KW PZPR w Radomiu — **Bogdan Prus** spotkał się z dziennikarzami lokalnych środków masowego przekazu. Informując o realizacji zadań społeczno-gospodarczych ubiegłego roku, odpowiedział także na liczne pytania, dotyczące najistotniejszych problemów regionu. Najważniejszym wydarzeniem politycznym bieżącego roku będzie X Zjazd partii. W województwie należy uczynić wszystko, aby należycie się do niego przygotować — podkreślił mówca.

I sekretarz KW pozytywnie ocenił działalność środków masowego przekazu w roku ubiegłym. Zespoły redakcyjne oraz ich kierownictwa — stwierdził — wykazały wiele inwencji w poszukiwaniu nowych form redagowania materiałów prasowych.

„Nowy globalizm" Stanów Zjednoczonych

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

dację terrorystów" w wielką wojnę, przypominają krwawe doświadczenia wietnamskie. Zaczęło się wówczas od wysłania do Wietnamu południowego kilkuset „zielonych beretów". Chodzi, oczywiście, nie o to — kontynuuje komentator — że USA zamierzają walczyć z terrorystami. Gdyby tak właśnie było, zdobyłby powszechne poparcie. Terrorym zasługuje bowiem na zdecydowane potępienie i społeczność międzynarodowa wspólnymi siłami powinna raz na zawsze położyć kres aktom terrorzymu powodującym bezsensowną śmierć ludzi, naruszającym normalne stosunki międzynarodowe. Rzeczywistą odpowiedzialność za nasilenie terrorzymu ponoszą nie państwa arabskie, prowadzące niezależną politykę, lecz ci, którzy podnoszą terrorzym do rangi polityki państwowej, naruszają prawa i interesy państw oraz narodów, którzy prowadzą politykę wzmagania napięcia w świecie i rozkręcania wyścigu zbrojeń.

Charakterystyczne, że realizacja „nowego strategii „nowego globalizmu" USA odbywa się wiośnie w czasie, gdy w atmosferze międzynarodowej, w stosunkach między Moskwą i Waszyngtonem nastąpiła poprawa. Impulsem do niej było spotkanie „na szczycie" w Genewie. Stworzyło ono takie przesłanki do konstruktywnego dialogu na temat problemów regionalnych. Strona radziecka oświadczyła w Genewie, że USA powinny zrezygnować z nadmiernie rozbudowanych wyobrażeń co do sfer swych żywotnych interesów. Stwierdzono, że Stany Zjednoczone powinny liczyć się z interesami wszystkich państw, jest to żądanie słuszne i pilne, wymagające od USA poważnego ustosunkowania się do niego.

Najkrwawsze od 10 miesięcy walki w Bejrucie

BEJRUT. PAP. We wtorek we wschodniej, zamieszkanej głównie przez chrześcijan, dzielnicy Bejrutu już drugi dzień toczyły się zaciętе walki, w wyniku których co najmniej 25 osób zginęło, a około 70 zostało rannych. Agencje zachodnie oceniają je jako najkrwawsze starcie między milicjami chrześcijańskimi w okresie ostatnich 10 miesięcy.

Zawarcie 28 grudnia w Damaszku porozumienia między szyitami, druzami i „siłami libańskimi" o zakończeniu wojny domowej w Libanie, przewidującego ograniczenie władzy chrześcijan na rzecz muzułmanów, zdecydowanie zaostrzyło podziały wewnątrz wspólnoty chrześcijańskiej.

Sukces kieleckich „Wołosatek"

Dużym sukcesem zakończył się udział harcerskiego zespołu Chorągwi Kieleckiej **„Wołosatki"** w XIV Ogólnopolskim Studenckim Przeglądzie Piosenki Turystycznej „Bakeynalia" w Lublinie. Za piosenki „Wędruj z nami", „Zima w Wołosatem" i „Piosenka o rajdowych bluzach" zespół otrzymał I nagrodę festiwalu pozostawiając za sobą 24 konkurentów dopuszczonych przez jury do finału. Sukces tym większy, że grupę tworzą uczennice szkół średnich: **Dorota Łata, Ewa Marcinkowska, Dorota Tomśk, Barbara Szywała, Katarzyna Harabin, Agata Makuła, Marzena Traczewska, Katarzyna Sierszeń i Edyta Zarzycka** oraz jedyny „rodzynek" — **Robert Mroczkowski**. Pozostałe zespoły w większości rekrutowały się ze środowiska akademickiego.

„Wołosatki" po udanym debiucie na studenckiej scenie przygotowują się obecnie do udziału w Ogólnopolskim Przeglądzie Piosenki Turystycznej „Yapa-86" w Łodzi oraz Festiwalu Piosenki Harcerskiej w Siedlcach.

Wśród wyróżnionych na lubelskim festiwalu znaleźli się również zespoły: **„Bra-de-li" z Radomia** oraz **„Chude Kobzy" z WSP w Kielcach.** (zan)

Z konferencji prasowej min. J. Urbana

- **Utajenie infekcji w koszalińskim szpitalu**
- **Ilu dziennikarzy zatrudnia telewizja?**
- **Dlaczego zatrzymano Borusewicza?**

Wtorek w Centrum Prasowym PA „Interpress" z dziennikarzami zagranicznymi i krajowymi spotkał się rzecznik rządu, minister JERZY URBAN.

Na wstępie rzecznik poinformował, że do jego biura dzwonią dziennikarze krajowi pytający o szczegóły w sprawie zatrucia noworodków w koszalińskim szpitalu. J. Urban, korzystając z okazji, podał, że zachorowało 40 noworodków, z których 5 zmarło, a 5 znajduje się w ciężkim stanie. Wszystkie dzieci mają zapewnioną opiekę lekarską. Minister zdrowia wysłał do Koszalina specjalną komisję celem zbadania tej sprawy. Stwierdzili oni, że w dn. 19—29 grudnia ubr. ukrywany był fakt infekcji w Szpitalu Żeńpolnym w Koszalinie. Minister zdrowia, dr Mirosław Cybulko, zwrócił się do Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie o ustalenie winnych zaistniałej sytuacji i o wyciągnięcie stosownych wniosków dyscyplinarnych.

Jerzy Urban ustosunkował się również do komentarza zygnowanego podpisem „Wodnik", zamieszczonego we francuskim piśmie „Liberation". Dotyczył on sprawy rezygnacji ze stanowiska dyrektora generalnego TVP Aleksandra Perczyńskiego. Zaniepokojenie rzecznika wzbudził fragment głoszący, że bezpieczeństwo zatrudnionych dziennikarzy nie jest cnotą TVP. Od 1982 roku zwolniono tam 2 tys. dziennikarzy, czyli co czwartą osobę zatrudnioną na stanowisku dziennikarskim. Mogłoby się wydawać, zauważył rzecznik, że telewizja zatrudnia 8 tys. dziennikarzy. W rzeczywistości w Warszawie pracuje 385 dziennikarzy, a liczba 8 tys. bliska jest ogółu dziennikarzy zatrudniających się w Polsce. Z inicjatywy telewizyjnego pracodawcy w 1982 roku zwolniono 31 dziennikarzy, a rok później, kiedy nie było weryfikacji, odeszło 75 osób. Przyczyny zwolnień są bardzo różne.

Na zakończenie swojej wypowiedzi rzecznik uzupełnił fragment odpowiedzi z ub. tygodnia o informację, że w Polsce studiuje 2 obywateli libijskich, a 33 osoby uczestniczą w seminariach doktoranckich.

Wśród pytań kierowanych do J. Urbana korespondent agencji AP poprosił o podanie podstaw i okoliczności zatrzymania w Gdańsku Bogdana Borusewicza.

— Prokurator zarządził tymczasowe aresztowanie Borusewicza — odpowiedział min. Urban — pod zarzutem uczestniczenia w pracach nielegalnych struktur, m.in. Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej, i działania na rzecz wzbudzenia niepokojów społecznych. Ze względu na dobro śledztwa o okolicznościach zatrzymania min. J. Urban nie chciał mówić.

Dziennikarz z **„Le Figaro"** poprosił o podanie wniosków wyciągniętych przez rząd polski po niedawnej wizycie sekretarza stanu we francuskim MSZ J.M. Beylettа z faktu, że goszczące w Warszawie wie nie spotkał się on z przedstawicielami opozycji.

— Rząd z zadowoleniem ocenia fakt dojścia do rozmów i obrad komisji mieszanej — odpowiedział rzecznik. — Teraz oczekuje na fakty i rozwój współpracy gospodarczej z Francją. Nie widzę też powodów do komentowania normalnego przebiegu wizyty. Tylko komentowanie wizyt nie odbiegających od normalności jest uzasadnione.

Korespondent **„The Financial Times"** poprosił o potwierdzenie decyzji, że administracja państwowa odebrała spółdzielniom mieszkaniowym na trzy lata prawo do dzielenia mieszkań.

— Nie, to nie jest prawda — odparł rzecznik.

Korespondent amerykańskiej agencji AP: — Jeśli prawdą jest, że liczba libijskich studentów niższa jest od wspomnianych 50, proszę powiedzieć, co robią setki Libijczyków kraczących po Warszawie, czy są to turyści (śmiech na sali), czy osoby otrzymujące specjalne przeszkolenie?

J. Urban zauważył, że w takcie oglądania Warszawy nie widzi niczego śmiesznego. Natomiast Polskę i Libię łączą ścisłe stosunki gospodarcze, istnieje wiele wspólnych interesów i ruch osobowy jest znaczny. — Ciekawe — zwrócił się J. Urban do korespondenta AP — po czym na ulicy poznaje pan Libijczyków? (śmiech na sali).

Korespondent z **„Le Figaro"**, powołując się na opublikowane przez prasę informacji GUS, zauważył, że wyższy był w ubr. przyrost płac od przyrostu produkcji i środków rynkowych. Skąd się biorą te niepowodzenia rządu, który od kilku lat obiecuje odwrócenie tendencji?

— Jest to istotnie niepowodzenie — przyznał minister. — Powodów tego stanu rzeczy jest wiele. Istnieje duży społeczny nacisk na wzrost płac, a w ramach reformy następuje to w zakładach pracy. Z kolei nie można doprowadzić do pauperyzacji pewnych grup zawodowych zatrudnionych w sferze budżetowej, m.in. nauczycieli czy lekarzy. Tam też więc musi nastąpić wzrost płac.

Anons

Klub „Rulon" zaprasza na spotkanie z autorami powieści i słuchowisk science-fiction — **Marcinem Wolskim i Wiktorem Żwikiewiczem** dziś o godz. 18 w sali klubowej KZWP (dojazd autobusem nr 25).

Ze świata

- LONDYN. Przedstawiciele opozycji labourzystowskiej w brytyjskiej Izbie Gmin zażądali przeprowadzenia nadzwyczajnej debaty w sprawie przyszłości firmy „Westland Helicopters", produkującej śmigłowce. Firma ta stała się przyczyną największego w okresie sprawowania władzy przez obecną ekipę konserwatystów skandalu politycznego, który spowodował dymisję ministra obrony Michaela Heseltine'a i bezprecedensowy „kryzys zaufania" do rządu ze strony wielu działaczy Partii Konserwatywnej.

Przywódca Partii Pracy, Neil Kinnock podkreślił, iż kryzys ten jest wyrazem występującego w kołach kierowniczych konserwatystów niezadowolenia z autokratycznych metod rządzenia premier Margaret Thatcher. Przywódca liberałów, David Steel domagał się, by premier złożyła szczegółowe oświadczenie na temat stanowiska, które zajmuje rząd w sprawie firmy „Westland".

- NOWY JORK. Przedstawiciele radzieckiego „Aeroflotu" i amerykańskiego „Pan American" poinformowali w poniedziałek w Nowym Jorku, iż od kwietnia br. zostaną wznowione przerwane od czterech lat regularną komunikację lotniczą między obu państwami. Decyzja o wznowieniu połączeń podjęta została w następstwie genewskiego „szczytu" Michaił Gorbachow — Ronald Reagan. „Aeroflot" latać będzie do Waszyngtonu i Nowego Jorku, „Pan AM" zaś do Moskwy i Leningradu.
- BAGDAD. Jak doniosła agencja UPI, okręty wojenne Iranu zatrzymały w ostatnim okresie w Zatoce Perskiej statek amerykański, o czym informowaliśmy wczoraj, a także dwa statki brytyjskie i jeden włoski i pięć statków innych bander.
- TOKIO. Kongres USA nie zamierza dłużej tolerować ogromnego deficytu Stanów Zjednoczonych w obrotach handlowych z Japonią i będzie dążył do uchwalenia specjalnego uwarstwiającego w celu „ukarania" koncernów japońskich za „niesprawiedliwe praktyki handlowe". Oświadczenie w tej sprawie złożył amerykański senator John Danefortb. Senator uznał za niedopuszczalną obecną sytuację w handlu amerykańsko-japońskim. Jak wiadomo deficyt USA w handlu z Japonią w 1985 r. wynosił 50 miliardów dolarów.

(dokończenie ze strony 1)

Dziś w Kielcach, a jutro i pojutrze w Ostrowcu, Starachowicach Skarżysku, Końskich oraz w innych miastach i wsiach Kielecczyzny będziemy wracać myślami do tamtych dni i zdarzeń, do ludzi, którzy przynieśli nam wolność. Będziemy czytać po raz kolejny nadesłane listy przez tych co przeżyli, co z całego serca gratulują nam osiągnięć, dziękują za pamięć o mogiłach ich towarzyszy broni, wyrażają wdzięczność tym mieszkańcom Kielecczyzny, którzy służyli im wtedy pomocą, ciepłą strawą, noclegiem. Będziemy spoglądać na przysłane nam fotografie, dziś już ludzi dojrzałych, zahartowanych, legitymujących się ogromnym dorobkiem życiowym. Aż trudno będzie pojąć, że właśnie wtedy ci wspaniali mężczyźni byli zaledwie dwudziestoletnimi chłopcami, że w trudzie i znoju frontowych szlaków ich droga prowadziły z dalekiej Syberii, Uzbekistanu, Gruzji, ze stepów nadwołżańskich, bliskiej Białorusi i Ukrainy.

PRZYSZŁI, przynieśli nam wolność i popędzili na zachód, aby ostatecznie rozgromić wroga. A gdy już tego dokonali wrócili na rodzinną ziemię, uczyli się, doskonalili swoje zawody, pomnażali własne osiągnięcia i dorobek własnej, wielkiej Ojczyzny. Myślimy o nich z szacunkiem, życzymy im wielu lat życia w pokoju. Chylimy czoła nad tymi, którzy za wolność Kielecczyzny oddali to, co mieli najdroższe — swoje młode życie, którzy na zawsze spoczęli na tej ziemi.

Wieczna im pamięć i cześć.

Patetyczne? Tak! Wiem bowiem, że obraz tamtych dni coraz bardziej zaciera się w naszej pamięci, że coraz mniej wśród nas tych, którzy mają zapisane wydarzenia sprzed 41 lat w swoich umysłach i sercach.

W takim dniu, jak dzisiejszy trudno nie wrócić myślą pamięcią do tych naszych rodaków, którzy na różnych frontach II wojny światowej, a także tutaj na Kielecczyźnie przez 5 lat mrocznej okupacji zmagali się niezłomnie z hitlerowcami na miarę swoich sił, przybliżali dzień wolności i zwycięstwa.

ZA ten zbiorowy wysiłek, ofiarność i męstwo kilka lat temu ziemia kielecka została odznaczona Orderem Krzyża Grunwaldu I klasy. Przedwczoraj zaś decyzją Rady Państwa PRL miasto Kielce uhonorowano Orderem Krzyża Grunwaldu II klasy. Jest to jeden z kolejnych symbolicznych wyrazów szacunku jaki żywimy tych, którzy przelewali krew, abyśmy mogli żyć w wolnej Polsce. Owszem, są tacy, którzy zadają pytanie: dlaczego dopiero teraz to wyróżnienie? Właściwie nie racjonalnej odpowiedzi na tak sformułowane pytanie oczekują ci, którzy podejmują walkę o świętą sprawę wolności i niepodległości, wywalenia swego narodu spod okrutnej okupacji nigdy nie liczą na odznaczenia. Dla nich najważniejszą sprawą było wolność, własne państwo, pokój dla ojczystego domu. I mamy tę wolność, to własne państwo, ten wymarzony pokój. Pragniemy, aby ten czas wydłużył się w nieskończoność, aby następne pokolenia nie musiały już czcić bohaterów nowych wojen. Tym bardziej że każda z nich grozi totalnym unicestwieniem świata, że dla pokoju nie ma alternatywy. Nie, nie nawołuję do rzeczy oczywistych. Po prostu staram się pamiętać o tym, że spośród 1.100.000 obecnych mieszkańców Kielecczyzny już tylko co trzeci ma ponad 40 lat. I tylko oni mogą pamiętać co to jest wojna, jak smakuje pierwszy dzień wolności. Może właśnie dlatego, że coraz mniej wśród nas pamiętających. W ciągu ostatnich lat, kiedy przeżywaliśmy w naszym kraju trudne dni zdarzyło mi się usłyszeć z ust młodego, zdenerwowanego człowieka w sklepowej kolejce: lepiej byłoby, gdyby już była wojna niż mamy się dalej tak męczyć. I refleksja: co to było — zdenerwowanie, głupota czy brak wyobraźni i osobistego odniesienia? W moim przekonaniu — to ostatnie.

Dlatego trzeba wracać, zarówno do okresu sprzed 41, jak i sprzed 5 lat, kiedy siły „zadne przebudowy świata" chciały nam zafundować jeśli nie wielką, to przynajmniej domową wojnę. Trzeba wracać do tamtych czasów, uzmysławiać je wszystkim ludziom na całym świecie, bo wisi nad nami niebezpieczeństwo „wojen gwiezdnych", niebezpieczeństwo zagrażające przyszłości całej planety. Najbliższe miesiące będą kolejną okazją do utwierdzenia się w przekonaniu, że nie ma alternatywy dla pokoju, że jego zachowanie pozostaje także w naszych rękach, bo jest zależne od siły, zwrotności i potęgi gospodarczej i obronnej krajów socjalistycznych, w tym także i Polski.

PARTIA rozpoczęła kolejną kampanię — przygotowania do swego X Zjazdu. Wprawdzie można powiedzieć, że jest to jej wewnętrzną sprawą, ale czyż problemy, które chcemy przedyskutować, nie są problemami całego społeczeństwa? Przed pięciu laty podejściemy proces socjalistycznej odnowy, teraz będziemy oceniać jego przebieg i uzyskane wyniki. Po głębokim załamaniu gospodarki — zrealizowaliśmy 3-letni plan jej stabilizacji. Reformujemy gospodarkę. Uzyskane wyniki stanowią podstawę wyjściową do realizacji kolejnego pięcioletniego planu gospodarczego, do zakreślenia rubieży, jakie powinniśmy osiągnąć u progu XXI wieku.

Za kilkanaście dni Komitet Centralny PZPR przedstawi społeczeństwu projekt perspektywicznego programu partii. Program ten po przedyskutowaniu i przyjęciu go przez X Zjazd, chcielibyśmy tak realizować wszystkim wszystkich umysłów i rąk wszystkich Polaków, aby nasza Ojczyzna mogła rozwijać się równomiernie, wykorzystywać wszystkie posiadane możliwości. W dyskusji nad tym programem chcielibyśmy usłyszeć głos przedstawicieli wszystkich klas i środowisk, i robotników, chłopów, inteligencji, ludzi nauki i techniki, wierzących i niewierzących. Chcielibyśmy usłyszeć opinię i propozycje młodych, bo to przecież pokolenie stojące dziś na progu dorosłego życia, będzie siłą mającą napędzającą realizację zadań zapisanych w tym programie. A skoro tak, to już dziś musi ono nie tylko przedstawiać swoje ambicje i oceny, ale co jest stokroć ważniejsze — przygotowywać się na wyzwania przyszłości: w szkole i uczelni, w zakładzie pracy, kształtować swoją osobowość, chłonąć wiedzę, doskonalić swoje umiejętności, wyzbywać się słabości, jakich nie skąpi nam życie.

Myślę, że dyskutując nad programem partii, nad planami rozwoju gospodarczego całego kraju, nakreślimy także wspólnie realną wizję Kielecczyzny XXI wieku. Jeżeli dziś z dumą mówimy, że w okresie minionych lat od wyzwolenia zmieniło się ona nie do poznania na korzyść, to pomyślmy, jak ta ziemia może być piękna i zasobna właśnie na początku XXI wieku. Oczywiście, musimy w wizucie myśli, że raz przyjęty program rozwoju, jest zamknięty. Wraz bowiem z realizacją dziś zapisanych zadań, będą się rodzić nowe, będą się rodzić z konieczności, o takie czy inne potrzeby, a może i zazdrości, że gdzieś tam inni zrobili więcej i lepiej. Tęsknoty są tęsknotami, marzenia marzeniami, a twarde życie uczy, że tylko tyle będziemy mieli, ile sami potrafimy wytworzyć, że powodem do satysfakcji, zadowolenia będzie to, co rośnie i rozwija się na naszej wolnej po latach wojen ojczystej ziemi.

Historia tok się ułożyła, że niemal równocześnie odliczamy kolejne lata kalendarzowe i lata życia w wolnych Kielcach na wyzwolonej kieleckiej ziemi. Z początkiem każdego roku zgodnie z obyczajem kierujemy do siebie życzenia, a zatem niech dobre zdrowie umożliwia nam twórczą pracę, niech z tej pracy wynosi nasza wspólna pomyślność.

Tobie łatwiej, córeczko...

ONZ ogłosiła rok 1986 Międzynarodowym Rokiem Pokoju — czyny mają zatem wszystko, aby pokój trwał wiecznie, aby na pierwszy dzień wolności żadne z pokoleń Polaków nie musiało już nigdy czekać, abyśmy w wdzdrowiu po Kielecczyźnie, przechodząc przez Gruszkę, Wykus, Godów, Skałkę Polską i dziesiątki innych miejscowości nie musieli się zastanawiać, jak wzniość nowe pomniki tym, co zginęli na wojnie aby spacerując po kieleckich parkach i odczytując napisy na mijanych pomnikach: „Sława gierojom", „Pamięci bojownikom o wyzwolenie..." czy też „Harcerzom poległym za ojczyznę", kolejne pokolenia szczęśliwych ojców mogły mówić do swoich córek słowami cytowanego już na wstępie Gałczyńskiego:

„Spacerujesz po lekcjach
Słońce świeci nad rzeczką
Szczęśliwy z ciebie dzieciak
Tobie łatwiej, córeczko..."

Tylko w pokoju, który tworzymy nasza, wspólna, codzienną praca może nam wszystkim być łatwiej.

Maciej LUBCZYŃSKI
I sekretarz KW PZPR w Kielcach

(dokończenie ze strony 1)

wym pudle kilka kurcząt. Leniwie przeciągając się koty nie zwracają uwagi na hodowlę. Wolą igraszki. Wąskie przejście pośrodku dzieli izbę na dwie części. Po prawej stronie łóżko okryte kapą. Stół z poplamioną ceratą i budzikiem. Odrapany kredens. Obok pieca kawałki węgla, drewno. Dwa kroki do przodu, cztery do tyłu. Od okna do pieca. Od drzwi do ściany. Na niej ślubna fotografia.

— To brat — wyjaśnia Woźniakowa, widząc moje zainteresowanie.

• • •

„...ostatni raz widziałam go w 1939 r. Miało się na wojnę. Na polu był, gdy ktoś przyjechał i powiedział, że wojna wybuchła. Pamiętam, jak dziś, rzucił kosę i powiada: zabije jednego Niemca i wrócę. Tak powiedział. Poszedł do wojska i już nie wrócił. Wywieźli go do Niemiec na roboty i tylem go widziała. A później to już z Ameryki napisał.

Woźniakowa grzebie w szufladzie. Wyciąga stare papiery. Akurat tego listu nie może znaleźć. Znajduje inne. Od sąsiada Józka.

„Chcę napisać Wam o śmierci Waszego brata, Józefa Woźniaka. Umarł nagle na atak serca. Przedtem nigdy nie był chory, przedtem czuł się dobrze i nigdy nie potrzebował lekarza. Był już na pensji od roku i nie pracował. Ponieważ sam nie znam języka polskiego, listu tego pisze dla mnie jeden z polskich księży z kościoła Matki Bożej Różańcowej w mieście Baltimore. Dziś właśnie w tej parafii był jako polacie, ks. Karol Wojtyła i 17 biskupów z Polski na wielkim obiedzie, w którym wzięło udział 350 osób, tutejszy kardynał i arcybiskup i gubernator stanu, to tak jak w Polsce datory wojewoda...".

I drugi list. Od wnuka. Przetłumaczony z angielskiego.

„Dziadek Józef nie opowiadał wiele. On był cichym i skrytym człowiekiem. My wiemy o Tobie i Janinie, ale on nigdy nie opowiadał o swojej matce, ojcu czy Helenie. Kiedy byłem na okręcie podczas wojny, chodziłem do niego w odwiedziny, kiedy byłem w porcie. Wtedy opowiadał mi o swoim życiu w Polsce, lecz ja przypuszczam, że chciał zapomnieć o okropnościach wojny. Pokazałem mojemu starszemu synowi, gdzie ty mieszkasz na mapie świata. Wszystko to jest dla niego tajemnicą, ponieważ on nigdy nie był poza tym krajem.

KAROL Z RODZINĄ
CHARLES DOUGLAS"

A co los zgotuje, to będzie

• • •

Woźniakowa niezbyt chętnie sięga w przeszłość.

— Pamięć już nie ta i co tu wspominać. Oj, jak na wsi. Roboty zawsze dużo było. Na pole się szło, obrabiało. Dzionek do dzionka podobny. Ale dawni weselej było. Na zabawy to ja lubiła chodzić. Muzykanty rznęły, a ja tak sobie postojałam i popatrzyłam. No, bo kto by takiego kustyka poprosił. Na nogę upadłam i przez to taka kulawa jestem. Nie zaocwalałam nigdy, to i potrzeby nie było do doktorów chodzić. Rodzice szybko się zabrali, panie świeć nad ich duszą. Siostra zaraz po wojnie wyjechała na zachód, w Szczecińskie. Dwa lata temu biedula zmarła. Zdziebko wyszła była, ale niewiele. Wojnę? Tak, pamiętam. Wojska się naszło. Gotowało się dla nich. Później Niemce przyszli. Nie, nie uciekaliśmy nigdzie. No, bo gdzie się podziać. Tu nasza ojcowizna, a co los zgotuje, to będzie.

A los nie był łaskawy dla Woźniakowej. Oj, nie był. Wszystko przez ten wzrost. Ledwo na metr wyrosła. Karliczka. Przywykła jakoś, a i ludzie się przyzwyczaili. Nie dziwi to nikogo, nawet dzieci nie dokuczają. Na wsi robotność się liczy, a nie wzrost. A że dryg w rękach Woźniakowa miała i w uczciwości żyła, to z tej metrowej wysokości śmiało każdemu w oczy można spojrzeć. Tylko ta sąsiadka spotyka. O bumelanctwie i oszukaństwie. O nieuczciwości ludzkiej.

— Podłogi liche w szkole. Niedługo się zapadną. Piece zepsute, palić się nie chce. Drzwiczki się nie domykają, ciepło ucieka. Niby był remont, malowanie, ale co to za remont. Inspektor z żoną malowali, a drugi poprawiał. I tylko sobie popijały. Tak powinno być? Spieszyli się, żeby kary nie zapłacić. Sprzątania za to było co niemiara. Złamanego grosza za to nie dostałam. Za cały czas, co palę, to raz, na Święto Kobiet, ze dwa lata temu 800 złotych dostałam i parę mydełek. O nic się nie starałam. Kiedyś była ze dwa razy pani z opieki, popytała i poszła. Jak mi co trzeba, to sobie najmuję. 5800 renty mi z tego pola dali. Weźmiemy, bo się pani tak merduje i merduje, mówiły. Aż w końcu zdałam te 4 ary. Dam parę złoty, to chleba kto przyniesie. A kto teraz co za darmo zrobi...

• • •

Do naczelnika gminy Borkowice nie wpłynęło żadne pismo w sprawie pomocy dla Woźniakowej. Z opieki społecznej też nie było żadnych sygnałów.

— Chyba więc nie potrzebuje. A zresztą ona i tak sobie radzi — słyszę.

• • •

— Może to może życie inaczej by się ułożyło, gdybym była trochę wyższa? — pyta Woźniakowa na odchodnym.

Kto wie, pani Woźniakowa, kto wie.

PRZYJECHAŁEM najpierw okazja do miasteczka, a później taksówką, wszystkich pytałem o Woźniakową. Trochę się drzewowali, ale wskazywali drogę. Przyjechałem, porozmawiałem i tak sobie myślę, że ta cała moja wyp awa była za łatwa. Chyba powinienem się więcej natrudzić, zanim poznałem pani twarde życie. A zresztą, czy to ja powinienem do pani przyjechać? A może właśnie ja.

Zbigniew PUSZKO

Spotkania z ciekawymi ludźmi

BYĆ NA PÓŁNOCY

(Korespondencja z ZSRR)

WŁADIMIRA KOSZELOWA poznałem w Centrum Prasowym Radzieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, dokąd został zaproszony na spotkanie z korespondentami zagranicznymi w ramach cyklu „spotkania" z interesującymi ludźmi". Młody lekarz, polarnik — uczestnik naukowo-badawczych stacji dryfujących sp-22 i sp-25 zaprezentował się nader skromnie. Z sali padło kilka pytań, odpowiedzi były rzeczowe i krótkie. Spotkanie szybko dobiegało końca. Dla mnie mało jednak dalszy ciąg.

Zaintrygowało mnie, dlaczego Koszelow opuścił rodzinny Witebsk i pojechał pracować do oddalonej o wiele tysięcy kilometrów niewielkiej czukockiej osady. I ani się spostrzegliśmy, kiedy mijały kolejne godziny naszej rozmowy.

— Jestem trochę nietypowy — powiedział. — Koledzy uważają mnie nawet za dziwaka — dodał z uśmiechem. Bo jak można inaczej określić człowieka, który otrzymując skierowanie na asystenturę lekarską do Moskwy we Wszechzwiązkowym Centrum Chirurgii Akademii Nauk ZSRR, u samego akademika Borysa Pietrowskiego — wybitnego chirurga — zamierał robić karierę naukową, po upływie roku prosi:

— Borysie Wasiliewiczu, pozwólcie wyjechać na Północ.

Zanim jednak do tego doszło, Władimir Koszelow miał już solidną wiedzę o strefie polarnej. Kiedy po ukończeniu Instytutu Medycyny w Witebsku otrzymał propozycję asystentury w miejscowym szpitalu, niespokojna dusza pognała go do Moskwy wprost do ministerstwa zdrowia. Przekonywał kogo mógł, że w Witebsku i bez niego jest wystarczająco dużo lekarzy. A jemu marzą się zapalone przestrzenie, gdzie o lekarzy trudno. Koniec końcem, otrzymał skierowanie do obwodu magadańskiego. Lubo — żona Władimira, z zawodu również lekarz, mówi:

— W przeciwieństwie do mojej niespokojnej „połowy" nigdzie nie zamierzałam wyjeżdżać. Ale męża samego w daleki świat puścić też nie chciałam.

MIESZKAJĄ więc na Czukotce. Od wczesnego dzieciństwa Wołodia interesował się daleką północą, wyprawami polarników na biegun północny, a których po raz pierwszy usłyszał od swego ojca — nauczyciela geografii i historii. Na mapkach konturowych wykreślił linie dryfu polarnej wyprawy Papanina — sławnego radzieckiego badacza.

Ale wracając do przeprowadzki na północ. Koszelowych skierowano do pracy w szpitalu rejonowym w Susmanie. Dla bieguna zimna — tylko 100 kilometrów. Wprowadzili się do przydzielonego im pokoju bez mebli i bez... pieca. Ale już kłuto pukał do drzwi. To koledzy ze szpitala. Kto przyniósł piecyk, ktoś koca, a ktoś wiązkę drewna. Zatrzeszczał ogień, zabulgotał „kipiatok" na herbatę. Wyciągnął Koszelow swój bajan, z którym jak ze szczotką do zębów nie rozstaje się nigdy, i popłynęły pieśni. Jedna za drugą.

W SZPITALU rejonowym Koszelow pełnił funkcję lekarza chirurga. Opowiada: trzeba było operować chorego — starszego już mężczyznę. Operacja zapowiadała się prosta i krótkotrwała. Choremu jednak nie spodobał się chirurg, ściślej jego wiek. Będąc już na stole operacyjnym zapytał:

— Czy aby macie dyplom?

— Mam — odpowiedział Koszelow.

— A czy dyplom macie dobry, czy taki ledwie z trójkami?

— Mam bardzo dobry dyplom. Kupiłem go w Odessie, a tam złych nie sprzedają.

I tak napięta atmosfera została rozładowana.

Pewnego znów dnia dyżurny szpitala w Susmanie odebrał wiadomość, że w odległej o kilkaset kilometrów małej osadzie, zamieszkanej przez kilkunastu myśliwych i rybaków, ciężko ktoś zachorował. Koszelow poleciał helikopterem śnieżnym. Stwierdził u pacjenta ostre zapalenie wyrostka, początek zakażenia krwi. Operacja trzeba było robić natychmiast. Pomagali mu mieszkańcy osady. Pierwszy szew i nagle osłabiający eksplozja żarówki. Odłamki szkła wpadły do nie zszytej jeszcze rany. Wołodia miał wtedy dwadzieścia sześć lat, niewielką jeszcze praktykę lekarską, a w podręcznikach o podobnych przypadkach nie czytał.

Światła innej lampy skierowano na ranę. Z drzeniem w kolanach nachylił się nad chorym. Oczyścił ranę. Sprawdziwszy, że jego grupa krwi jest taka sama jak pacjenta, zdecydował się przetoczyć mu swoją krew. Po pięciu dniach blady i zmęczony powrócił do domu. W głębokiej tajdze życiu jego pacjenta nic już nie zagrażało.

Potem były wyprawy polarne. Kiedy powrócił ze stacji dryfującej sp-25, obronił tutaj kandydata nauk medycznych. Wtedy przypadkowo dowiedział się, że w dalekiej czukockiej osadzie Enurmino potrzebny jest lekarz. Namówił Lubę i znów pojechali. — Jak ty, człowieku, możesz tak żyć — pytali przyjaciele. — Przecież nie ma tam nawet telewizji.

Odpowiadał: Telewizja niedługo i tutaj będzie, ale ja i tak nie będę miał czasu na jej oglądanie.

Enurmino — liczy 217 mieszkańców. Od wiekszych miast oddalone jest o setki kilometrów. Klimat ma zdradliwy, jednego dnia minus 30 stopni a następnego plus 3. Tutaj lekarz nie ma wolnych dni ani dróg. Koszelow powozi psim zaprzęgiem jak się patrzy. Ma też łódź motorową, ale z tego środka transportu można korzystać tylko wtedy, gdy nie ma kry lodowej. A tej nie brakuje nawet latem.

W osadzie Nieszkan, oddalonej od Enurmino o 60 km, o ośrodku zdrowia jest sala operacyjna. Wołodia jedzie do Nieszkan — latem poprzez rwące rzeczki i zimą w śnieżycę. Wtedy i spotkanie z niedźwiedziem jest niewykluczone.

KOSZELOW wyciąga z teczki plik listów. Wymuja jeden z nich. Od przyjaciela. Każde zdanie zakończone wykrzyknikiem. Ukradkiem się na południki Procuję w nadmorskim sanatorium! Dobowa temperatura wynosi plus 18 stopni w cieniu! Przyjedźcie! Zobaczysz najpiękniejsze słońce!".

Koszelow odpowiedział: „U nas też jest plus 18 stopni, jeteli wcześniej napolisz w piecu. Po co mam więc przyjeżdżać do ciebie?".

Zenon KURKOWSKI

Listy nie tylko...

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Niedawno byłem w kinie „Romantica" na filmie produkcji amerykańskiej pt. „Gremliny rozrabiają". Reżyserem tego filmu jest Joe Dante. Film w niektórych momentach przypomina „E.T." Steven Spielberga. Akcja hororu-komedii rozgrywa się w małym kalifornijskim miasteczku, w którym zjatniają się małe, pocieszne wyjątkowo zwierzątka — mogwaje. Po zmoczeniu wodą lub nakarmieniu po północy zamieniają się w drapieżne i złośliwe potworki. W filmie nie brakuje scen komicznych, a także grozy. W końcowe przejęcia filmu bywają momenty gdy cała sala wybucha śmiechem, a bywa, że wybucha okrzykiem przerażenia. Zachęcałbym wszystkich kinomanów na pójście do kina na ten film.

TORT ZA MAKULATURĘ

Nie trzeba chyba nikogo przekonywać ile tysięcy ton makulatury marnuje się na wielu śmietnikach, w urzędach i przemysłowych zakładach pracy. Samorząd szkoły nr 24 w Kielcach wystąpił z ciekawym konkursem, którego celem było zbieranie makulatury i surowców wtórnych. Klasa, która ze sprzedaży makulatury otrzyma najniższą sumę pieniędzy, dostanie pięćset tort. Wszystkie klasy poza kilkoma zaskoczyły takiemu ciekawą propozycją zmorządu. Nasza pani wychowawczyni tłumaczyła na lekcji, jakie wielkie korzyści może przynieść zbieranie makulatury, np. drukowanie książek, zeszytów i gazet. Bardzo duże zainteresowanie wzbudziły wyniki konkursu. Pierwsze miejsce zajęła klasa VIII i otrzymała smakowity tort. Zarobiła ona ponad cztery tysiące złotych. Choć mało klasa ta nie zajęła liczącego się miejsca, mimo to jestem bardzo zadowolony z tego konkursu. Mieliśmy duży apetyt na tort, lecz tym razem się nie udało. Następnym razem może będzie lepiej. Garnęcie się do innych kieleckich szkoły do pójścia w nasze ślady.

P.S. Pozdrawiam Pani bardzo serdecznie, życzę szczęśliwego nowego roku 1986.

PIOTR

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Często odwiedzam księgarnię przy ulicy Zagórskiej w Kielcach. Można tutaj kupić książki nie tylko dla dzieci i młodzieży, ale także dorosłych. Mnie najbardziej interesują książki przygodowe i historyczne. Niektóre z nich są bogato ilustrowane i wydane w ładnej oprawie. Cenę książek wydanych na bielmy papierze i oprawionych w ładne, kolorowe okładki są wysokie i nie każdego stać na ich kupno. Jedna z pań (na imię jej Teresa), która sprzedaje książki darzy dzieci szczególną sympatią. Doradza nam i zaproponuje jakąś ciekawą książkę. Pocieszie nam oglądać książki, których nie możemy kupić, bo są za drogie na nasze skromną kieszeń. Jeśli nie mam przy sobie pieniędzy zawsze chętnie odłoży mi do następnego dnia. Myślę, że Pani Teresa lubi swoją pracę, bo jest zawsze uśmiechnięta i uprzejma. Jeżeli klient jest miły, to sprzedawczyni traktuje go również sympatycznie. Każdą kupioną przez nas książkę Pani Teresa ładnie zapakuje w papier i przewiąże kolorową taśtemką. Chciałabym, aby takie sprzedawczynie jak Pani Teresa były również w innych kieleckich sklepach.

P.S. Życzę Panu dużo zdrowia w 1986 r.

KASIA

PANIE REDAKTORZE — PRZYJACIELU DZIECI!

Mam na imię Bogusi i piszę pierwszy raz. Interesuję się kolejnictwem. Mam czeską kolejkę: dużo wagonikiów i lokomotywek. Niektóre nawet zrobiłem sam, a właściwie z pomocą Jacka, który lubi elektronikę. To mój najlepszy kolega. Chciałbym teraz napisać o robiłem w świętą. Oczywiście, bawiłem się z Jackiem i Berkiem w wyścigi pociągów. Potem jednak musieliśmy przestać, bo moja lokomotywka wjechała na wagonik Jacka i złapał mnie prąd. To Jacek się podłączył kolejkę do kontaktu. Rodzice się przestraszyli i nie pozwolili nam się dalej bawić. Tato obiecał, że zrobi dobre podłączenie i będziemy się bawić do woli bez żadnych wypadków. W drugi dzień świąt razem z Jackiem poszliśmy do Berka. Berek umie fotografować i nauczył nas tego. Staliśmy się fotografami, a to dzięki babci, która na gwiazdkę przyniosła mu aparat „A-Mig". Wyczyliśmy do niego kolorowy film, który Berek miał schowany w lodówce i wyszliśmy robić zdjęcia. Cieknie jak wyjdą! Myślę, że będą dobre, zwłaszcza że wyszła je twojej Jasia, który ma zaczątek fotografizmu. A teraz żyję już myślą o tym, co się wydarzy w nowym roku 1986. Chciałbyśmy, żeby był typowy. Życzymy tego Panu i wszystkim w Redakcji.

BOGUŚ

DROGI PANIE REDAKTORZE!

Skończyły się już ferie. Szkoda, bo były takie ciekawe. Klub Grzesiek, wizyta płonów Mietka i Jamamoto, no i wreszcie pamiętny sylwester, na który zostałam zaproszona wraz z rodzicami do naszych przyjaciół, państwa Pronobińów. Z początku myślałam, że będą sami dorośli, ale okazało się, że wszyscy zaproszeńcy przybyli wraz z dziećmi i dzięki temu na brak towarzystwa nie mogłem narzekać.

Oprócz mnie byli jeszcze: Krysia, Ewa, Marzenka, Romek, Staszo, Piotrek i Andrzej. Wydzielono dla nas specjalny pokój „tobie" do zabawy. Ale najpierw poczęstowali zostaliśmy pysznym makaronem i herbatą z doskonałymi kremowymi konfiturami. Oglądaliśmy telewizję i graliśmy w bilard.

O północy zeszliśmy na dół by przywitać Nowy Rok wraz z dorosłymi, którzy wznieśli toast szampanem, my natomiast piliśmy kompot. Później jeszcze trochę tańczyliśmy i bawiliśmy się. Około pierwszej zawitał do nas pan Gęślarek, nasz znajomy, który od razu stał się dużą towarzystwa. Spał jak z rękawa zabawnymi opowiastkami i dowcipami. Wszędzie go było pełno. A później trzeba już było się żegnać. Tak zakończył się sylwester 1985/86. W następnym liście napiszę już o szkole.

JULIUSZ

P.S. Przy okazji chciałbym przeprosić Jacka za niedostarczenie mu na czas obiecanych „Płomyczków".

Po zaimprowizowanej scenie rusza pochód karykatur, postaci wykrzywionych — to bezradne, bezwolne pospolitwo mimo głośnego ubolewania prowadzi królewnę w załosnym kondukcie do jaskini smoka. Kat wiedzie ją na długim powrozie. Pospolitwo podryguje, pokrzykuje, zawodzi... Fot. A. PĘCZALSKI

...Tadeusz Czarnecki ma zaledwie 25 lat i głowę pełną pomysłów. Ale oprócz tego ma inne, równie ważne cechy: upór i konsekwencję w działaniu...

PRZYZNAJĘ, nie wierzyłam za bardzo w ten zapał, w nowatorstwo. Radoszyce to nie metropolia, więc dlaczego akurat tam? Ale tu i owdzie przekonywano: jest teatr; dziecięcy, inny... Więc dałam się namówić na to spotkanie, w sobotni zimowy wieczór, na tę niewiadomą. Tuż przed godziną szesnastą, ciemno, miejscowość już cicha, ospała. Ulice wyludnione. Zwątpienie rosło. Niemożliwe. Komu by się chciało... Psa z kulawą nogą, wiadomo... Ale przed Zbiorczą Szkołą Gminną odzwienie. Wchodzą dorośli, wchodzą dzieci, same i z rodzicami. Fenomen jaki, czy co do licha? W szkole ziąb, oszczędności paliwowe w wolne dni dają się we znaki. W sali gimnastycznej, która za kilkanaście minut miała zamienić się i w scenę i w widownię, przedsięstalowy rozgardiasz. Tłumnie. Wielu w paltach. Na scenie" emblemat „TEATR ZAMKNIĘTY". Ponad nazwą koło o przerywanym obwodzie. W kole T i obejmujące całość Z. Wreszcie wyszedł reżyser. Drobny właśnie tego drobnego i szczupłego nauczyciela i studenta Tadeusza Czarneckiego, w wykonaniu uczniów z klas VI, VII, VIII Szkoły Podstawowej im. Marcelego Nowotki, w Radoszycach.

TADEUSZ CZARNECKI ma zaledwie 25 lat i głowę pełną pomysłów. Ale oprócz tego ma inne, równie ważne cechy: upór i konsekwencję w działaniu. W radoszyckiej gminnej szkole pracuje dopiero od września ubiegłego roku, w bibliotece. Jednocześnie studiuje na III roku Instytutu Wychowania Plastycznego przy UMCS w Lublinie. Ale przede wszystkim pobudza inicjatywę w środowisku. Ten swój teatr stworzył w niewiarygodnie krótkim czasie. Może dlatego, że potrzebował działania. Animatorzy kultury z „Ruchu" zapowiedzieli przegląd wiejskich dziecięcych teatrów amatorskich w Ameliówce. Było tylko kilka tygodni czasu i niewiele do stracenia. Zorganizowali się więc w październiku, a na przeglądzie była premiera. W Radoszycach pokazano spektakl później że zwolenników. Ta chęć udowodnił nasz spektakl. Pomogli w zorganizowaniu strojów, magnetofonu, reflektorów. Chyba nas zaakceptowali.

I ja tak myślę, kiedy pośród widzów spostrzegam wielu dorosłych. Może na razie to tylko rodzice małych aktorów, ale dowiaduję się później, że i dyrekcja szkoły i nauczyciele i przedstawiciel „Ruchu" i przedstawiciela Inspektoratu Oświaty Urzędu Gminy w Radoszycach. Było to zatem wydarzenie? Było, a pewnością było...

* ☆ *

PO spektaklu usiłuję zorganizować małą konferencję prasową, głównie z bohaterami wieczoru: aktorami, uczniami, którzy jeszcze nie zdołali zmyć charakteryzacji. Jeszcze rozstrzygali błędy lub potknięcia, wyjawiali żale. Wreszcie udało mi się ich zebrać, ale zaiste trudne w tej grupie rozwrzeszczanych dziecialków, szturchancach i przepychankach dopatrzeć się oddanych dopiero po teatrowej akcji. Zapanować nad tym żywiołem jeszcze trudniej. A chcę się dowiedzieć, skąd ta pasja, skąd tyle ochoty. Mówią jednocześnie, przekrzykując się nawzajem. Jeszcze grają?

— To wszystko z powodu przeraźliwej nudy. Kiedy przyszedł pan Czarnecki z propozycją, to była akurat lekcja wychowawcza. — nie biologii — ktoś poprawia. W bibliotece — uzupełnia drugi. Wszystko jedno, przecież w czym innym rzecz. No więc właśnie w czym rzecz? — pytam uspokajając. — W tym, że jest to lekarstwo na bezruch. Ten teatr. No bo jak inaczej ciekawiej spędzić czas w Radoszycach? Szkoła przepełniona, więc się nie da. Można pograć w bilard, albo w budzie na kółkach w — automatyczne. W kinie od niepamiętnych już lat — ironizują — ten sam film: Tarzan, groźni zawalenie!" Objaśdowe, raz w miesiącu ma żelazny repertuar: „Czterej pancerni i pies". No, można jeszcze przed harem postać i na dorosłych napatrzeć — a jest na co! Albo przed sklepem jak towar rzuca — to dopiero cyrk! Jeszcze polazić bez celu po ulicach, albo w chowanego się pobawić na budowie pensty. I my to mieliśmy zaakceptować? Zwłaszcza kiedy zobaczyliśmy inną możliwość. Chcemy mieć teatr, a kiedy dorośniemy, będzie to teatr dorosłych — zapewniała.

W istocie mają rację. Spostrzeżenia tych kilkunastolatków są odarte z kamuflażu, z referatowych uogólnień. Oni wiedzą najlepiej co bawi i śmieszy, co ich interesuje, a co jest tylko zasłoną namiastką dobrej zabawy, ciekawego życia i działania. Na taki właśnie podatny grunt trafił także przeciez młody Tadeusz Czarnecki. Oby sprzyjały mu wszelkie siły, a także podobnym jak w Radoszycach inicjatywom, a mniej będzie frustracji, gadania o młodzieży straconej, która nie potrafi znaleźć celu.

Jolanta MAJECKA

KROK za krokiem, z powagą i dostojeństwem spacerują w lekarskich kitlach wokół zbiornika wyprzedzającego parę. Należy ją wdychać nosem, wypuszczać ustami. Wygląda to jak rytualny obrzęd, spełniony przez białe postacie wynurzające się z opadów mgły — jest inhalacją zbiorową, dla osób cierpiących na nieżyty górnych dróg oddechowych. W innych salach zabiegowych — kąpiele, bicze szkockie, okłady parafinowe. W karcie przepisów leczniczych poucza się w punkcie 8 — po każdym zabiegu należy wypoczywać zgodnie z zaleceniami lekarza, kierując się równocześnie własnym samopoczuciem.

Pan Stanisław, który przyjechał do Kudowy-Zdroju z Wrocławia, najlepiej lubi zmienny nastrój. To uspokaja — mówi, i dodaje pewności siebie. Potrzebna mu ona gdy po sanatoryjnym dniu odwiedzo „Piekiełko" — przytulny lokal nie opodal parku zdrojowego. Zapomina tutaj o swoich 65 latach i jak młody bóg wywija na parkiecie. Kontakty towarzyskie nawiązuje się szybko, najlepiej w pierwszym dniu pobytu. Później wspólne spacery, rozmowy o tym, czy trawienie przyspiesza woda ze źródła „Marchlewskiego", czy „Śniadeckiego". A wieczorem, by zmienić nieco nastrój, wizyta w „Medim", „Kosmosie", bądź jak kogoś stać „Pod Strzechą" przy hotelu „Śnieżnik". Są i inne atrakcje wypisane na tablicach ogłoszeń w domach wczasowych i sanatoriach. Do wyboru do koloru — arie operetkowe, teatr z Gliwic, spotkanie z red. Popielkiem z TV czy Leszkiem Drogoszem.

Popijając przez szklaną rurkę źródlaną wodę, pan Leszek nie różni się niczym od innych. No, może komuś twarz wyda się bardziej znojama...

— Czy ludzie pana rozpoznają?

— Bardziej z ekranu telewizyjnego niż ringu — odpowiada były olimpijczyk.

— Ale nie o tym chciałem — jak z kondycją?

— Jeszcze niezła — trzeba jeszcze zrzucić parę kilogramów.

— A recepta na tężyznę fizyczną?

— Systematyczne bieganie.

Nastety śnieg pokrył uzdrowisko i wieje niemiłosiernie. Łatwo więc skręcić nogę. Wczasowicze i kuracjusze poprawiają zatem kondycję w osłonowym „Piekiełku". Nie jest tu już tak tłoczno, jak wczesną wiosną. Co to później lekarze mają pełne ręce roboty. Pacjenci proszą o porady, zmiana zabiegów — ktoś ma duszność... Innemu w kościach strzyka, jeszcze inny skarży się na wzmożone bicie serca.

A nie zaglądał pan czasem do kieliszka? — pyta dr Jerzy Kotas...

W „Delikatesach" kolejki po alkohol. Wprowadzie rygory sanatoryjne zabraniają spożywania jakichkolwiek trunków, ale w konspiracji... Z pokoju, jednego z domów wczasowych sprzątaczka wyniosła — skrzynkę butelek po wódce. W innym pensjonariusz prosi o zmianę sali, bo jego sąsiad nie dość, że sam pije, to jeszcze namawia emeryta abstynenta.

W DŁUGIE zimowe wieczory często sięga się po dobrą literaturę. Na półkach Centralnej Biblioteki FWP wiele ciekawych pozycji.

Wczasowicze najchętniej pożyczają kryminałki — mówi **Barbara Koziol-Stachowiak**, ale wielu zaskoczonych jest tytułami, których bezsensownie poszukiwali w innych książnicach. Mamy np. „Ferdydurkę" i „Transatlantyk" Gombrowicza, niemal całą przetłumaczoną na polski literaturę iberoamerykańską.

Wśród 20 tys. woluminów bogaty dział poradnikarski. Miesięcznie wypożycza się tutaj około 3 tys. książek. Pani Barbara od lat prowadzi kronikę uzdrowiska, skrzętnie gromadząc wszystkie wycinki prasowe, zdjęcia, publikacje zwarte. Służy radą zagubionym turystom, udostępniając mapy i foldery. Warto je przejrzeć, zanim wyruszy się na zorganizowaną wycieczkę w Kotlinę Kłodzką.

Przewodnik zatrzymał się grupa przed pijalnią wód „Kudowa-Zdrój leży w Sudetach środkowych, na wysokości 385 m npm w rozległej kotlinie — Obniżenie Kudowskie — otwartej od zachodu ku Kotlinie Czeskiej, osłoniętej od północnego Góry Stołowe, od wschodu Wzgórza Lewińskie, a od południa wyniesienia należące do Gór Orlickich. Nad uzdrowiskiem wznosi się góra Parkowa (477 m npm). Kudowa jest jednym z najstarszych uzdrowisk w Europie. Pierwsze wiadomości o niej pochodzą z 1477 roku".

MIASTO ma zabudowę na ogół starą. Są to albo duże monumentalne pensjonaty w ogrodach, albo też skromne proste budynki. Obiektywnie rozrzucone są po całej miejscowości, a ich skupisko znajduje się w parku zdrojowym.

— Park wymaga renowacji — stwierdza naczelnik miasta i gminy **Marek Jagodziński**. — Powołaliśmy już społeczny komitet rewaloryzacji. Przygotowujemy sesję MRN na temat „Uzdrowienie uzdrowisk". Zakładamy konta dobrowolnych wpłat. Chcemy zwrócić się o pomoc do zakładów pracy posiadających ośrodki na naszym terenie.

Faktem jest, że taksa klimatyczna, wynosząca 20 zł dziennie bije po kieszeni szczególnie emerytów.

Na podstawie zdjęć z kosmosu i przeprowadzonych badań stwierdzono, że w okolicach parku zdrojowego, na głębokości około 1,5 km znajdują się gorące źródła o temperaturze 70–80 st. C. Czy uda się je kiedyś wykorzystać? Musiałoby to być inwestycja centralna. A wtedy — drugie Karlove Vary?

Na razie jednak w strefie „A" obejmującej 90 proc. domów wczasowych i sanatoriów dymi 100 kotłowni. Norma dla uzdrowisk to 40 ton na kilometr kwadratowy pyłów rocznie — przekroczenie jest trzykrotne. Znaczne jest też zanieczyszczenie chemiczne tlenkami siarki i azotu. Przyczynia się do tego w dużym stopniu ruch kołowy. W przyszłym roku wprowadzone zostaną ograniczenia — buduje się nowy parking strzeżony, a obwodnicę, której dokumentację przygotowano, ma skierować ciężarówki z Kartów, Strzelińiec, do Gór Stołowych. Końcowy przystanek PKS mieszczący się okularnie w centrum, zlokalizowany będzie przy trasie E-12. Teraz jednak 60 autobusów dziennie jeździ przez ul. Zdrojową tam i z powrotem i... kopci. Uchwała Rady Narodowej z 23 listopada ub.r. wytycza konkretne kierunki na najbliższe 5 lat, by Kudowie przywrócić prawdziwie uzdrowiskowy charakter.

KUDOWA-ZDRÓJ nie jest określona mianem perły polskich uzdrowisk, ale wielu mieszkańców z różnych regionów przyjeżdża tutaj od lat, chwaląc sobie walory klimatyczne. Zauroczeni tą miejscowością, która ma serce w herbie, z życzliwą troską niepokoją się — jaka będzie Kudowa za lat kilka. Podzielam te obawy, bo chciałbym tu jeszcze wrócić.

Jerzy MADEJSKI

Chciałbym tu jeszcze wrócić...

Jak Zeflik w Radoszycach zmądrzał

taki, szczupły, młody... Coś tam powiedział, kogoś powitał i scena, skromna, szkolna, ożyła... Jednak ożyła.

Gustaw Morcinek, autor bajki własnym oczom by nie uwierzył, gdyby przyszło mu zobaczyć „Jak głupi Zeflik zostaje mądrym Zeflikiem" właśnie w Radoszycach. Rzecz cała niby tak jak na bajkę przystało: był król i kat, królewna narażona na pożarcie, smok z trzema głowami. Były staruszki i karczmarka, ksiądz i całe pospolstwo wylewające morze łez w kondukcie wiodącym królewnę na rzeź. I jak to często w bajkach bywa, trzech braci, spośród których najmłodszy z głupka przeistacza się w walecznego rycerza, który za uratowanie życia królewny w nagrodę za żonę ją dostaje i królestwo. Słowem, uniwersalny moralitet o charakterach i postawach. Motyw dobra zwycięża jakoby zło znany od czasów Ezopa. Zdumiewające było co innego, co zadziałało poprzez zderzenie oczekiwań z rzeczywistością. To niekonwencjonalny sposób realizacji. I zapał, z jakim małoletni aktorzy z wrażenia niemal wykrzyczeli swe role. A ileż tam było karykatury, wyszydzenia, drwiny w gestach, w charakterystyce, z zachowań i cech ludzkich. Także tych współczesnych, wcale nierzadkich: głupoty, pychy, bezmyślności, bezwolności. I tak jak zgrzyt muzyka i te plasy, pantomima, coś jakby bal manekinów, jakby pochód symboli. A ileż zrozumienia myśli przewodniej. I nietypowa jak dla bajki, scenografia potęgująca efekt. Dwie ogromne płachty czerwone były zarazem kurtyną, chatą, pałacem, górą w zależności od przedstawianych obrazów, komponowane przez niewidocznych realizatorów. I przerysowane rekwizyty, jak choćby czarny sztandar z głową lalki podrzeki. Kiedy patrzyłam na to dziwowisko, niedparcie nasuwał się teatr Kantorowski... Ale wszystko to w reżyserii i scenografii Teatr to był jeden z wielu pomysłów Tadeusza Czarneckiego. Bo w nim w ogóle taka niespokojna dusza. Najpierw była myśl o zespole muzycznym, potem galerii twórczości dziecięcej, a wypadł teatr. Należało się tego spodziewać. Powstał przecież z określonych fascynacji. Zwierza się trochę zażenowany, choć świadomy swej roli: — W istocie jestem zafascynowany teatrem Kantora. Zaczęło się dość banalnie. Przed dwoma laty na biwaku poznałem jego żonę. Otrzymałem adres. Zbliżały się imieniny pana Kantora. Wysłałem własny wiersz, pozdrowienia. Przyszedł potem list z jego rysunkami i zaproszeniem na „Wielopole". To zapadło mi w duszę. W tej właśnie inspiracji rzecz cała. Jak chodziły tak po zaimprowizowanej scenie rusza pochód karykatur, postaci wykrzywionych, kalekich — to bezradne, bezwolne pospolstwo mimo głośnego ubolewania prowadzi królewnę w załosnym kondukcie do jaskini smoka. Kat wiedzie ją na długim powrozie. Pospolstwo podryguje, pokrzykuje, zawodzi. Ksiądz rozgrzesza pospiesznie... smok rusza do swego dzieła. Motyw niby znany ale tu na deskach sali gimnastycznej, w tej dziwnej scenerii, pośród tych postaci zaskuje.

— Jak przekonałem do takiej inscenizacji te dziecialki, które teatr znają prawie wyłącznie z opowieści? Najpierw pokazywałem sam, odgrywałem poszczególne role. Były lawiny śmiechu, potem przyszło zrozumienie, chęć odtworzenia zamysłu, improwizacji takie. Musiałem poskramiać temperamenty. Są pojętni, chętni, bawią się i uczą zarazem. A ja choć z nimi robić teatr nowy, uniwersalny... Może kiedyś „Fausta" wystawimy, byle nie poprzestać na jednym spektaklu. Jeśli tylko te dzieci zechcą zrobimy wiele, mimo przeciwności. Administracja szkoły nie przeszkadza, pomaga, wśród nauczycieli mamy takżywiołem jeszcze trudniej. A chcę się dowiedzieć, skąd ta pasja, skąd tyle ochoty. Mówią jednocześnie, przekrzykując się nawzajem. Jeszcze grają?

— To wszystko z powodu przeraźliwej nudy. Kiedy przyszedł pan Czarnecki z propozycją, to była akurat lekcja wychowawcza. — nie biologii — ktoś poprawia. W bibliotece — uzupełnia drugi. Wszystko jedno, przecież w czym innym rzecz. No więc właśnie w czym rzecz? — pytam uspokajając. — W tym, że jest to lekarstwo na bezruch. Ten teatr. No bo jak inaczej ciekawiej spędzić czas w Radoszycach? Szkoła przepełniona, więc się nie da. Można pograć w bilard, albo w budzie na kółkach w — automatyczne. W kinie od niepamiętnych już lat — ironizują — ten sam film: Tarzan, groźni zawalenie!" Objazdowe, raz w miesiącu ma żelazny repertuar: „Czterej pancerni i pies". No, można jeszcze przed harem postać i na dorosłych napatrzeć — a jest na co! Albo przed sklepem jak towar rzuca — to dopiero cyrk! Jeszcze polazić bez celu po ulicach, albo w chowanego się pobawić na budowie pensty. I my to mieliśmy zaakceptować? Zwłaszcza kiedy zobaczyliśmy inną możliwość. Chcemy mieć teatr, a kiedy dorośniemy, będzie to teatr dorosłych — zapewniała.

W istocie mają rację. Spostrzeżenia tych kilkunastolatków są odarte z kamuflażu, z referatowych uogólnień. Oni wiedzą najlepiej co bawi i śmieszy, co ich interesuje, a co jest tylko zasłoną namiastką dobrej zabawy, ciekawego życia i działania. Na taki właśnie podatny grunt trafił także przeciez młody Tadeusz Czarnecki. Oby sprzyjały mu wszelkie siły, a także podobnym jak w Radoszycach inicjatywom, a mniej będzie frustracji, gadania o młodzieży straconej, która nie potrafi znaleźć celu.

Jolanta MAJECKA

Bokserskie gesty

ANTONIEGO P. często widywano w stanie „uzkaczającym na spotycie". Bywał w różnych okolicach miasta, niekiedy również na dworcu.

Przyjaciołom imponował postawą, tym bardziej, że jak twierdzono, potrafił się zachować.

Pracował dorywczo u kiełeckich ogrodników.

Niekiedy „odwiedzał" lokal na Sienkiewicza, gdzie fachowo wyjaśniano jego gorączkowe zapędy: „nadpobudliwość na tle alkoholowym".

Tego dnia, Antoni P. — jak twierdzą — znalazł się na stacji PKP zupełnie przypadkowo. Przebywał tam również, wybierający się w podróż służbową, Kazimierz T., radca prawny, pewnej szanującej się, instytucji. W listopadowe przedpołudnie panował na dworcu znaczny ruch.

Forsując dojście do wagonu, Antoni P. posłużył się „wolnoamerykanką". Potrącił niechcąco kilka osób, ze stopni wagonu zepchnął kobietę z dzieckiem na ręku.

Radca prawny, Kazimierz T., zwrócił mu uwagę na niesolidarne zachowanie. W odpowiedzi — Antoni P. uderzył go pięścią w twarz. Po czym zniknął w tłumie.

Świadkami zdarzenia byli m.in. dwaj konduktorzy oraz pracownicy ekspedycji przesyłek kolejowych. Napastnika rozpoznali z widzenia.

Kazimierz T. zawiadomił o przestępstwie funkcjonariuszy SOK. Po niedługim czasie ustalono tożsamość napastnika. Na nieszczęście dla Antoniego P., nie był to jego pierwszy ekstraliński wyskok.

Tym razem — uwzględniając recydywę — na ponad rok przyszło mu pożegnać się z wolnością.

(em)

CAF — FOTOFAX

Tato, kup mi konia

NIE zawsze zdajemy sobie w pełni sprawę z tego, jak ważną rolę w życiu dzieci pełnią zabawki. Pisze się o nich książki i artykuły, są nawet pisma dla kolekcjonerów z działami zabawkarskimi. Bo to właśnie zabawki są istotnymi elementami otoczenia dziecka, a rodzina, w której nie ma miejsca na kącik z zabawkami stanowi dziś raczej rzadkość.

Każda zabawka jest zwierciadłem danej epoki — stał też dziecko poznaje świat podczas zabawy. Już w średniowieczu dzieci uboższych rodzin bawiły się drewnianymi zabawkami, podczas wdy ich rówieśnicy ze sfer arystokratycznych przygotowywali się do dorosłego życia bawiąc się rycerzami przyozdobionymi w bogate stroje. I właściwie, co dziś dzień różnice między zabawkami są ogromne.

Od najprostszych zabawek do cudów techniki i gier komputerowych wiedzie dalsza droga. Przeglądnąć ją można oglądając muzea zabawek. A są takie zbiory zabawek w Europie min. w Zurychu, Zagorsku, Londynie, Keszkemét, i w Kielcach.

Jedno z ciekawszych muzeów zabawek mieści się na Węgrzech w Keszkemét, gdzie zgromadzono zbiory historyczne i współczesne. Zobaczyć tam można kolekcje wytworzonych lalek, bolnerów różnych czasów, samochodów, pociągów, zabawek papierowych, klocków, zwierząt, domków itp.

Jeden z działów poświęcono zabawkom dzieci wiejskich. Dzieci wiejskie żyją w innym świecie i mają najczęściej nieco inne zabawki niż ich rówieśnicy w miastach. Dawniej w wsiach nie kumowano dzieciom na wsi zabawek — bawiły się więc tym, co zrobiono dla ich w zagrodach. Z kolei starsze dzieci same próbowały robić zabawki z materiałów naturalnych. Jakże inne od miejskich są dawne lalki wiejskie, kołyski czy domki.

Oglądając muzea zabawek trudno oprzeć się wrażeniu, że pomysłowość ludzka niemal nie zna granic. Cóż za różnorodność zabawek, a przecież przemysł zabawkarski wciąż tworzy nowych wzorów, wciąż się rozwija. Elektroniczne zabawki, sterowane przy pomocy komputera wydają się dziś szczytem współczesnej mody. A jutro? Kto wie, czy nie trafią do jakiegoś muzeum zastąpione w domach przez inne, bardziej nowoczesne zabawki.

MAŁO znane są jeszcze u nas zabawki zwane grami komputerowymi. W okresie przedświątecznym kupuje się takie gry na Zachodzie, przede wszystkim dlatego, że są stosunkowo tanie i na pewien czas ma się z dziećmi spokój. Minie trochę czasu, a tym zniudzi się taka komputerowa zabawka. Dziecko musi bowiem najpierw poznać dokładnie zasady gry komputera.

Popularne są też w świecie zabawek, klocki „lego". Mówi się nawet o Legolandzie czyli skandynawskim Disneylandzie. Z klocków i elementów „lego" można ułożyć dosłownie wszystko — małe miasteczko, Akropol, port, zakład produkcyjny, co kto woli. Nie można utworzyć z tych elementów tylko — jak reklamują się producenci — płynącej wody i naturalnej trawy. Poradzono sobie za to doskonale z imitacjami ludzi, zwierząt, czy drzew.

„Lego" uchodzi bowiem za naukowo-techniczną rewelację w świecie zabawek. Elementy do układania są w pięciu kolorach: czerwonym, niebieskim, żółtym, białym i czarnym. A nie chodzi tu tylko o świat barw, ale także o połączenie elementów architektonicznych z motywami humanistycznymi. Buduje się

W ŚWIECIE

uległość — to tylko wina małego budowniczego. Poszczególne elementy pasują bowiem do siebie z dokładnością do jednej dziesiątej milimetra. W niedalekiej przyszłości — jak twierdzą ludzie od handlu zagranicznego w dziale zabawek S-idzielni Pracy Handlu Zagranicznego „Coopexim" — także i nasi milusińscy poznają uroki Legolandu.

MOŻEMY czekać na import atrakcyjnych, nowych zabawek, ale nie można zapominać o producentach krajowych. Otóż Krajowy Związek Spółdzielni Zabawkarskich w Kielcach broni się rękami i nogami przed zbytnim importem, stając po

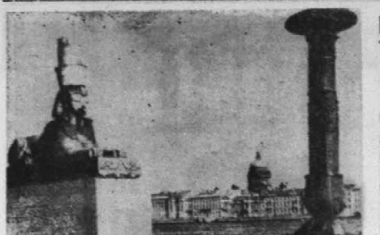

Sfinks na newskim bulwarze w Leningradzie. Fot. CAF

Korespondencja własna z Leningradu

Kto ma wolny bilet?

COWIECZÓR jarzące się neonami uliczki centrum Leningradu (dzień, czyli jasno, było tu zresztą w grudniu zaledwie między godziną 11 a 16) wypełniają tłumy ludzi. Metro wyrzuca co kilka minut nową falę pieszych, inni wysiadają z autobusów i troleybusów. Spacer po centralnym Newskim prospekcie, gdzie śnieg zamienił się właśnie w szarą breję, staje się celem dla wielu mieszkańców odległych dzielnic. Inni kierują kroki w stronę placu Sztuk Pięknych, w którego okolicach znajduje się siedziba filharmonii oraz kilka spośród 17 leningradzkich teatrów. Przybysz z innego miasta, znalazły się przy placu, nie musi pytać o drogę do któregoś z usytuowanych nie opodal teatrów. Wszystkie placówki są już z daleka widoczne, gdyż wokół wejść kłębi się tam codziennie tłumek. A wejściom do budynku grona szczęśliwych posiadaczy biletów towarzyszy nieodmienne pytanie, tych mniej szczęśliwych, o „liszni". O wolny bilet na przedstawienia w głośnych teatrach zabiega się zresztą już na kilkadziesiąt i więcej metrów przed przybytkiem Malpomeny. Zdążający do teatru przy Fontance, kierowanego przez Towstonogowa, ponad 20 leningradzkich zapytywało o zbędny bilet.

To zupełnie niezwykłe zainteresowanie mieszkańców wielkich i małych radzieckich miast spotkaniami z kulturą, a zwłaszcza z teatrem, jest u nas znane od lat. Lecz trudno je ogarnąć nie doświadczywszy gorączki zdobywania przed spektaklem wejściówek, nie obserwując polowania na wolny bilet prowadzonego przez kilka generacji teatromanów, czy wreszcie polowdzyńczych (to znaczy nie w ramach zorganizowanej wycieczki) żołnierzy, którzy przepustkę spędzają... zwiedzając z przewodnikiem w ręku Ermitaż. Wówczas dopiero z zadrością można coś wyczytać o zaspokajaniu potrzeb kulturalnych, czy choćby o szlachetnym spędzaniu bywania na koncertach i spektaklach, którego ni rusz nie udaje się rozbudzić wśród polskiej widowni.

JEST zresztą chyba nieco prawdy w stwierdzeniu, że cena stron wymaga dobytu. Radzieckie sceny są bowiem w tej wspaniałej sytuacji, że to widz stara się o wizytę w teatrze, a nie odwrotnie. Teatr nie istnieje np. w Leningradzie system organizowania widowni — pracownik teatru nie wykonuje natrętnych telefonów do szkół, zakładów pracy z prośbą o zakup biletów. Można je tu — ze stosownym wyprzedziem — także zamówić, ale podstawową „rekrutację" widzów ma miejsce przy kasie teatralnej. Przy czym ceny biletów nie są bynajmniej symboliczne. Miejsce w teatrze dramatycznym kosztuje przeciętnie 1 rubel 20 kopiejek, a operowym ponad 2 ruble. Gdy tymczasem czynsz za 1 m kw. pokoju mieszkalnego wynosi miesięcznie 17 kopiejek, a abonament telefoniczny przy nie limitowanej liczbie rozmów 2,5 rubla. Średnia zarobków zaś sto kilkadziesiąt rubli.

Podziw dotyczący frekwencji teatralnej w Związku Radzieckim wzmaga się w naszej prasie niemal każdorazowo po występach gościnnych teatrów z Moskwy, Leningradu czy Tbilisi. A prawiwiest sceny ta potwierdzają najwyższy poziom dokonań teatralnych, nierzadko można wówczas wyczytać wnioski: radziecka publiczność kocha swój teatr, bo jest on oparty na wspaniałym aktorstwie. Tymczasem teatr ten jest różny: imponujący poszukiwaniami twórczymi, ale i czasem przeciętny. A rzecz w tym, że zarówno jeden, jak i drugi cieszy się ogromną sympatią widzów. Może więc wizyty w teatrze są kwestią nawyku? Niechby, jeśli stanowią skuteczną konkurencję dla mniej wyrafinowanych form spędzania wolnego czasu, jeśli prowokują do dociekań myślowych.

LENINGRADZKI TEATR, który „stoi" na słowie Georgija Towstonogowa, w ostatnim roku wzbogacił się o nowych interesujących reżyserów: Dudina, Aksjonowa, Jegorowa. Zdaniem krytyka teatralnego, Niny Robinianskiej, podobne nadzieje widzowie i krytycy pokładają w kierowniku Leningradzkiego Państwowego Młodzieżowego Teatru, który preferuje muzyczne, ponoć nieco frywolne, widowisko dla młodzieży. Jefim Podwe zrealizował również w swoim niewielkim, pozbawionym zaplecza scenicznego teatrze rock-operę. Sięga jednak także po ambitny materiał literacki — ostatnio po Dostojewskiego. W Teatrze Młodzieżowym obejrzałam inną inscenizację J. Padwa „Pięć kątów" Siergieja Kokowkina. Typowy melodramat współczesny, którego bohaterką jest starzejąca się balerina, przeżywająca dramat zawodowy (czterdziestka to przecież kres baletowych możliwości), a i prywatny (kłopoty małżeńskie z młodszym o 15 lat partnerem). Sztuka banalna, wystawiona ledwie poprawnie, a wszystkie jej walory aktorski, mi porównywalnymi do mniej zdolnych artystów scen teranenych. Nie muszę dodawać, że sala była pełna, i to widzów pilnie śledzących akcję melodramatu, tym reagujących na kwestie niejsze humor, długo i z zadowoleniem oklaskujących aktorów. A podczas przerwy jedynie trzech znudzonych widzów (mężczyźni) opuściło teatr.

OBROSŁY w legendę Leningradzki Państwowy Dramatyczny Teatr, który w październiku 42 roku wznowił działalność przybierając imię Wiery Komissarżewskiej, zajmuje budynek nie opodal placu Sztuk Pięknych. Teatr kierowany przez R. Agamirzjana ma w swym repertuarze 28 sztuk dla dorosłych i młodych widzów, a w tej liczbie kilka widowisk naprawdę wybitnych (trylogię Aleksego Tołstoja, „Dni Turbinów" M. Bułhakowa, „Ożenek" M. Gogola). Warto podkreślić, że najlepsze pozycje utrzymują się w repertuarze przez kilka sezonów, a teatr, jak większość scen radzieckich, gra przedstawienia nie bijkami, ale niemal codziennie zmieniając tytuł. Pozwala to turystom poznać w ciągu kilku dni tyleż sama inscenizacji danej sceny.

Teatr im. W. Komissarżewskiej posiada nastrojowe wnętrze: przytulną salę widowiskową, a jego foyer godne jest podziwu do sal redutowych. Przestrzeń ta została zresztą znakomicie zagospodarowana. W jej części mieści się teatralny bufet — miejsce oblegane podczas dłuższych nie w Polsce antraktów. Był niedawno można się było w nim raczyć szklanką... szampana. Dziś spragnionym pozostaje napój jabłkowo-gruszkowy za 17 kopiejek i — niezmiennie od lat — kanapka z kawiorem. W innej części foyer niewielka wystawa fotografii z głośnych spektakli teatru, a nade wszystko kącik poświęcony patronce — wielkiej aktorce: portret malowany współcześnie oraz archiwalne fotografie utrwalające najwybitniejsze kreacje artystki — „odpowiednika" naszej Modrzejewskiej, choć spoglądającą ze zdjęć ekspresyjną Komissarżewską każe porównania szukać raczej w krakowskiej tragiczce, Antoninie Hoffmann.

TRADYCJA sceny Leningradzkiego Państwowego Teatru Dramatycznego jest wysoki poziom rzemiosła zespołu aktorskiego. Nic dziwnego, pod patronatem Komissarżewskiej być inaczej nie może. Dlatego w oglądanym „Niedokończonym portrecie" według powieści A. Czekowskiego, jeśli czegoś nie stało, to zawsze pozostało obserwowanie gry wyrównanego ansamblu. Przedstawienie — polityczny dramat toczący się w ostatnich dniach życia carskiego prezydenta F. Roosevelta — było mniej biograficznym zapisem minionych dni, a bardziej historią narodzin antyhitlerowskiej koalicji wielkich mocarstw, opowiedzią o szansie na porozumienie. Mimo, anonimowy odbiór tego spektaklu (sąsiadki sięgały po chusteczki) powiada o ogromnej potrzebie dotykania w radzieckim teatrze problematyki etycznej, o potrzebie ukazania zwykłym, szarym obywatelom kręgu osób i decyzji historycznych, decyzji ważnych, które oczywiście w życiu nie mogą stać się ich udziałem, ilusja władzy, ilusja wielkości — po prostu teatr. „Niedokończony portret" w inscenizacji Agamirzjana, z kreacją Stanisława Landgrefa był w dodatku tzw. przedstawieniem aktualnym — premiera zbiegła się (czy przypadkowo?) ze „szczytem" genewskim. Inscenizacja była jednocześnie przykładem jednej z dwu dominujących w leningradzkich teatrach tendencji — adaptacji powieści na język sceny (drugim nurtem spektakle muzyczne). Fakt częstych adaptacji świadczy zdaniem krytyków radzieckich o słabości rodzimej dramaturgii współczesnej, a także o powierzchownej penetracji przez teatry zagranicznych utworów. Dla przykładu: polska dramaturgia jest w Leningradzie nieobecna; w ostatnich latach wystawiano tu tylko Kruczkowskiego. Wcale nie lepiej było w innych odwiedzanych miastach: Tallinnie, Wilnie i Kownie.

PÓŹNYM wieczorem leningradzkie teatry opuszczają widzowie. Niespiesznie, zatopieni w rozmowach, idą w stronę autobusów i metra. Przed północą „artystyczne" ulice wyludnią się, aby ożyć narzędzi wieczorem.

Małgorzata ISKRA

Marksizm to nie skostniały zbiór prawd...

DOKTOR RYSZARD CZARNY, pracownik Instytutu Nauk Społeczno-Politycznych w kieleckiej Wyższej Szkole Pedagogicznej, uczestniczył niedawno w I OGÓLNOPOLSKIM FORUM MŁODYCH MARKSISTÓW zorganizowanym przez Koło Młodych Pracowników Nauki oraz ZSMP przy Akademii Nauk Społecznych w Warszawie.

● Panie doktorze, czym było to forum i jakie ma spełniać zadania

— Grupa młodych naukowców postanowiła stworzyć możliwość dyskusji, wymiany doświadczeń w środowiskach zajmujących się teoretycznym i praktycznym funkcjonowaniem marksizmu.

● Czyżby takich możliwości do tej pory nie było?

— Uważam że nie cierpimy na nadmiar tego rodzaju spotkań. Na pewno takim forum powinny być zebrania partyjne, jednak na wielu z nich nie zawsze istnieje praktyczna możliwość pogłębionej marksistowskiej analizy zjawisk społecznych. Spotkanie nasze wykazało, że zapotrzebowanie na dyskusje i twórczą krytykę jest duże.

● A więc potrzebna jest kontynuacja...

— Tak. Sądzę, że forum może być pewnego rodzaju zaczynem myślenia, niesformalizowanym źródłem inspiracji. Okazało się, że jest wielu ludzi zajmujących się problematyką marksizmu...

● Czy oznacza to dużą liczbę uczestników forum?

— Może to dziwić, ale przygotowano się na przyjęcie około 100, a przyjechało ponad 300 młodych marksistów...

● Co to znaczy „młody marksista"?

— Nazwa wiąże się nie tylko z wiekiem. Uczestnikami spotkania byli ludzie od 16 do 30 roku życia...

● Skąd w takim razie przymiotnik „młody"?

— Młody marksista to taki, który pragnie wzbogacić swą wiedzę, szuka nowych, doskonalszych źródeł inspiracji. Marksizm dla niego to nie skostniały zestaw prawd, lecz bogata paleta doznań intelektualnych.

● Co to znaczy być marksistą w połowie lat osiemdziesiątych w Polsce?

— Według mnie trzeba być przede wszystkim racjonalistą, mieć krytyczny stosunek do życia i otoczenia, umieć myśleć nowocześnie i posiadać wiedzę z zakresu marksistowsko-leninowskiej metodologii.

● Wróćmy do dyskusji na forum — jakie były jej główne wątki?

— Naukowcy zajmowali się teorią marksizmu, jego tworzym rozwojem. Natomiast członkowie organizacji młodzieżowych przede wszystkim skupili się na sposobach przenoszenia marksizmu do praktyki, do normalnego codziennego życia. Poza tym zadano sobie pytanie o kondycję ideologiczną członków PZPR...

● Jak jest z tą kondycją?

— Używając języka sportowego, można powiedzieć, że u jednych dostrzega się przetrenowanie, a u innych niedotrenowanie...

— ...co, jak często bywa — prowadzi do miernych rezultatów, a nie do sukcesów.

— Tak, właśnie i na to zwróciliśmy uwagę na warszawskim spotkaniu. Brak nam jeszcze pełnych kwalifikacji, aby móc kształtować postawy, osobowość, światopogląd, przede wszystkim u młodych ludzi. W niektórych dziedzinach mamy wręcz do czynienia z objawami analfabetyzmu społecznego i światopoglądowego. Nie można jednak poddawać się, roskładając ręce...

● Rozumiem, że pan z tymi niedostatkami wiedzy próbuje walczyć?

— Wraz z moimi kolegami staramy się to robić w ramach naszych możliwości. Należy jednak pamiętać, że działamy w złożonej sytuacji społeczno-politycznej przy równoczesnym braku czytelnych rozwiązań systemowych, jeśli chodzi o kształtowanie postaw i poglądów młodego pokolenia. W tym kontekście potrzeba racjonalizmu i twórczego krytycyzmu stanowi istotny, moim zdaniem, punkt wyjścia. Ale do tego trzeba również dużej wiedzy, a z tym bywa już jednak bardzo różnie.

Rozmawiała Magda SZAFRANIEC

W domu i na estradzie

Wywiad z HALINĄ KUNICKĄ i LUCJANEM KYDRYŃSKIM

JESTEŚCIE państwo jednym z najpopularniejszych małżeństw w Polsce. Ale bardzo mało wiemy o waszym życiu prywatnym. Czy jest tak dlatego, że uznajecie je za sprawę bardzo osobistą, chronioną przed zwykłą ludzką ciekawością, czy też dziennikarze o to nie pytają?

— Raczej to drugie. W naszej prasie na ogół nie ma takich zwyczajów. Ma to swoje dobre i złe strony. Dobre, bo każdy człowiek, nawet gdy jest osobą publiczną, ma prawo do intymności, złe — gdyż ludzie pozbawieni kompletnie takich informacji, sami je fabrykują. Tak powstają najbardziej fantastyczne plotki i legendy.

❖ Jedna z pani piosenek zawiera pointę, iż między toną a mężem nie może być przyjaźni.

— Śpiewam po prostu tekst Wojciecha Młynarskiego. Ja osobiście mam inne zdanie na ten temat. Moim najlepszym przyjacielem jest właśnie mąż.

❖ Panie Lucjanie, co tu kryje — prowadzę recitale żony, pozostaje pan na estradzie w jej cieniu. Czy w domu jest tak samo?

— Przecież dla żadnego mężczyzny nie jest tajemnicą, że kobiety są silniejsza dominującą płcią i chyba wszyscy przyjęliśmy ten fakt do wiadomości.

❖ Zniknął pan z programów rozrywkowych telewizji, radia, z festiwalowych estrad...

— Szczerze mówiąc, nigdy specjalnie nie lubiłem zapadzenia konferansjerki. Moim zawodem jest dziennikarstwo. Od 30 lat pracuję w redakcji „Przekroju". Poza tym stwierdziłem, że na „starość" wypadałoby się „ustatkować". A mówiąc poważnie — zająłem się pisaniem książek o muzyce i jej twórcach. Właśnie ukazał się mój „Jan Strauss": jak dobrze pójdzie w przyszłym roku pojawi się „Opera na cały rok" — rodzaj leksykonu i biografia Jakuba Offenbacha. Panuje moda na pamiętniki, złożyłem swoją propozycję w Wydawnictwie Muzycznym. Poza tym nie jest prawdą, że całkowicie zniknąłem z estrady. Prowadzę recitale żony oraz duetu fortepianowego Marek i Wacek, z którymi jestem zaprzyjaźniony od dzieciństwa. Oczywiście ich dzieciństwa.

❖ Pani występuje w salach koncertowych, przygotowuje nowe piosenki i recitale, mąż pisze... Kto gotuje, sprząta, pierze, robi zakupy?

— Wiadomo kto. Jak każda kobieta muszę to wszystko umieć w jakiś sposób pogodzić. Ale mąż mi dzielnie pomaga.

— Można wiedzieć jak?

— Noo... Na przykład dla mnie najgorsze jest wczesne wstawanie. Gdy trzeba coś zazwyczaj z samego rana, bierze to na siebie mąż. Przy okazji zaparzy herbatę, zrobi zakupy, śniadanie...

❖ Nie można jeszcze pominąć tradycyjnej roli ojca w wychowaniu syna.

— Wie pan, Marcin jest akurat w typowym dla jego wieku okresie wszelkiwości na zbyt nachalną ingerencję w młodzieńcze problemy. To taki etap usamodzielniania się. W wychowaniu wszelkie sterowanie wymaga majsterszytku pedagogicznego.

❖ Jest pani uważana za jedną z najelegantszych i najbardziej gustownie ubranych polskich piosenkarek. Znajome panie kazały mi zapytać, czy estradowe kreacje szyje sobie pani sama?

— O, nie. Nie potrafię ani szyć, ani robić na drutach. Kiedyś próbowałam „wyprodukować" szalik, ale nie z tego nie wyszło. Kostiumy, w których występuję kupuję w kraju lub za granicą, albo po prostu zamawiam u krawca. Czasem według własnego pomysłu.

❖ Na zakończenie — kiedy doczekamy się pani nowej płyty?

— Niestety, nie wiem. Nagrałam ją rok temu. Są to piosenki z muzyką Jerzego Derfla i Włodzimierza Korcza do tekstów Ernesta Brylla. Kiedy ukaże się w sprzedaży — trudno powiedzieć. Nie ode mnie to zależy.

❖ Przepraszam, czy są to piosenki o miłości?

— O miłości śpiewałam dawniej. I te dawne utwory wydają mi się dziś zbyt banalne. Teraz przyszedł czas na refleksje nad codziennym życiem współczesnej kobiety również.

❖ I jeszcze sakramentalne...

— Wiem, wiem, chodzi o plany na tak zwaną najbliższą przyszłość. Na początku stycznia nagrywam w łódzkim Teatrze Wielkim, a w lutym wyjazd do USA w towarzystwie Edwarda Dziewońskiego, Jerzego Derfla, Jana Kobuszewskiego, Wiesława Michnikowskiego i Magdaleny Zawadskiej.

W imieniu czytelników za rozmowę dziękuje

Wojciech OZIMEK

Fot. A. ŻUCHOWSKI

ZABAWEK

stronie producentów krajowych. W przemyśle zabawkarskim na świecie konkurencja jest ogromna, a sprzedaje się przede wszystkim to, co funkcjonalne i bliskie dziecięcym marzeniom, pasjom i zainteresowaniom.

Spółdzielnci zabawkarskich mamy w kraju pod dostatkiem. I tak „Pallas" z Gostynia produkuje konie na biegunach, „Powiśle" z Kwidzynia — artykuły karnawałowe, „Miś" z Łomży — zabawki pluszowe, „Plecionka" z Wrocławia — lalki, „Zorka" z Cieplic Śl. — zabawki z drewna, „Miś" z Siedlec — zabawki pluszowe, „Synteza" z Bydgoszczy — zabawki plastikowe, „Postęp" z Częstochowy — zabawki muzyczne, „Spad" z Warszawy — lalki, „Plastyk" z Pruszkowa — modele samochodów, „Zryw" z Jordanowa — zabawki z drewna, „Precyzja" z Kielc — zabawki muzyczne, „Gromada" z Kielc i „Galanteria Drzewna" z Mragowa — zabawki drewniane. To tylko największi producenci zabawek z pionu spółdzielczości pracy. Pozostałe dostawy zabawek na rynek pochodzą od innych producentów. Krakowskie Zakłady Wyrobów Politechnicznych produkują zestawy narzędziowe, zakłady „Siomil" w Krakowie — piłki gumowe, a Częstochowska Fabryka Artykułów Muzycznych oraz Dolnośląska Fabryka Instrumentów Ludowych w Lubaniu — zabawki muzyczne.

MIMO wszystko nasz przemysł zabawkarski, choć słynie z eksportu, nie zaspokaja potrzeb dzieci. Za mało jest zabawek mechanicznych. Nie produkuje się robotów, zabawek komputerowych, które wychodzą z mody na Zachodzie, a u nas wciąż są i uchodzą za atrakcyjne. Dzieci po prostu wolą ruchome zabawki. Może dlatego nawet kostka Rubika nie cieszy się już taką popularnością jak dawniej.

Zabawki są jak ludzie — mają swoich przyjaciół i wrogów, są dzieciom bliskie lub zgoła obojętne czy nawet w ogóle nie podobają się maluchom. Wystarczy obserwować dzieci w sklepie z zabawkami. Mają swój świat, swoje kryteria i oceny.

Kiedyś była moda na wyszydzanie pamiątek kiczowatych. W produkcji zabawek znajdziemy także coś z tej tematyki. Zabawki trafiają na rynek także od prywatnych producentów — czasem idą jak woda, a niekiedy miesiącami leżą na półkach. Bo zdarzają się też zabawki buble, lalki-zasmucacze, miśki-maskotki.

W nazewnictwie też panuje raczej „ring wolny", skoro folder „Coopeximu" na tegoroczne Międzynarodowe Targi Poznańskie do zabawek zalicza hamaki, sanki, szachy itp. Określono te artykuły mianem zabawek typu rekreacyjnego. Wyobraźmy sobie minę szachistów, gdyby powiedzieć im, że bawią się zabawkami. Oczywiście szachy może służyć do zabawy, ale typową zabawką raczej nie są.

NIE zamierzam udzielić odpowiedzi na pytanie co kupić dzieciom? Jaką zabawkę wybrać? To rzecz gustu i osobistej kultury. Jedno jest pewne: zabawki powinny się podobać przede wszystkim dzieciom, a nie dorosłym. Powinny też uwzględniać dziecięce zainteresowania. Jeśli ktoś nie przepada za lalkami, to nawet najpiękniejsza lalka okaże się gorsza niż sympatyczny miś, kotek czy zajączek. Najlepiej zresztą zapytać malucha o zdanie. Małe dzieci — czasem tak jak dorośli — wiedzą, czego chcą.

Andrzej SITEK

Na marginesie

WIECZÓR. Za oknami śnieg, wiatr, zima i ani śladu kolędników. Herody mogę sobie między bajki włożyć i opowiadać o nich dzieciom, zaczynając, jak bracia Grimm: „W dawnych, dawnych czasach, kiedy życzenia się spełniały się jeszcze..."

Pouiem wprost: brakuje mi kolędników.

Wygląda, że z wszystkiego, co ludowe, pozostała nam jeszcze tak naprawdę tylko ludowa twórczość plastyczna, rozumiana jako szczególna wartość odtrzona znakiem rodzimości i sprowadzona dziś do płótnaga, jeśli nie jedynego łącznika między kulturą dawnej wsi a kulturą innych klas społecznych, kulturą ogólnonarodową. Przynajmniej w potocznie rozumianym sensie, co zdają się potwierdzać MIROSŁAWA DROZD-PIASECKA i WANDA PAPROCKĄ, w bardzo interesującej, temu właśnie tematowi: sztuce ludowej i jej miejscu w historii kultury polskiej, poświęconej książce („W KRĘGU TRADYCJI I KULTURY LUDOWEJ", Warszawa 1985). Autorki piszą:

„Folklor muzyczny i słowny, obrzędowość czy pisarz pozbawione atutu codziennej użyteczności ziją rzeczy mustaty, zajęć inne niższe to kulturze narodu. Grono ich odbiorców zawężone było w tym przypadku do jednostek zainteresowanych lub pewnej grupy miejskich entuzjastów i specjalistów (np. muzyków, pisarzy). Mówiąc więc o poglądach na

Bajka

temat roli i znaczenia tradycji ludowej w procesie kształtowania tożsamości społecznej i kulturowej warstwy chłopskiej, czy miejscu kultury ludowej we współczesnej kulturze narodowej, odwołujemy się przede wszystkim do przykładów z zakresu ludowej twórczości plastycznej".

NIE, nie będę się upierał, że z kultury ludowej uwzględniamy jedynie i zamienili na elementy współczesnej kultury, szczególnie masowej, parę tylko świątków, na szkle obrazków, kilka kilimków i ze dwie skorupki, a ciż, i nie będę protestował, gdy ktoś powie, że po trosze nam to plebejska, ludowa, chłopska kultura obojętnieje, że kończymy pewoli, coz wytrwale, z uszelką ludowego pochodzenia tradycją. A tyczą to nie tylko sfery sztuki i kultury, bo także i obyczaju, zwyczaju, a szczególnie sfery języka, albo nawet mówiąc: sposobu życia, który nieubłaganie zwiększa się, staje coraz bardziej sztuczny, nieautentyczny, a więc i nijaki, pozbawiony podstawowych dla poprzednich stuleci typu człowiek — człowiek, zachowań. Tradycyjnych, ale sprawdzonych zachowań.

Do takich zaś na przykład zaliczyłbym i owe Herody, cała — niekoniecznie parafialne — kolędowania, fakt, że ktoś tam zupełnie bezinteresownie, ale podług dobrego zwyczaju, zważył się zimowym okolonoworocznym wieczorem pod drzwiami lub za oknem, i zechce życzyć mi „aby się darzyło w oborze i komorze", która to bezinteresowna (niechby już nawet okupiona zwyczajowym „szczodrakiem" albo i symboliczną złotówką) życzliwość, każdemu miła, niezależnie od tego, czy mieszka już w mieście, czy jeszcze na przykład w ulubionej przez rzeźbiarza Jerzego Franczyka niedalekiej Bobrzy.

CZASY naprawdę takie, że nie wszystkie życzenia się spełniają, ale przecie nie jesteśmy to bajce. Zaś dobre, życzliwe słowo, zawsze się liczy. Tylko, niestety, nie ma już prawdziwych kolędników.

NOSAL

JESTEM, więc MYŚLĘ...

„Za dwadzieścia lat być może ludzie będą posiadać domowe roboty i będą mogli po prostu powiedzieć maszynie: Idź zrób porządki! — a robot pójdzie nie zadając niepotrzebnych pytań" — przewiduje dyrektor Instytutu Robotyki Uniwersytetu Carnegie — Mellon, Raj Reddy. — Za 10 lat dowiemy się, jak wykorzystujące myślące roboty, które będą samoczynnie wykrywać zmiany w produkcji i wprowadzać niezbędne korekty.

USPRAWNIANIE i podwyższanie wydajności pracy stwarza konieczność stosowania nowych urządzeń zastępujących człowieka w wykonywaniu prac uciążliwych, monotonnych i niebezpiecznych. Cały postępowy świat przestawia się na maksymalne odciążanie pracowników wykorzystując maszyny mogące wykonywać jego czynności. „Weź", „przenieś", „ustaw" — to najprostsze ruchy opanowane przez większość istniejących robotów. Imitowaniem prostych czynności zajmowano się już w poprzednich stuleciach — były to poruszające się manekiny: wojownicy, baletnice itp. Po ostatniej wojnie pojawiły się manipulatory — uzyteczne szczypce chwytające i

przestawiające przedmioty, zastępujące przede wszystkim obsługę szybkich pras, gdzie zachodziła obawa zagapienia się robotnika, co mogło skończyć się utratą przez niego palca czy całej dłoni. W latach sześćdziesiątych powstały już urządzenia dużo sprawniejsze, zasługujące na miano naraw — zaczarowanych z twórczości Karola Čapka — „robotów". Mechaniczne ręce największe zastosowanie znalazły w przemyśle: przy spawaniu, malowaniu, montażu, falcerowaniu, montażu czynnościach załadunkowo-rozładunkowych.

Obecnie wiodącym krajem w wykorzystaniu robotów jest Japonia, która posiada ich ok. 33 tys. Na II miejscu plasują się Stany Zjednoczone z ok. 6300 egzemplarzami „sztucznych rąk". Dotychczas niewiele z tych maszyn posiada urządzenia sensoryczne, umożliwiające np kontrolę, sortowanie itp., ale coraz częściej wyposaża się je w czujniki, które pozwalają nieomal widzieć, czytać dotykać, słyszeć, a nawet wąchać.

„Myślące" roboty powstały już w latach sześćdziesiątych. Dzięki sprzęgnięciu ich pracy z komputerem mogły analibować wykonywane ruchy, odróżniać kształty i kolory. Mechaniczne ręce połączone z telewizyjną kamerą i komputerem, wyposażone w odpowiedni program identyfikowały przedmioty, oceniały ich twardość i manipulowały w zadany sposób. Po rozpoznaniu mogły zmontować samochód-zabawkę. W Japonii skonstruowano rękę sterowaną głosem (dzięki mikrofonowi i układowi rozpoznawania mowy), bardzo precyzyjną i delikatną, potrafiącą wykonać 20 rodzajów gestów. Dla porównania — ręka ludzka zdolna jest do 27 ruchów.

SZTUCZNA inteligencja, skomputeryzowany robot wkrótce stanowić będą o charakterze przemysłu, całej gospodarki, a także wielu innych dziedzin. Już dziś istnieją urządzenia spełniające zadania przyrządzane do tej pory człowiekowi. Komputery diagnostyczne pracują z taką dokładnością, że lekarze w 85 proc. mogą polegać na ich rozpoznaniu. W Anglii urządzenie „Bionic nose" odróżnia subtelne różnice zapachowe. Automatyczna sekretarka koncernu IBM „Epistle" „zyta materiały drukowane, wybierając uprzednio wprowadzone hasła wymagające szczególnej uwagi.

Jeden z pionierów badań komputerowych stwierdził: pierwsza rewolucja przemysłowa stała się dewaluacją ludzkich rąk dając przewagę maszynom. Obecna związana jest z dewaluacją wartości ludzkiego mózgu, przynajmniej w jego prostszych i bardziej rutynowych funkcjach.

Nie przekażemy maszynie zdrowego rozsądku, nie nauczymy jej samokształcenia bez udziału człowieka. Komputery nie są w stanie ocenić ważności informacji. Nie wyeliminują ludzi, ale ich dalszy rozwój zmieni oblicze naszej cywilizacji w stopniu nie mniejszym niż 500 lat temu dokonał tego wynalazek prasy drukarskiej.

Doskonałość jest w USA w modzie. Furorę robią poradniki o tym jak ją osiągnąć. Ostatnie wydano książkę pt. „A Passion Excellence" zawierające anegdoty dobrane tak, aby zilustrować cztery zasady doskonałego zarządzania: troskę o klientów, innowacje, motywację i kierownictwo. Na przykład, w jednym z zakładów „Forda" zostaje wprowadzony system umożliwiający robotnikom zatrzymywanie taśmy produkcyjnej w celu usunięcia defektów. Rezultem tylko minimalnych przerw liczba uwadliwych produktów znacznie spada. Albo — członek dyrekcji zakładów „Xerox" kupuje paszkę farby i zamalowuje tablice, wyznaczające miejsca zastrzeżone dla parkowania dyrekcyjnych samochodów. Ten symboliczny gest wywiera znaczny wpływ na produktywność i dochodowość firmy.

Ciekawe, jakie anegdoty o usprawnianiu zarządzenia znaleźliby autorzy książki u nas?

ALE WYCISKAJĄ!

Chcąc wycisnąć postęp skąd się tylko da, stworzono na Węgrzech fundusz innowacyjny. Wpływają do niego propozycje pomysłów, których twórcy nie mogą zastosować. Doświadczenie wykazało, że z każdych 100 nowości przyjętych do realizacji po pomyślnych eksperyzach — 70 jest niezrozdatnych, 20 nierentownych, a tylko 10 daje pełen efekt ekonomiczny. Dochody z owej dziesiątki powinny pokryć wydatki na to, co się w praktyce nie sprawdziło.

Dla funduszu wyasygnowano z budżetu państwa 500 mln forintów na ekspertyzy i wdrożenia. W przypadku przyjęcia wniosku ustala się udział każdego uczestnika w podziale zysku. Znaczna jego część przeznaczona jest na fundusz, lecz z niego także należy pokryć wszelkie straty, jeśli wynalazek nie dał pożądanych wyników. Aby uniknąć nawału papierów nie wyjaśnia się dlaczego nie przyjęto wniosków. To ważne, bo tylko jedna trzecia spośród nich warta jest by się nią dokładniej zająć.

Fundusz oparty jest na rozrachunku gospodarczym. W ciągu 5 lat swej działalności otrzymał zyski z realizacji nowości w sumie 120 mln forintów, a wydał na wnioski, które okazały się nietrafnymi 50 mln forintów. Od 1985 roku jest on jedną z filii Banku Narodowego.

Pomyśleć, że cały ten fundusz rozkręcała piątka obrotnych ludzi. I nikt sprawie łba nie ukręcił. Więc może i u nas?...

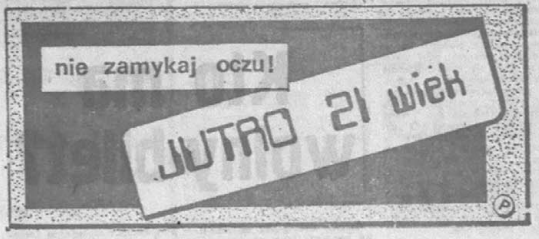

Od 1 lipca 1986 roku wszystkie nowe statki będą musiały posiadać w wyposażeniu termiczne kombinezony ratunkowe. Nasi armatorzy zdecydowali się na wyroby zachodnioniemieckiej firmy „Aquata". Ich produkcji podjęła się szczecińska firma „Marte". Kombinezony pozwalają nawet w lodowatej wodzie przeżyć kilka godzin.

CAF — J. UNDRO

To takie proste

Zielony wąż na ekranie

NA ekranie monitora porusza się zielony wąż, biegają kosmici, jeżdżą samochody, latają rakiety.

To tylko zabawa. Jest ich więcej. Można strzelać do ruchomego celu, poruszać się w labiryncie, kierować pojazdem „formuły I". To pierwszy kontakt z elektroniczną zabawką przyciągającą dzieci i młodzież. Ale po kilku zabawach już to nie wystarcza, jak układa się programy, jak zbudować jest mikrokomputer, do czego jeszcze można go wykorzystać — to następne pytanie.

Zacznijmy od mikroprocesora. W 1959 roku dwie amerykańskie firmy „Texas Instruments" i „Fairchild Semiconductor" wyprodukowały układy scalone — kostki zawierające kilka kompletnych obwodów elektronicznych (tworzonych do tej pory z kilkuset tranzystorów). Zostaliły one setki czy nawet tysiące tranzystorów. W małej kostce upchnięto to, co uprzednio zajmowało kilka szaf. Stąd nazwa: mikroprocesor.

CZYTELNIKOWI nie obeznanemu z techniką musimy wyjaśnić jeszcze ojejie bitu. Jest to jednostka informacji, taka jak w przypadku odległości — metr, a ciężaru — gram. Bit jest elementarną wiadomością symbolizowaną przez cyfrę 1 lub 0. Może oznaczać: tak — nie, jest — nie ma, prawda — nieprawda. Pamięć dorosłego człowieka szacuje się na około 10^{11} do 20^{16} bitów. Pojemność pamięci stała się jednym z głównych wskaźników określających użyteczność komputerów. Zajrzyjmy teraz do ich wnętrza. Najważniejszym i najbardziej skomplikowanym elementem mikrokomputera jest znany nam już mikroprocesor. Może przetwarzać 8, 16, 32 i 64-bitowe porcje informacji. Wykonuje rozkazy obrzymane zleceniem zerowo-jedynkowego kodu. Mikroprocesor pracuje po przyłączeniu do niego pamięci — urządzenia do przechowywania informacji cyfrowej. Mikrokomputery posiadają pamięć wewnętrzną tzw. operacyjną i zewnętrzną. To pierwsza znowu dzieli się na dwa rodzaje: ROM — stałą, służącą do pobierania z niej informacji i RAM — zapisywalno-odczytywalną dającą możliwość zapisu informacji. Pojemność pamięci zapisywanej jest w kilobajtach (1 kilobajt ma 1024 bity). Większość średniej klasy mikrokomputerów wyposażona jest w 64 kB pamięci RAM.

SAM komputer nic nie znaczy. Musi mieć możliwość kontaktowania się z otoczeniem. Służą do tego urządzenia peryferyjne. Zaliczamy do nich magnetofony, monitory, telewizory, stacje dysków i drukarki. Jedne z nich przechowują programy i dane, inne przekazują informacje. Kontakt dwóch lub więcej komputerów umożliwia modem — urządzenie wykorzystujące linie telefoniczną do uzyskiwania bądź przekazywania informacji.

Pozostaje jeszcze program. Wykonanie każdego zadania polega na zrealizowaniu pewnej sekwencji rozkazów. Programy pisane są w różnych językach zrozumiałych dla maszyny, a to najbardziej rozpowszechnionych należą: Basic, Pascal, Logo, Fortran i inne.

Toż to strasznie zawiła dla przeciętnego zjadacza chleba! — wykrzyknę czytelnicy nie obeznani z informatyką. Otóż cały właśnie problem w tym, aby tak napisać program, by użytkownik nie miał kłopotu z jego stosowaniem. Komputer to jedna, a jego oprogramowanie to drugo spiewo, którą musimy rozwiązać już dziś, aby nasi następcy mogli posługiwać się w najbliższej przyszłości elektroniczny urządzeniem tak, jak my teraz długopisem czy kalkulatorem.

Kto powinien zarabiać najwięcej?

CZY PŁACI SIĘ U NAS ZA WZROST KOSZTÓW UTRZYMANIA, CZY ZA PRACĘ? Wbrew pozorom, pytanie prof. **Stanisławy Borkowskiej**, wiceministra pracy, płac i spraw socjalnych, która spotkała się ostatnio z ekonomistami z Kieleczczyzny, nie sprowokowało dyskusji.

Dziwne, bo w rozmowach towarzyskich jest to temat dyżurny. I o ile jest zgoda, że nie płac. Niewielka jest różnica między pensją kierownika i sprzątaczki, lekarza i salowej, narządziowca i pomocnika. Ba, czasem więcej się zarobia tylko z racji, że akurat mieszka się na Śląsku, nie w Łomży, ponieważ na Śląsku wszystkie zakłady probują rownać zarobki do kopalnianych, by pracownicy im nie uciekli.

I co tu może dopingować do wydajności? Niewiele, toteż stałe zostaje ona w tyle za płacami. Zmiany mogą przynieść systemy motywacyjne. Lecz są już pierwsze symptomy, że w wielu zakładach opracowano je powierzchownie — kierując uwagę bardziej ku wysokości wynagrodzeń, niż ku pracy, jaka powinna je wyznaczać. Tak prosciej, gdyż wciąż łatwiej jest zdobyć pieniądze na wypłaty niż zapewnić materiały, sprawne maszyny, odpowiednie warunki do wydajnej pracy.

Dłużnicy

W Egipcie zapoczątkowana została kampania na dużą skalę zmierzająca do tego, by rozmaite kadry urzędnicze kraju wniosły swój wkład do spłaty zadłużenia. W Banku Narodowym Egiptu otwarto rachunki, na które mogą być wpłacane dary obywateli. Urzędnicy egipskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych postanowili przeznaczyć na ten cel swoje trzydniowe wynagrodzenie. Dyplomaci na placówkach zagranicznych zadeklarowali, że chcą dać część swych zarobków w dewizach na pomoc w spłacie zadłużenia kraju, a urzędnicy Ministerstwa Handlu Zagranicznego przekazali podobno ten cel 10 proc. swych zarobków w listopadzie ub. roku. Łączny dług Egiptu obliczany był przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy na 31 mld dolarów. Prezydent zwrócił się do wszystkich obywateli, by dopomogli do swych możliwości pomogli go zlikwidować.

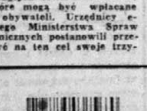

„Uważałem i uważam środki podjęte w czerwcu 1947 r. do walki z inflacją, spekulacją itp. za jednostronne, bo oparte na podwójnym złudzeniu: po pierwsze na mniemaniu, że zmiany instytucjonalne, przepisy i akcja administracyjna pozwolą zlekceważyć gre praw ekonomicznych, po drugie — na pomieszaniu walki z objawami z walką ze źródłami choroby"...

„Niewątpliwie doświadczenia pierwszego roku działalności rad robotniczych nie pod wszystkimi względami i nie wszędzie były zadowalające. Ze strony załóg podkreślano, że rady nie zawsze dostatecznie kontaktują się z ogółem załogi i że mają tendencję do występowania jako władza. Gdzieniegdzie uskarżano się na manipulowanie radami przez zbyt silnie, zdaniem niektórych, reprezentowany w nich personel inżynieryjno-techniczny"...

„Kiedy polityk, zwłaszcza dużej miary, popełnia błędy i przy nich obstaje, to rodzi się pytanie, dlaczego tak się dzieje?... Z pewnością sposób wykonywania władzy a w szczególności całkowite powtarzywnywanie się otoczenia i aparatu od krytyki, sprzyjają niewiedzy rządzącego".

CZESŁAW BOBROWSKI.

„Wspomnienia ze stulecia". Ta książka jest jeszcze w księgarniach.

Asekuranci

Jedna z kanadyjskich spółek ubezpieczeniowych wymaga od niektórych swych potencjalnych klientów zainteresowanych uzyskaniem ubezpieczenia na życie, by poddali się testom, wykrywającym AIDS. — Powinniśmy być bardzo czujni, ponieważ AIDS stanowi straszliwe zagrożenie dla firm ubezpieczeniowych ze względu na długi okres inkubacji wirusa — oświadczył lekarz, zatrudniony w spółce.

W przeciwieństwie do ustawodawstwa niektórych stanów amerykańskich, takich jak np. California, prawo kanadyjskie nie zakazuje firmom ubezpieczeniowym odwoływania się do tych testów, uważanych za dyskryminacyjne przez kilka organizacji, zajmujących się udzielaniem pomocy ofiarom AIDS. W Kanadzie na tę chorobę zapadło blisko 400 osób, połowa spośród nich zmarła.

Co diesel, to diesel

Co piąty samochód w RFN dopuszczony po raz pierwszy do ruchu uchodzi — zgodnie z obowiązującymi przepisami — za samochód „ubogi w szkodliwe substancje", albo „względnie ubogi w szkodliwe substancje". Pojęcia te są wyposażone głównie w silniki diesłowskie.

JEDNYM ZDANIEM

● Hiszpania i Chiny podpisały kontrakty na budowę rafinerii ropy naftowej, zakładu przerobu mandarynek i pomarańcz oraz budowę cementowni.

● Wysokie ceny alkoholu sprawiają, że w Szwecji, według nieoficjalnych obliczeń, pędzi się go nielegalnie tyle, ile sprzedają sklepy.

● W ramach czechosłowacko-radzieckiego porozumienia „Robot" mają być wyczarne badania, a później produkcja 3 typów zestawów zautomatyzowanych, 12 typów robotów przemysłowych i manipulatorów oraz 26 odmian zespołów robotyzowanych.

● Polska ma największy wśród krajów socjalistycznych udział prywatnego sektora w przemyśle.

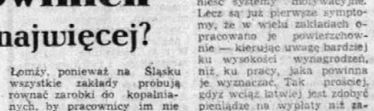

ROZMAITOŚCI

KOBIETY NIE LUBIĄ MATEMATYKI?

Już w ubiegłym stuleciu zwrócono uwagę, że mężczyźni szybciej i łatwiej wykonują skomplikowane obliczenia matematyczne. Tłumaczy się to właściwościami pamięci oraz specyfiką uzdolnień, cechujących kobiety i mężczyzn. Z pojawieniem się techniki elektronicznej uczeni uzyskali możliwość „zajrzenia" w głąb mózgu. Stwierdzili, że gdy policzmy mężczyźnie zapamiętanie kilku słów lub liczb, to zmiany biopradów komórek nerwowych pojawiają się w lewej półkuli mózgu. Prawa reaguje dopiero na muzykę, a wtedy lewa odpoczywa. Inaczej u kobiet. Dla zapamiętania liczb i słów potrzebna jest im energia obu półkul, co prawda lewej nie ze większa

Muzyka odbierana jest tak przez cały mózg, z tym że bardziej przez prawą półkulę. Wynika z tego, że kobiecie nie sprawia trudności zapamiętywanie słów i liczb, natomiast musi dokonać dużego wysiłku, aby przyswoić sobie prawa fizyki czy subtelności geometrii. Mężczyzna natomiast jest „zaprogramowany" przez naturę na myślenie abstrakcyjne i analityczne.

ONE ROBIĄ ZA NAS

Do suszenia siana, traw i podobnych upraw wymyślono nową maszynę, wyposażoną w trzypunktowe zawieszenie i przystosowaną do ciągnięcia przez lekki traktor. Jej działanie polega na podnoszeniu i odwracaniu siana, co przyspiesza jego suszenie o 40 procent.

„AUDI SPORT QUATTRO"

„Ideą było stworzenie samochodu, który będzie zawierał w sobie całkowitą gamę samochodowej wiedzy i doświadczeń. Rezultatem działań w tym kierunku jest jeden z najbardziej fascynujących samochodów naszych czasów — „audi sport quattro". Zawiera zalety największych osiągnięć konstrukcji podwozia, 20-zaworowy aluminiowy silnik z turbodoładowaczem (225 kW), ultralekkie nadwozie z wykorzystaniem nowoczesnego, sztywnego tworzywa i aluminium, antyblokujący system hamulcowy i wiele, wiele innych zalet" — tak reklamuje „Newsweek" najnowszy pojazd firmy „Audi". Może kupimy?

● **Jak zakładać i wyposażać kluby mikrokomputerowe?**

Odpowiada: inżynier ANDRZEJ BEDNARZ, nauczyciel Zespołu Szkół Elektrycznych w Kielcach.

— Zapał młodego pokolenia, które jakby przeczuwa co potrzebne będzie w nadchodzących latach, koncentruje się na zakładaniu klubów w szkołach, w domach kultury itp. Niezbędna jest grupa inicjatywna, która zajmie się sprawami organizacyjnymi, wsparcie osób dorosłych no i oczywiście, pieniądze na zakup wyposażenia.

Dla początkujących i poznających dopiero mikrokomputery i sposób ich programowania w pierwszej fazie najbardziej przydatny jest mikrokomputer „meritum" z monitorem „neptun". Jest to solidna „maszynka", na której można nauczyć się najbardziej obecnie rozpowszechnionego języka Basic. W następnej kolejności dla bardziej zaawansowanych należałoby kupić takie popularny na naszym rynku wyrób Sinclaira „ZX spectrum". Możemy go podłączyć do zwykłego czarno-białego telewizora. Dużo ciekawsze efekty dają oczywiście, odbiornik kolorowy, koniecznie z systemem PAL/SECAM np. „VIDEOTON". Przewagą „ZX spectrum" jest możliwość uzyskania dużo lepszej grafiki, a także bogatsze oprogramowanie. W zależności od możliwości, finansowych do nestawu kilku mikrokomputerów należałoby dokupić drukarki. Do „meritum" nadaje się krajowa „D-100" natomiast do sprzętu zachodniego polecam japońską „SEIKOSHE".

Dysponując takim wyposażeniem można się już wiele nauczyć. Posiadających większą gotówkę namawiam na dostępne w sprzedaży detaliczne mikrokomputery „commodore 64" i „atari 800 XL". Oprogramowanie najłatwiej zdobyć nawiązując kontakty z istniejącymi już klubami np. „Infor-Mik", „Abakus" czy „Polin".

Obsługi, mikrokomputerów, a przede wszystkim programowania najlepiej nauczyć się na kursach. Niestety, obecnie szkolenia takie są prowadzone sporadycznie i dla wąskiej grupy osób. Miejmy nadzieję, że wkrótce zarówno organizacje młodzieżowe jak i niektóre instytucje zorganizują tego typu zajęcia, a chętnych do nauki z pewnością nie braknie.

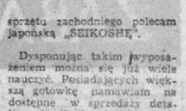

ZA DWA TYGODNIE

★ Robota dla robotów
★ Cudowny szachista
★ Kakao w opałach
★ Komputer u fryzjera
★ Pijany nie jedzie

Kolumnę przygotowali:

ANNA KRAWIECKA
ANDRZEJ ZAŁUCKI

Opracowanie graficzne:

PAWEŁ WOLLENBERG

Moda a giełda

Tygodnik „Barron's" zajmujący się sprawami giełdowymi poświęcił obszerny artykuł relacjom między kursami a tendencjami w modzie. Gdy spódniczki są skracane — kursy rosną. Gdy latwiejsze się żywe, wesołe kolory też idzie to w parze z okresem wysokich notowań. Natomiast moda na horrory zbiegła się w czasie z wielkim kryzysem lat trzydziestych.

sport — sport — sport

Strach pójść na stadion?

Angielski miesięcznik piłkarski „World Soccer" zamieścił i skomentował zestawienie liczby widzów w ligach świata. Podajemy je dziś krótko komentując. Są interesujące.

W sezonie 1984/85 świetna frekwencja cieszyła się spotkania ligowe — we Włoszech i Hiszpanii. Już trzecia w tej klasyfikacji — liga ZSRR ustępuje dwu pierwszym aż o kilkanaście tysięcy widzów w jednym meczu. Zaskakująco jest wysoka pozycja Rumunii i wyjątkowo niskie lokaty Brazylii oraz Argentyny. Okazuje się, że wielkie widowiska piłkarskie, gromadzące po kilkadziesiąt tysięcy widzów to jedno, a ligowa codzienność to drugie. Miejsce naszej ligi w pierwszej dziesiątce wywołuje naszym amatorom futbolu raczej dobre świadectwo.

Ogólnie rzecz biorąc liczba widzów na stadionach Europy oraz Ameryki Południowej i Łacińskiej stale maleje.

Światowe rekordy zainteresowania piłką nożną biją Włosi. Zwłaszcza po ostatnich mistrzostwach świata. Liczba widzów w jednym meczu ligowym, w porównaniu do roku 1980, zwiększyła się aż o 12 tysięcy osób! W podanym dziś zestawieniu klubów (mających najwięcej widzów, drużyny włoskie zajmują 12 pozycji na 25 wszystkich. Są w tym zestawieniu nie tylko po dwa kluby z dużych miast — Rzymu (Roma i Lazio), Turynu (Juventus, Torino) czy Mediolanu (Inter, Milan), ale nawet z małego w tym porównaniu miasta Udine.

Wzrost liczby widzów notowany jest ponadto we Francji, Rumunii, Albanii, ZSRR i Polsce. W Anglii liczba widzów ostatnio zwiększyła się o prawie dwa tysiące, jest jednak niższa aż o 18 tys. osób niż w roku... 1949!

Niby możemy się cieszyć z ósmej pozycji w tym zestawieniu. Prawdziwą wartość tych liczb można poznać dopiero w porównaniu widzów do stanu mieszkańców danego kraju. Trzymilionowa Albania w takim porównaniu wyprzedza nas zdecydowanie.

Największy spadek frekwencji przynosiło ostatnio spotkania ligowe w RFN i Austrii, po 4 tys. na mecz. Straty notują też Bułgaria, CSRS, NRD, Holandia i Norwegia.

Jest przynajmniej kilka przyczyn zmniejszania się liczby widzów na stadionach. Pierwsza jest degradacja widowiskowości tej gry, w której teraz decydujących elementem jest siła, także taktyka, a nie umiejętności techniczne. Drugą równorzędną element odpływu ludzi z trybun stanowi stale pogarszanie się zachowania części widowni, składającej się z fanatycznych kibiców, których postawa na meczach stanowi wręcz zagrożenie dla większości odbiorców piłkarskich wrażeń. Nie trzeba tu chyba przypominać zdarzeń z ostatniego sezonu. Telewizja odgrywa znacznie mniejszą rolę. Przecież tylko niektóre mecze są transmitowane w całości i bezpośrednio.

I jeszcze zdanie o tej samej klasyfikacji, ale wśród klubów. Nasze najlepsze (Legia i Lech) przekraczają 20 tys. osób na meczu i mogą się plasować dopiero w piątej, nawet szóstej dziesiątce tej tabeli.

Oto zestawienie liczby widzów (w tysiącach) na trybunach stadionów klubowych oraz w ligach.

KLUBY		LIGI	
1. Barcelona	100,8	1. Włochy	39,5
2. Napoli	77,4	2. Hiszpania	33,4
3. Real	70,1	3. ZSRR	22,5
4. Dynamo Tb.	63,8	4. Anglia	20,5
5. Milan	60,8	5. Rumunia	19,1
6. Inter	52,2	6. RFN	18,9
7. Roma	52,1	7. Brazylia	18,8
8. Atletico M.	50,8	8. POLSKA	12,7
9. Manchester U.	45,0	9. Szkocja	10,7
10. Fiorentina	43,2	10. Argentyna	10,5
11. Juventus	40,6	11. NRD	10,3
12. Olimpiakos	40,2	12. Jugosławia	10,1
13. Dynamo K.	39,9	13. Grecja	10,0
14. Verona	38,6	14. Francja	9,8
15. Lazio	37,8	15. Bułgaria	8,6
16. Torino	37,3	16. Węgry	7,6
17. Sevilla	36,9	17. Holandia	7,5
18. Panathinaikos	36,8	18. Belgia	7,3
19. Liverpool	35,8	19. Albania	6,6
20. Udinese	35,4	20. CSRS	5,4
21. Atletic B.	33,0	21. Szwecja	5,0
22. Everton	32,7	22. Portugalia	4,7
23. Atalanta	32,7	23. Szwajcaria	4,4
24. Sampdoria	32,7	24. Norwegia	4,3
25. Bayern M.	32,5	25. Dania	2,9

TU SPORT SZKOLNY

RADOM. Przez dwa dni w radomskiej Szkole Podstawowej nr 38 rozgrywany był szachowy turniej dziewcząt i chłopców.

W rywalizacji uczestniczyło łącznie 20 szachistek i 22 szachistów. Wśród dziewcząt bardzo dobrze spisały się uczennice Szkoły Podstawowej z Mogielnicy, które zajęły czołowe lokaty. Zwycięstwo przypadło Halinie Felczak (SP Mogielnica), która wyprzedziła Annę Kłesarska (SP Solec) oraz Luizę Felczak (SP Mogielnica).

Interesujący przebieg miał również turniej chłopców. Tu najlepszy okazał się Mirosław Mejzner, (SP Ciepielów). Na drugim miejscu uplasował się Krzysztof Mazur (SP Solec), zaś trzecią lokatę wywalczył Marek Grzegorczyk (SP Klwów).

Motocykliści już trenują

Wprawdzie do rozpoczęcia sezonu motocyklowego pozostały prawie dwa miesiące, ale zawodnicy obu kieleckich klubów rozpoczęli już przygotowania. Przecież od lat zarówno Korona jak KKM utrzymują się w czołówce i ambicją zawodników oraz działaczy jest wywalczenie najwyższych tytułów.

Najwcześniej przystąpili do treningów zawodnicy Korony. Już w grudniu rozpoczęli zajęcia prowadzone przez czołowego motocyklistę kraju, Zbigniewa Banasika. Dwa razy w tygodniu ćwiczą w małej sali, natomiast w każdą sobotę mają do dyspozycji dużą halę „Iskry". Dodatkowo w niedzielę dla wyrobienia wytrzymałości i kondycji, biegają po okolicznych lasach.

Frekwencja dopisuje, mimo obowiązków szkolnych, na każdych zajęciach jest 20—26 zawodników. Z. Banasik potrafi dobrać tak poszczególne ćwiczenia, że treningi są urozmaicone i spełniają swą rolę. Nic dziwnego, przez wiele lat uczestniczył w obozach kadry. Wśród zawodników Korony jest kilku młodych, początkujących motocyklistów, którzy w tak doborowym towarzystwie mistrzów Polski szybko powinni nabrać doświadczenia i zachęty do tego trudnego sportu.

Ostatnio do grupy zawodników Korony dołączył też motocyklista KKM. Bowiem w tym klubie zajęcia rozpoczną się w najbliższym czasie. Działacze ZO PZMot., zaproponowali nawet, by dwa zespoły Korony i KKM trenowały wspólnie.

W KKM przeprowadzono weryfikację zawodników. Na podstawie wyników uzyskiwanych w ubiegłym sezonie, utworzona została kadra klubowa. Liczy ona jeden motocyklistów niż przed rokiem, ale nie powinno to wpłynąć na rezultaty w eliminacjach mistrzostw Polski. Ograniczenie liczebności ekipy klubowej zaoszczędzi wydatków, na które klub jeszcze z dużym trudem odzywa się finansowo. Przygotowuje się też sprzęt do nowego sezonu. Wiele zużytych części i podzespołów, na które nie było reflektantów, mimo ogłoszenia przetargu, sprzedano po niższej cenie zawodnikom.

Pierwsza eliminacja mistrzostw Polski wyznaczona została na 22 i 23 marca. Dwa tygodnie wcześniej działacze Korony chcą zorganizować rajd okręgowy, by zawodnicy mogli nowadzić swe umiejętności po zimowych przygotowaniach oraz motocykle po „przepowadzonych remontach.

(ora)

Na różnych arenach

● Z okazji 41 rocznicy wyzwolenia miasta, działacze Brzeg organizują turniej piłki ręcznej seniorów. Zespoły podzielone zostały na dwie grupy eliminacyjne.

W piątek godz. 15 grają: Warszawianka — Stal Zawadzkie, Broń — Wikniarz Pabianice (II liga), reprezentacja juniorów Radomia — Warszawianka, Wólczianka — WKS Żegrze.

Sobota: godz. 10 Broń — Żegrze Radom — Stal, o godz. 17 półfinały.

Niedziela godz. 9 spotkania o miejsca I—3, 3—4, 1—5, 2—6. Zakończenie turnieju ok. godz. 13.30.

● Ponad 120 zawodniczek i zawodników startowało w strefowym turnieju szystkich najmłodszych kategorisch młodzieżowych w badmintonie. Spośród reprezentantów klubów pięciu województw czołowe miejsca zajęli reprezentanci AZS i Orlat Radom.

Oto lokaty radomian.

Młodzieżowcy — 1. Monika Czechowska, 2. Monika Pająk — obie AZS.

Młodzicy — 1. Mariusz Wojcieski Orlęta, 2. Norbert Sobol, 3. Jacek Olczyk — obaj AZS.

Juniorki — 1. Lidia Lewandowska Orlęta, 3. Aneta Turczyk AZS

Juniorzy — 1. Sławomir Kopania AZS, 4. Zygmunt Stachurski Orlęta.

Juniorzy mł. — 1. Paweł Więch, 3. Mariusz Wojcicki — obaj Orlęta.

Wszyscy zakwalifikowali się do ogólnopolskiego turnieju klasyfikacyjnego, w którym wystąpią jeszcze (z listy PZBad.). Kazimierz Cebula i Renata Węgorzewska — oboje z AZS.

☆ ☆ ☆

W imprezie tej zabrakło zawodników Orlicza Suchedniów. Jak nam powiedziano w klubie, młodzi badmintoniści nie wyjechali do Garwolina, gdyż musieli uczestniczyć w turnieju wojewódzkim w Kielcach. Dziwić musi wyznaczenie przez działaczy kieleckiego OZBad. imprezy wojewódzkiej w tym samym terminie.

Prezes OZBad. stwierdził iż to działacze Orlicza wyzgrywali, a zwyjazdu do Garwolina i dlatego wyznaczony został turniej w Kielcach w tym terminie.

● Po siedmiu latach starań dzięki Wojewódzkiemu Ośrodkowi Rozwoju, wszystko wskazuje na to, że w mieście powstanie Międzyszkolny Ośrodek Sportowy. Kuratorium radomskie zaopiniowało pozytywnie wniosek SZS, potrzebna jest jednak decyzja resortu.

MOS najmowały się nie tylko sportem masowym i rekreacyjnym dzieci i młodzieży, ale w późnieszym okresie przejąłby szkolne zajęcie wyczynowe. Bazą MOS ma być SP 24, nowo oddana szkoła w osiedlu na Gołębiu wie. Szkoła ma trzy sale gimnastyczne, a w przyszłości zapłynowano wybudowanie pływalni.

W skrócie

SREM. Rozegrany został tu **I ogólnopolski halowy turniej piłki nożnej z udziałem 10 klubów** kilku z całego kraju. Dobrze spisali się w nim sympatycy radomskiej **Broni**, którzy uplasowali się na czwartym miejscu. W eliminacjach radomianie rozgromili Klub Piłkarski **Lecha** 7:0, uległ **LKS Łódź** 4:5, zremisowali z **Bałtykiem Gdynia** 3:3 oraz pokonali **Maszura Ełk** 6:0. W półfinale **Broń** przegrała 1:5 z drużyną **ZSMP Śrem**, zaś w spotkaniu o trzecie miejsce ulegli **Śląskowi Wrocław** 4:6.

Warto podkreślić, że Broń zajęła również drugie miejsce w klasyfikacji „Fair playu" zdaniem radomianie, **Krzysztof Wiedarczyk** i **Jacek Skrek** zajęli czołowe lokaty wśród najskuteczniejszych strzelców.

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Lipsku

ZATRUDNI NATYCHMIAST

pracownika na stanowisku

KIEROWNIKA MASARNI w Lipsku.

Warunki pracy i płacy do omówienia z zarządem spółdzielni w Lipsku, ul. Kościuszki 2 181-k

EKSPRESOWE

„POLONEZA" 1500 LE (1986 rok) — sprzedam. Radom, telefon 427-37. 24524-r

„FIATA 126p" fabrycznie nowy — sprzedam. Radom, telefon 487-56. 24535-r

POSZUKUJE dostawców owoców, warzyw, kiszonek i innych wytwórców soków klubów sportowo-warzywnych. Oferty nr 24312 „Słowo Ludu" Radom, ul. Słowackiego. 24312-r

DODATKOWE drzwi montaż. Kielce, tel. 31-29-83. 4146-g

SPRZEDAM telewizor kolorowy zagraniczny 27 cal., Kielce, tel. 353-44. 4468-g

MARYNARZ poszukuje mieszkania. Płatne za rok z góry. Oferty pisemne „4488" Biuro Ogłoszeń Kielce. 4438-g

CUDZOZIEMIEC pilnie poszukuje mieszkania najchętniej z telefonem. Kielce, tel. 31-35-37, w godz. 8—14. 4431-g

SPRZEDAM ciągnik C-360, Chrusielce 68 k. Pińczowa. 4454-g

SPRZEDAM magnetowid i kamerę. Kielce, tel. 457-13. 4447-g

SPRZEDAM „fiata 126p" lub „trabanta", odbiór z „Polmozbytu". Włoszczowa, Broniewskiego 15/40. 4444-g

POTRZEBNA osoba do prowadzenia domu, warunki bardzo dobre. Kielce, tel. 439-95. 4442-g

SPRZEDAM „dacie" (1975/76). Kielce, tel. 251-05. 4438-g

ZAGINĄŁ pies czarny, duży, z obciętym ogonem i dużymi uszami. Ostatnio widziany w okolicy ul. Chęcińskiej. Kielce, tel. 475-30. Nagroda. 4421-g

SPRZEDAM atrakcyjne futro damskie białe nutrie, kurtkę skórzaną ocieplaną męską, wieżę stereo ze sterowaniem bezprzewodowym, silnik „mercedes-220 D" (74). Kielce, telefon 257-21. 4427-g

SPRZEDAM minikomputer spectrum ZX 48 KB, telewisor grundig super color, „ekran 15". Kielce, tel. 275-81. 4401-g

POSZUKUJE mieszkania w blokach, co najmniej 2-pokojowe, na okres pół roku. Kielce, tel. 279-53. 4404-g

SPRZEDAM wiórkarkę do supreny, fabrycznie nową. Kielce, tel. 628-80. 4407-g

SPRZEDAM ogródek działkowy. Kielce, tel. 281-36. 4418-g

SPRZEDAM komplet mebli dziecięcych „lolek". Kielce, tel. 31-90-20. 4424-g

SPRZEDAM piec gazowy c.o. prod. ZSRR. Kielce, Mazurska 66/6. 4374-g

KUPIĘ „fiata 126p" po wypadku. Ostrowiec, tel. 343-82. 4386-g

SPRZEDAM piec gazowy c.o. typ 23,2-1-y (ZSRR). Kielce, tel. 698-86. 4383-g

Nie będzie prądu

Rejon Energetyczny Kielce informuje, że z powodu prac remontowych nie będzie prądu:

od 20 bm. do końca miesiąca w godz. 8—15, w m. Grabowa I, II, Wilków I.

21 bm. w godz. 7—18 w m. Dąbrowa Łąki, Podwiśniówka, Marszałowa Dały, Wyrębiska Podwiśniówka, Obetna Droga, Bereza, Kłonów, Masłów Nadmiyn. 254-k

SPRZEDAM

PRZYCZEPĘ używaną N-126, blam karakuiowy. Kielce, tel. 264-27. 4346-g

AUTOMATY telewizyjne oraz płyty sprzedam. Szczecin, tel. 788-18. 4161-g

„SKODĘ S-100" (1973), kolor: metal. 170 cm, prasownicę stołową. Radom, Zawadzkiego 3/98 24481-r

BIBLIOTECZKĘ, kredens. Kielce, Dyminy, Lanowa 81. 16086-g

ZGUBY

ZGUBIONO rękawiczkę (prawa). Znalazca proszony jest o zwrot. Kielce, tel. 486-18. 4056-g

PRZETARGI

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA ROLNICZEGO 28-400 PIŃCZÓW, ul. Zacisze 5, tel. 22-25

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:

1) samochodu dostawczego „żuk A-03", nr rej. KIG 123G, rok prod. 1966, cena wywoławcza 164.000 zł
2) samochodu skrzyniowego „żuk A-03", nr rej. KIG 129G, rok prod. 1969, cena wywoławcza 97.350 zł
3) nadwozia samochodu osobowego „wołga", nr rej. KIG 410G, rok prod. 1974, cena wywoławcza 65.000 zł.

Oględzin można dokonywać na 5 dni przed dniem przetargu w godz. 9—12, w Bazie Materiałowo-Sprzętowej PBRol., przy ul. Przemysłowej 4 w Pińczowie.

Przetarg odbędzie się 29 stycznia 1986 r. o godz. 10, w siedzibie Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Pińczowie, ul. Zacisze 5 — sala konferencyjna I p.

Przystępujący do przetargu jest obowiązany wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do kasy PBRol. w Pińczowie, najpóźniej do godz. 9 w dniu przetargu.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, w tym samym dniu o godz. 12 odbędzie się II przetarg.

Przedsiębiorstwo nie bierze odpowiedzialności za ukryte wady środków transportu.

Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu lub jego części bez podania przyczyn. 120-k

„SPOŁEM" PSS 25-611 KIELCE

OGŁASZA PRZETARG PUBLICZNY

na sprzedaż samochodu marki „syrena" bosto, rok prod. 1982, stopień zużycia 35 proc., cena wywoławcza 244.000 zł.

Przetarg odbędzie się 29 stycznia 1986 r. o godz. 10, w Kielcach przy ul. Mielczarskiego 147 w Zakładzie Remontowo-Budowlanym, gdzie można oglądać samochód.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do kasy PSS „Społem" w Kielcach, przy ul. Świerczewskiego 29. 113-k

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 12 stycznia 1986 r. zmarł w wieku 76 lat nasz drogi

MĄŻ, OJCIEC i DZIADEK BOLESŁAW ŁOSKOT ps. „Brzoza"

były żołnierz kampanii wrześniowej, członek ruchu oporu. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Grunwaldu, Krzyżem Partyzanckim i innymi odznaczeniami.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi 15 stycznia 1986 roku o godz. 14 z Domu Pogrzebowego przy ul. Niskiej w Kielcach na cmentarz Komunalny w Cedzynie.

RODZINA

4452-g

Wyrazy głębokiego współczucia RODZINIE Zmarłego STANISŁAWA WOJCIECHOWSKIEGO długoletniego prezesa Spółdzielni Pracy Krawieckiej w Busku-Zdroju

składają zarząd i pracownicy Okręgowego Związku Spółdzielni Pracy w Kielcach oraz koledzy spółdzielcy. 283-k

Z powodu śmierci dr. med. TADEUSZA MICHALSKIEGO wieloletniego ordynatora Oddziału Neurologii Wojewódzkiego Specjalistycznego Zespołu Opieki Neuropsychiatrycznej w Kielcach

wyrazy współczucia RODZINIE

składa Polskie Towarzystwo Neurologiczne Oddział Kielce

4445-g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 11 stycznia 1986 r. zmarł w wieku lat 57

STANISŁAW WOJCIECHOWSKI

prezes zarządu Spółdzielni Pracy Krawieckiej w Busku-Zdroju, długoletni i zasłużony pracownik spółdzielczości, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, medalem 40-lecia PL, odznaką „Za zasługi dla Kielecczyzny".

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI:

rada i zarząd Okręgowego Związku Spółdzielni Pracy w Kielcach. 282-k

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 10 stycznia 1986 r. zmarł dr med. TADEUSZ MICHALSKI specjalista neurolog, były długoletni ordynator Oddziału Neurologicznego i pierwszy organizator lecznictwa neurologicznego na terenie województwa kieleckiego.

Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i wieloma innymi odznaczeniami państwowymi i resortowymi.

Wyrazy serdecznego współczucia ŻONIE i RODZINIE

składają dyrekcja i pracownicy Wojewódzkiego Specjalistycznego Zespołu Opieki Neuropsychiatrycznej w Kielcach.

Pogrzeb odbędzie się 15 stycznia 1986 r. na cmentarzu Piaski o godz. 14. 4446-g

CO, GDZIE, KIEDY? CO, GDZIE, KIEDY?

Dziś środa — 15 stycznia 1986 r. Imieniny Pawła i Domosława. Słońce wschodzi — 7.39, zachodzi — 15.52.

KIELCE

PAŃSTWOWY TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO — „Romans z wodewilem" — g. 16.30 i 18.

STARACHOWICE ZDK „FSC" — PAŃSTWOWY TEATR LALEK ARTORA „KUBUS" — wystawi sztukę „Parady, parady" — spektakl zamknięty — g. 12 i 14.

KINA

„Romantica" — „Indiana Jones" — USA, l. 15, g. 9, 11.30, 14.15, 16.45 i 18.15.

„Moskwa" — „Strzaygdla" — pol., bo., g. 9, 13.15 i 15. „Paryż, Teksas" — RFN, l. 18, g. 19.30, 16.30 i 18.15.

„Studyjne" — „Nadzór" — pol., l. 18, g. 16, 17 i 18.

„Robotnik" — „Spotkny Gromo" USA, l. 15, g. 15, 17 i 19.

„Skałka" — „Ostara" — węg., l. 18, g. 15, 17 i 19.

„Sahel" — (osiedle Świętokrzyskie) — „Krzyżacy" — pol. l. 15, g. 8 i 11.30.

SŁUŻBA ZDROWIA

SZPITALE: Oddziały Wewnętrzny i Chirurgiczny — Czerwona Góra. Ginekologiczno-Położniczy wg rejonizacji, tel. 518-06, 467-45.

Informacja o lekach czynna w godz. 7.30—15.30 — tel. 323-22.

APTEKI DYŻUROWE: Dyżur nocny pełnią Apteka Nr 19-06 przy ul. M. Buczka 10/39, Apteka nr 26-08 przy ul. Sienkiewicza 18.

PORADNIE DYŻUROWE: Dla dzieci i dorosłych — ul. Poziemcza 14 (Przychodnia Rejonowa nr 2) czynna codziennie w godz. 17—21. W niedziele w godz. 8—13. Stomatologiczna — Przychodnia Rejonowa nr 15, ul. Sienkiewicza 35 czynna w niedziele i święta w godz. 7—21.

TELEFONY ALARMOWE

Pogotowie Ratunkowe	— 999
Straż pożarna	— 998
Pogotowie milicyjne	— 997
Pomoc drogowa	— 981
Pogotowie energetyczne	— 991, 995
Pogotowie wod-kan. (wodociągów i kanałów ulicznych)	— 994
Pogotowie RPGaz (wod., c.o., elek.)	— 31-16-47
Pogotowie gazowe	— 992

Pogotowie gazowe — w godzinach pod nr 31-26-91, w niedziele i święta 31-20-29.

POSTOJE TAKSÓWEK: przy dworcu PKP — tel. 334-34, przy ul. J. Słowackiego 21-29-13, przy ul. Jesionowej — tel. 21-79-15.

POSTOJ TAKSÓWEK BAGAŻOWYCH — przy ul. Armii Czerwonej — tel. 21-99-16.

KOMUNIKACJA

Informacja PKS — 021-79

Informacja PKP — 021-28

OSTROWIEC

KINA

„Hutnik" — „Bratersiwo krwi" — węg., l. 18, g. 17.30 i 19.30.

„Iskra" — „Indiana Jones" — USA, l. 15, g. 9, 11.30, 14.30, 17, 19.15.

„Przodownik" — „Zagadka nieśmiertelności" — pol., l. 15, g. 17 i 19.

„Zorza" — „Szkoda twoich łez" — pol., l. 15, g. 15 i 16.

Muzeum Regionalne (ul. Newotki 27) — wystawy stałe: Historia ruchu robotniczego Kielecczyzny, fajans i porcelana ćmielowska, wystawy czasowe: W 80 rocznicę rewolucji 1905 roku".

POGOTOWIE RATUNKOWE — tel. 999

APTEKA DYŻURNA: nr 20-07, ul. Starokunowska 1/7.

POSTOJ TAXÓWEK: pl. Wolności — 237-05, ul. Sienkiewicza 815-73.

SKARŻYSKO

KINA

„Wolność" — „Werdykt" — USA, l. 18, g. 16.45 i 18. „Na wszystkich niedozwolonych drogach" — pol., l. 15, g. 18.

POGOTOWIE RATUNKOWE — tel. 999.

STARACHOWICE

KINA

„Robotnik" — „Psy wojny" — USA, l. 18, g. 17 i 19. „Porwanie" — pol.-bułg. — bo. g. 18.

POGOTOWIE RATUNKOWE — tel. 999.

APTEKA DYŻURNA: nr 20-076 ul. Staszica 1.

POSTOJE TAKSÓWEK: 53-16 i 53-96.

RADOM

TEATR POWSZECHNY IM. JANA KOCHANOWSKIEGO — Sonia duża — „Sztukmistrz z Lublina" — g. 18.15. Sonia mała — „Miłość czyli życie..." — g. 18.

KINA

„Baltyk" — „Indiana Jones" — USA, l. 15, g. 9, 11.30, 14.30, 17, 19.15.

„Przyjaźń" — „Przeznaczenie" — pol., l. 18, g. 15.30, 17.30 i 19.30. „Superman III" — USA, l. 15, g. 8.45, 11 i 13.15.

„Pokoniec" — „Tootsie" — USA l. 15, g. 8.45, 11, 15 i 17.15. „Ślady wielkich zębów" — pol.-CSRS, l. 18, g. 19.30. „Pieczeń" — CSRS, bo., g. 13.15.

SŁUŻBA ZDROWIA

WOJEWÓDZKI SZPITAL ZESPOLONY, ul. Tochtermana 1 — tel. 241-71.

Dyżurują oddziały Internistyczny i Chirurgiczny, pogotowie dentystyczne czynne codziennie w godz. 21—7 przy Pogotowiu Ratunkowym.

WOJEWÓDZKI ZESPÓŁ PSYCHIATRYCZNY OPIEKI ZDROWOTNEJ w Krychowicach, tel. 281-11. Dyżurule Oddział Ineny w dniach 16, 19, 20, 24, 31 stycznia (pozostałe dni ujętal w Radomiu) oraz Oddział Neurologii w dni parzyste, tel. 281-45.

Informacja służby zdrowia — tel. 406-77.

APTEKI DYŻURNE

Nr 16 plac Zwycięstwa 7.

Nr 15, plac Konstytucji 3.

Informacja o lekach czynna w godz. 8—16 (oprócz sobót i świąt) tel. 261-61.

TELEFONY ALARMOWE

Pogotowie Ratunkowe	— 999
Pogotowie milicyjne	— 997
Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych	— 281-26, 281-31
Pogotowie kanalizacyjne	— 488-55
Pogotowie cieplne	— 993
Pogotowie gazowe	— 992
Pogotowie energetyczne	— 991
Straż Pożarna	— 998
Pomoc drogowa	— 981

KOMUNIKACJA

Informacja PKP	— 299-60
Informacja PKS	— 267-76
Informacja MPK	— 222-94

Uwaga! Za ewentualne zmiany redakcja nie odpowiada.

RADIO i TELEWIZJA

PROGRAM LOKALNY na UKF 70,49 MHz

6.30 „Aktualności dnia" w opracc. J. Czudak 17.05 Dziennik 17.15 Z teki kompozytorskiej R. Sygniewicza (stereo) 17.30 „Zrozumieć niewidomego" — aud. M. Rednarskiej 17.40 Orkiestry, zespoły rozrywkowe cz. I (stereo) 17.50 „Co oszczędza Sefako?" — Sześciaków" — aud. Cs. Kussla 18.00 Orkiestry i zespoły rozrywkowe — cz. 3 18.25 Skrót dziennika.

PROGRAM I

8.10 Geografia, kl. V
9.00 Muzyka, kl. I
9.30—12.00 „DOMATOR"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 Wiadomości
10.10 Film dla 2 zmiany: „Portret Doriana Graya" — film fab. prod. ang.
11.50 „Zielono nam"
12.30 Chemia, kl. VII
13.30 TTR — Uprawa roślin, sem. I
14.00 TTR — Hodowla zwierząt, sem. I
14.30 Telewizyjny kurs rolniczy
14.50 Muzyka, kl. J
15.55 NURT — Przygotowanie do życia w rodzinie
16.25 Program dnia — DT — Wiadomości
16.30 „Krąg" — magazyn harcerzy
16.55 „Tik-tak"
17.20 Wiadomości
17.30 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka
17.40 „Wicher stepowy" (2 — ost.) — film prod. radz.
18.45 „Przypadek, moja spacjalność" — rep.
19.00 Dobranoc
19.10 „Archiwum XX wieku"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Portret Doriana Graya" — film fab. prod. ang.
21.55 Komentarze
22.20 „Trybuna — sejmowa" — magazyn spraw sejmowych
23.05 Wiadomości
23.10 Język rosyjski — lekcja 11

PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 Język rosyjski — lekcja 2
17.00 „Poradnik klinik zdrowego człowieka"
17.30 „Salon muzyczny"
18.20 Przeboje Dwójki.
18.30 Program lokalny
19.00 „W światłach estrady" — „Twigzy" (2)
19.30 Dziennik
20.00 „Co pana do nas sprowadza?"
20.15 „Dookoła świata"
21.00 Festiwal muzyki — Ładcut-85
21.40 Holenderski teatr tańca — widowisko baletowe
22.10 „Osądźmy sami" — program publ.
22.55 Wiadomości

„SŁOWO LUDU". Redaguje kolegium. Adres redakcji: 25-367 Kielce, pl Obrońców Stalingradu 2. Telefony: centrala — 460-31 i 460-32; redaktor naczelny i 424-65.

REDAKCJA W RADOMIU: 26-600 Radom, ul. Słowackiego 1, telefony: 237-36 i 290-64.

DRUK — Prasowe Zakłady Graficzne, ulice Sienna 2, 25-725 Kielce, centrala telefoniczna: 516-31.

PL ISSN 0137-9275. Nr indeksu 35040.

3 N-3

JESTEM, więc MYŚLĘ...

„Za dwadzieścia lat być może ludzie będą posiadać domowe roboty i będą mogli po prostu powiedzieć maszynie: idź zrób porządki! — a robot pójdzie nie zadając niepotrzebnych pytań" — przewiduje dyrektor Instytutu Robotyki Uniwersytetu Carnegie — Mellon, Raj Re'dy. — Za 10 lat powstaną fabryki wykorzystujące myślące roboty, które będą samoczynnie wykrywać zmiany w produkcji i wprowadzać niezbędne korekty.

USPRAWNIANIE i podwyższanie wydajności pracy stwarza konieczność stosowania nowych urządzeń zastępujących człowieka w wykonywaniu prac uciążliwych, monotonnych i niebezpiecznych. Cały postępowy świat przestawia się na maksymalne odciążanie pracowników wykorzystując maszyny mogące wykonywać jego czynności. „Weź", „przynieś", „ustaw" — to najprostsze ruchy opanowane przez większość istniejących robotów. Imitowaniem prostych czynności zajmowano się już w poprzednich stuleciach — były to poruszające się manekiny: wojownicy, baletnice itp. Po ostatniej wojnie pojawiły się manipulatory — użyteczne szczypce chwytające i

przestawiające przedmioty, zastępujących przede wszystkim obsługę szybkich pras, gdzie zachodziła obawa zagapienia się robotnika, co mogło skończyć się utratą przez niego palca czy całej dłoni. W latach sześćdziesiątych powstały już urządzenia dużo sprawniejsze, zasługujące na miano nazwy — zaczerpniętej z twórczości Karola Capka — „Mechaniczne ręce". Mechaniczne ręce największe zastosowanie znalazły w przemyśle: przy spawaniu, malowaniu, lakierowaniu, montażu czynnościach załadunkowo-rozładunkowych.

Obecnie wiodącym krajem w wykorzystaniu robotów jest Japonia, która posiada ich ok. 32 tys. Na II miejscu plasują się Stany Zjednoczone z ok. 6300 egzemplarzami „sztucznych rąk". Dotychczas niewiele z tych maszyn posiada urządzenia sensoryczne, umożliwiające np kontrolę, sortowanie itp., ale coraz częściej wyposaża się je w czujniki, które pozwalają nieomal widzieć, czytać dotykać, słyszeć, a nawet wąchać.

„Myślące" roboty powstały już w latach sześćdziesiątych Dzięki sprzęgnięciu ich pracy z komputerem mogły analizować wykonywane ruchy, odróżniać kształty i kolory. Mechaniczne ręce połączone z telewizyjną kamerą i komputerem, wyposażone w odpowiedni program identyfikowały przedmioty, oceniały ich twardość i manipulowały w zadany sposób. Po rozpoznaniu mogły zmontować samochód-zabawkę. W Japonii skonstruowano rękę sterowaną głosem (dzięki mikrofonowi i układowi rozpoznawania mowy), bardzo precyzyjną i delikatną, potrafiącą wykonać 20 różnych gestów. Dla porównania — ręka ludzka zdolna jest do 27 ruchów.

SZTUCZNA inteligencja, skomputeryzowany robot wkrótce stanowić będą o charakterze przemysłu, całej gospodarki, a także wielu innych dziedzin. Już dziś istnieją urządzenia spełniające zadania przypisywane do tej pory człowiekowi. Komputery diagnostyczne pracują z taką dokładnością, że lekarze w 85 proc. mogą polegać na ich rozpoznaniu W Anglii urządzenie „Bionic nose" odróżnia subtelne różnice zapachowe. Automatyczna sekretarka koncernu IBM „Epistle" czyta materiały drukowane, wybierając uprzednio wprowadzone hasła wymagające szczególnej uwagi.

Jeden z pionierów badań komputerowych stwierdził: pierwsza rewolucja przemysłowa stała się dewaluacją ludzkich rąk dając przewagę maszynom Obecna związana jest z dewaluacją wartości ludzkiego mózgu, przynajmniej w jego prostszych i bardziej rutynowych funkcjach.

Nie przekażemy maszynie zdrowego rozsądku, nie nauczymy jej samokształcenia bez udziału człowieka Komputery nie są w stanie ocenić ważności informacji. Nie wyeliminują ludzi, ale ich dalszy rozwój zmieni oblicze naszej cywilizacji w stopniu nie mniejszym niż 500 lat temu dokonał tego wynalazek prasy drukarskiej.

Doskonałość jest w USA w modzie. Furore robią poradniki o tym jak ją osiągnąć. Ostatnio wydano książkę pt. „A Passion Excellence" zawierającą anegdoty dobrane tak, aby zilustrować cztery zasady doskonałego zarządzania: troskę o klientów, innowacje, motywację i kierownictwo. Na przykład, w jednym z zakładów „Forda" zostaje wprowadzony system umożliwiający robotnikom otrzymywanie taśmy produkcyjnej w celu usunięcia defektów. Kosztem tylko minimalnych przerw liczba wadliwych produktów znacznie spada. Albo — członek dyrekcji zakładów „Xerox" kupuje puszkę farby i samolubnie fotoliście, wyznaczając miejsca zastrzeżone dla parkowania dyrekcyjnych samochodów. Ten symboliczny gest wywiera znaczny wpływ na produktywność i dochodowość firmy...

Ciekawe, jakie anegdoty o usprawnianiu zarządzania znaleźliby autorzy książki u nas?

Dłużnicy

W Egipcie zapoczątkowana została kampania na dużą skalę zmierzająca do tego, by rozmaite kasy urzędnicze kraju wniosły swój wkład do spłaty zadłużenia. W Banku Narodowym Egiptu otwarto rachunki, na które mogą być wpłacane dary obywateli. Urzędnicy egipskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych postanowili przeznaczyć na ten cel swoje trzydniowe wynagrodzenie. Dyplomaci na placówkach zagranicznych zadeklarowali, że chcą dać część swych zarobków w dewizach na pomoc w spłacie zadłużenia kraju, a urzędnicy Ministerstwa Handlu Zagranicznego przekazali podobno na ten cel 10 proc. swych zarobków w listopadzie ub. roku. Łączny dług Egiptu obliczany był przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy na 21 mld dolarów. Prezydent zwrócił się do wszystkich obywateli, by odpowiedzio do swych możliwości pomogli go zlikwidować.

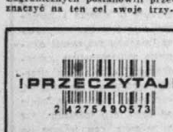

„Uważałem i uważam środki podjęte w czerwcu 1947 r. do walki z inflacją, spekulacją itp. za jednostronne, bo oparte na podwójnym złudzeniu: po pierwsze na majemaniu, że zmiany instytucjonalne przepisy i akcja administracyjna pozwolą zlekceważyć grę praw ekonomicznych, po drugie — na pomieszaniu walki z objawami z walką ze źródłami choroby"...

„Niewątpliwie doświadczenia pierwszego roku działalności rad robotniczych nie pod wszystkimi względami i nie wszędzie były zadowalające. Ze strony załóg podkreślano, że rady nie zawsze dostatecznie kontaktują się z ogółem załogi i że mają tendencję do występowania jako władza. Gdzieniegdzie uskarżano się na manipulowanie radami przez zbyt silnie, zdaniem niektórych, reprezentujących personel inżynieryjno-techniczny"...

„Kiedy polityk, zwłaszcza dużej miary, popełnia błędy i przy nich obstaje, to rodzi się pytanie, dlaczego tak się dzieje?... Z pewnością sposób wykonywania władzy a w szczególności całkowite powstrzymywanie się otoczenia i aparatu od krytyki, sprzyjają niewiedzy rządzącego"...

CZESŁAW BOBROWSKI.

„Wspomnienia ze stulecia". Ta książka jest jeszcze w księgarniach.

ALE WYCISKAJĄ!

Chcąc wycisnąć postęp skąd się tylko da, stworzono na Węgrzech fundusz innowacyjny. Wpływają do niego propozycje pomysłów, których twórcy nie mogą zastosować. Doświadczenie wykazało, że z każdych 100 nowości przyjętych do realizacji po pomyślnych ekspertyzach — 70 jest nieprzydatnych, 20 nierentownych, a tylko 10 daje pełen efekt ekonomiczny. Dochody z owej dziesiątki powinny pokryć wydatki na to, co się w praktyce nie sprawdziło.

Dla funduszu wyasygnowano z budżetu państwa 500 mln forintów na ekspertyzy i wdrożenia. W przypadku przyjęcia wniosku ustala się udział każdego uczestnika w podziale zysku. Znaczna jego część przeznaczona jest na fundusz, lecz z niego także należy pokryć wszelkie straty, jeśli wynalazek nie dał pożądanych wyników. Aby uniknąć nawału papierów nie wyjaśnia się dlaczego nie przyjęto wniosków. To ważne, bo tylko jedna trzecia spośród nich warta jest by się nią dokładniej zająć.

Fundusz oparty jest na rozrachunku gospodarczym. W ciągu 5 lat swej działalności otrzymał zyski z realizacji nowości w sumie 120 mln forintów, a wydał na wnioski, które okazały się nietrafnymi 50 mln forintów. Od 1985 roku jest on jedną z filii Banku Narodowego.

Pomyśleć, że cały ten fundusz rozkręcała piątka obrotnych ludzi. I nikt sprawie łba nie ukręcił. Więc może i u nas?...

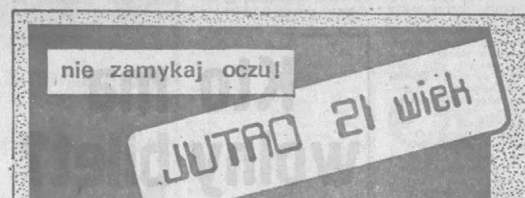

Od 1 lipca 1986 roku wszystkie nowe statki będą musiały posiadać w wyposażeniu termiczne kombinezony ratunkowe. Nasi armatorzy zdecydowali się na wyroby zachodnioniemieckiej firmy „Aquata". Ich produkcji podjęła się szczecińska firma „Maru". Kombinezony pozwalają nawet w lodowatej wodzie przeczekać kilka godzin.

CAF — J. UNDRO

To takie proste

Zielony wąż na ekranie

NA ekranie monitora porusza się zielony wąż, biegają kosmici, jeżdżą samochody, latają rakiety.

To tylko zabawa. I jest ich więcej. Można strzelić do ruchomego celu, poruszać się w labiryncie, kierować pojazdem „formuły 1". To pierwszy kontakt z elektroniczną zabawką przyjaciołom dzieci i młodzieży. Ale po kilku zabawach już to nie wystarcza. Jak układa się programy, jak zbudowany jest mikrokomputer, do czego jeszcze można go wykorzystać — to następne pytania.

Zaczniijmy od mikroprocesora. W 1959 roku dwie amerykańskie firmy „Texas Instruments" i „Fairchild Semiconductor" wyprodukowały układy scalone — kostki zawierające kilka kompletnych obwodów elektronicznych (tworzonych do tej pory z lamp lub tranzystorów). Zostąpiły one setki czy nawet tysiące tranzystorów. W małej kostce upchnięto to, co uprzednio zajmowało kilka szaf. Stąd nazwa: mikroprocesor.

CZYTELNIKOWI nie obeznanemu z techniką musimy wyjaśnić jeszcze ojcę jedebitu. Jest to jednostka informacji, taka jak w przypadku odległości – metr, a ciężaru – gram. Bit jest elementarną wiadomością symbolizowaną przez cyfrę 1 lub 0. Może oznaczać: tak – nie, jest – nie ma, prawda – nieprawda. Pamięć dorosłego człowieka szacuje się na około 10^{11} do 20^{16} bitów. Pojemność pamięci stała się jednym z głównych wskaźników określających użyteczność komputerów. Zajrzyjmy teraz do ich wnętrza. Najważniejszym i najbardziej skomplikowanym elementem mikrokomputera jest znany nam już mikroprocesor. Może przetwarzać 8, 16, 32 i 64-bitowe porcje informacji. Wykonuje rozkazy otrzymane zleceniem zerowo-jedynkowego kodu. Mikroprocesor pracuje po przyłączeniu do niego pamięci – urządzenia do przechowywania informacji cyfrowej. Mikrokomputery posiadają pamięć wewnętrzną tzw. operacyjną i zewnętrzną. To pierwsze znowu dzieli się na dwa rodzaje: ROM – stałą, służącą do pobierania z niej informacji i RAM – zapisywalno-odczytywalną dającą możliwość zapisu informacji. Pojemność pamięci zapisywana jest w kilobajtach (1 kilobajt ma 1024 bity). Większość średniej klasy mikrokomputerów wyposażona jest w 64 kB pamięci RAM.

SAM komputer nic nie znaczy. Musi mieć możliwość kontaktowania się z otoczeniem. Służą do tego urządzenia peryferyjne. Zaliczamy do nich magnetofony, monitory, telewizory, stacje dysków i drukarki. Jedne z nich przechowują programy i dane, inne przekazują informacje. Kontakt dwóch lub więcej komputerów umożliwia modem – urządzenie wykorzystujące linię telefoniczną do uzyskiwania bądź przekazywania informacji.

Pozostaje jeszcze program. Wykonanie każdego zadania polega na zrealizowaniu pewnej sekwencji rozkazów. Programy pisane są w różnych językach zrozumiałych dla maszyny, a do najbardziej rozpowszechnionych należą: Basic, Pascal, Logo, Fortran i inne.

Toż to strasznie zawiłe dla przeciętnego zjadacza chleba! – wykrzykną czytelnicy nie obeznani z informatyką. Otóż cały właśnie problem w tym, aby tak napisać program, by użytkownik nie miał kłopotu z jego stosowaniem. Komputer to jedna, a jego oprogramowanie to druga sprawa, którą musimy rozwiązać już dziś, aby nasi następcy mogli posługiwać się w najbliższej przyszłości elektroniczny urządzeniem tak, jak my teraz długopisem czy kalkulatorem.

Asekuranci

Jedna z kanadyjskich spółek ubezpieczeniowych wymaga od niektórych swych potencjalnych klientów zainteresowanych uzyskaniem ubezpieczenia na życie, by poddali się testom, wykrywającym AIDS. — Powinniśmy być bardzo czujni, ponieważ AIDS stanowi straszliwe zagrożenie dla firm ubezpieczeniowych ze względu na długi okres inkubacji wirusa — oświadczył lekarz, zatrudniony w spółce.

W przeciwieństwie do ustawodawstwa niektórych stanów amerykańskich, takich jak np. Kalifornia, prawo kanadyjskie nie zakazuje firmom ubezpieczeniowym odwoływania się do tych testów, uważanych za dyskryminujące przez kilka organizacji, zajmujących się udzielaniem pomocy ofiarom AIDS. W Kanadzie na tę chorobę zapadło blisko 400 osób, połowa spośród nich zmarła.

Co diesel, to diesel

Co piąty samochód w RFN dopuszczony po raz pierwszy do ruchu uchodzi — zgodnie z obowiązującymi przepisami — za samochód „ubogi w szkodliwe substancje", albo „względnie ubogi w szkodliwe substancje". Pojazdy te są wyposażone głównie w silniki diesłowskie.

JEDNYM ZDANIEM

● Hiszpania i Chiny podpisały kontrakty na budowę rafinerii ropy naftowej, zakładu przerobu mandarynek i pomarańcz oraz budowę cementowni.

● Wysokie ceny alkoholu sprawiają, że w Szwecji, według niecficiałych obliczeń, pędzi się go nielegalnie tyle, ile sprzedaja sklepy.

● W ramach czechosłowacko-radzieckiego porozumienia „Robot" mają być wykonane badania, a później produkcja 3 typów zestawów zautomatyzowanych, 12 typów robotów przemysłowych i manipulatorów oraz 20 elementów zespołów zrobotyzowanych.

● Polska ma największy wśród krajów socjalistycznych udział prywatnego sektora w przemyśle.

Kto powinien zarabiać najwięcej?

CZY PŁACI SIĘ U NAS ZA WZROST KOSZTÓW UTRZYMANIA, CZY ZA PRACĘ? Wbrew pozorom, pytanie prof. **Stanisławy Borkowskiej**, wiceministra pracy, płac i spraw socjalnych, która spotkała się ostatnio z ekonomistami z Kieleczzyny, nie sprowokowało dyskusji.

Dziwne, bo w rozmowach towarzyskich jest to temat dyżurny. I o ile jest zgoda, że górnicy powinni zarabiać najlepiej, o tyle w przypadku wszelkich innych zawodów już tej zgody nie ma. Nie ma jej też na to, by pracownik odsiadujący godziny dostawał pieniądzy tyle, co harujący w tym samym czasie bez wytchnienia. By ktoś odpowiadający za obieg papierów był przy wypłacie traktowany, jak ktoś ratujący ludzkie życie. A wbrew temu w zakładach i instytucjach postępuje spłaszczenie płac. Niewielka jest różnica między pensją kierownika i sprzątaczki, lekarza i salowej, narzędziowca i pomocnika. Ba, czasem więcej się zarabia tylko z racji, że akurat mieszka się na Śląsku, nie w Łomży, ponieważ na Śląsku wszystkie zakłady próbują równać zarobki do kopalnianych, by pracownicy im nie uciekli.

I co tu może dopingować do wydajności? Niewiele, toteż stale zostaje ona w tyle za płacami. Zmianę mogą przynieść systemy motywacyjne. Lecz są już pierwsze symptomy, że w wielu zakładach opracowano je powierzchownie — kierując uwagę bardziej ku wysokości wynagrodzeń, niż ku pracy, jaka powinna je wyznaczać. Tak prościej, gdyż wciąż łatwiej jest zdobyć pieniądze na wypłaty niż zapewnić materiały, sprawne maszyny, odpowiednie warunki do wydajnej pracy.

Rozmaitości

KOBIETY NIE LUBIĄ MATEMATYKI?

Już w ubiegłym stuleciu zwrócono uwagę, że mężczyźni szybciej i łatwiej wykonują skomplikowane obliczenia matematyczne. Tłumaczy się to właściwościami pamięci oraz specyfiką uzdolnień, cechujących kobiety i mężczyzn. Z pojawieniem się techniki elektronicznej uczeni uzyskali możliwość „zajrzenia" w głąb mózgu. Stwierdzili, że gdy polecimy mężczyźnie zapamiętanie kilku słów lub liczb, to zmiany biopradów komórek nerwowych pojawiają się w lewej półkuli mózgu. Prawa reaguje dopiero na muzykę, a wtedy lewa odpoczywa. Inaczej u kobiet. Dla zapamiętania liczb i słów pracowały jest im energia obu półkul, co prawda lewej nieco większa. Muzyka odbierana jest także przez cały mózg, z tym że bardziej przez prawą półkulę. Wynika z tego, że kobiecie nie sprawia trudności zapamiętywanie słów i liczb, natomiast musi dokonać dużego wysiłku, aby przyswoić sobie prawa fizyki czy subtelności geometrii. Mężczyzna natomiast jest „zaprogramowany" przez naturę na myślenie abstrakcyjne i analityczne.

ONE ROBIĄ ZA NAS

Do suszenia siana, traw i podobnych upraw wymyślono nową maszynę, wyposażoną w trzypunktowe zawieszenie i przystosowaną do ciągnięcia przez lekki traktor. Jej działanie polega na podnoszeniu i odwracaniu siana, co przyspiesza jego suszenie o 40 procent.

„AUDI SPORT QUATTRO"

„Ideą było stworzenie samochodu, który będzie zawierał w sobie całkowitą gamę samochodowej wiedzy i doświadczeń. Rezultatem działań w tym kierunku jest jeden z najbardziej fascynujących samochodów naszych czasów — „audi sport quattro". Zawiera zalety największych osiągnięć konstrukcji podwozia, 20-zaworowy aluminiowy, silnik z turboładowaczem (225 kW), ultralekkie nadwozie z wykorzystaniem nowoczesnego, sztywnego tworzywa i aluminium, antyblokujący system hamulcowy i wiele, wiele innych zalet" — tak reklamuje „Newsweek" najnowszy pojazd firmy „Audi". Może kupimy?

● Jak zakładać i wyposażać kluby mikrokomputerowe?

Odpowiada: Inżynier ANDRZEJ BEDNARZ, nauczyciel Zespołu Szkół Elektrycznych w Kielcach.

— Zapał młodego pokolenia, które jakby przeczuwa co potrzebne będzie w nadchodzących latach, koncentruje się na zakładaniu klubów w szkołach, w domach kultury itp. Niezbędna jest grupa inicjatywna, która zajmie się sprawami organizacyjnymi, wsparcie osób dorosłych no i oczywiście, pieniądze na zakup wyposażenia.

Dla początkujących i początkujących dopiero mikrokomputery i sposób ich programowania w pierwszej fazie najbardziej przydatny jest mikrokomputer „meritum" z monitorem „neptun". Jest to solidna „maszynka", na której można nauczyć się najbardziej obecnie rozpowszechnionego języka Basic. W następnej kolejności dla bardziej zaawansowanych należałoby kupić także popularny na naszym rynku wyrób Sinclaira „ZX spectrum". Możemy go podłączyć do zwykłego czarno-białego telewizora. Dużo ciekawsze efekty daję oczywiście, odbiornik kolorowy, koniecznie z systemem PAL/SECAM np. „VIDEOTON". Przewagą „ZX spectrum" jest możliwość uzyskania dużo lepszej grafiki, a także bogatsze oprogramowanie. W zależności od możliwości finansowych do zestawu kilku mikrokomputerów należałoby dokupić drukarki. Do „meritum" nadaje się krajowa „D-100" natomiast do sprzętu zachodniego polecam japońską „SBIKOSHE".

Dysponując takim wyposażeniem można już jiż wiele nauczyć. Posiadających większą gotówkę namawiam na dostępne w sprzedaży detaliczne mikrokomputery „commodore 64" i „atari 800 XL". Oprogramowanie najłatwiej zdobyć nawiązując kontakty z istniejącymi już klubami np. „Infor-Mik", „Abakus" czy „Polin".

Obsługi mikrokomputerów, a przede wszystkim programowania najlepiej nauczyć się na kursach. Niestety obecnie szkolenia takie są prowadzone sporadycznie i dla wąskiej grupy osób. Miejmy nadzieję, że wkrótce zarówno organizacje młodzieżowe jak i niektóre instytucje zorganizują tego typu zajęcia, a chętnych do nauki z pewnością nie braknie.

ZA DWA TYGODNIE

★ Robota dla robotów
★ Cudowny szachista
★ Kakao w opałach
★ Komputer u fryzjera
★ Pijany nie jedzie

Kolumnę przygotowali:

ANNA KRAWIECKA
ANDRZEJ ZAŁUCKI

Opracowanie graficzne:

PAWEŁ WOLLENBERG

Moda a giełda

Tygodnik „Barron's" najmłodszy się sprzymierzył giełdowymi poświęcił obszerny artykuł relacjom między kursami a tendencjami w modzie. Gdy spódniczki są skracane — kursy rosną. Gdy ładnieje się żywe, wspaniałe kolory też idzie to w parze z okresem wysokich notowań. Natomiast moda na horrory zbiegła się w czasie z wielkim kryzysem lat trzydziestych.

sport — sport — sport

Strach pójść na stadion?

Angielski miesięcznik piłkarski „World Soccer" zamieścił i skomentował zestawienia liczby widzów w ligach świata. Podajemy je dziś krótko komentując. Są interesujące.

W sezonie 1984/85 świetna frekwencją cieszyły się spotkania ligowe — we Włoszech i Hiszpanii. Już trzecia w tej klasyfikacji — liga ZSRR ustępuje dwu pierwszym aż o kilkanaścia tysięcy widzów w jednym meczu. Zaskakująca jest wysoka pozycja Rumunii i wyjątkowo niskie lokaty Brazylii oraz Argentyny. Okazuje się, że wielkie widowiska piłkarskie, gromadzące po kilkadziesiąt tysięcy widzów to jedno, a ligowa codzienność to drugie. Miejsce naszej ligi w pierwszej dziesiątce wystawia naszym amatorom futbolu raczej dobre świadectwo.

Ogólnie rzecz biorąc liczba widzów na stadionach Europy oraz Ameryki Południowej i Zachodniej stale maleje.

Światowe rekordy zainteresowania piłką nożną biją Włosi. Zwłaszcza po ostatnich mistrzostwach świata. Liczba widzów w jednym meczu ligowym, w porównaniu do roku 1980, zwiększyła się aż o 12 tysięcy osób! W podanym dziś zestawieniu klubów mających najwięcej widzów, drużyny włoskie zajmują 12 pozycji na 25 wszystkich. Są w tym zestawieniu nie tylko po dwa kluby z dużych miast — Rzymu (Roma i Lazio), Turynu (Juventus, Torino) czy Mediolanu (Inter, Milan), ale nawet z małego, w tym porównaniu miasta Udine.

Wzrost liczby widzów notowany jest ponadto we Francji, Rumunii, Albanii, ZSRR i Polsce. W Anglii liczba widzów ostatnio zwiększyła się o prawie dwa tysiące, jest jednak niższa aż o 18 tys. osób niż w roku... 1949!

Niby możemy się cieszyć z ósmej pozycji w tym zestawieniu. Prawdziwą wartość tych liczb można poznać dopiero w porównaniu widowni do stanu mieszkańców danego kraju. Trzymilionowa Albania w takim porównaniu wyprzedza nas zdecydowanie.

Największy spadek frekwencji zanotowano w Hiszpanii, gdzie ligowe w RFN i Austrii, po 4 tys. na mecz. Straty notują też Bułgaria, CSRS, NRD, Holandia i Norwegia.

Jest przynajmniej kilka przyczyn zmniejszania się liczby widzów na stadionach. Pierwsza jest degradacja widowiskowości tej gry, w której teraz decydującym elementem jest siła, także taktyka, a nie umiejętności techniczne. Drugą jest spadek elementu odpływu ludzi z trybun stanowi stale pogarszanie się zachowania części widowni, składającej się z fanatycznych kibiców, których postawa na meczach stanowi wręcz zagrożenie dla większości odbiorców piłkarskich wrażeń. Nie trzeba tu chyba przypominać zdarzeń z ostatniego sezonu. Telewizja odgrywa znacznie mniejszą rolę. Przeciez tylko nielicznie mecze są transmitowane w całości i bezpośrednio.

I jeszcze zdanie o tej samej klasyfikacji, ale wśród klubów. Nasze najlepsze (Legia Lech) przekraczają 20 tys. osób na mecu i mogą się plasować dopiero w piątej, nawet szóstej dziesiątce tej tabeli.

Oto zestawienie liczby widzów (w tysiącach) na trybunach stadionów klubowych oraz w ligach.

KLUBY		LIGI	
1. Barcelona	100.8	1. Włochy	39.5
2. Napoli	77.4	2. Hiszpania	33.4
3. Real	70.1	3. ZSRR	22.5
4. Dynamo Tb.	63.8	4. Anglia	20.5
5. Milan	60.8	5. Rumunia	19.1
6. Inter	52.2	6. RFN	18.9
7. Roma	52.1	7. Brazylia	18.8
8. Atletico M.	50.8	8. POLSKA	12.7
9. Manchester U.	45.0	9. Szkocja	10.7
10. Fiorentina	43.2	10. Argentyna	10.5
11. Juventus	40.6	11. NRD	10.3
12. Olimpiakos	40.2	12. Jugosławia	10.1
13. Dynamo K.	39.9	13. Grecja	10.0
14. Verona	38.6	14. Francja	9.8
15. Lazio	37.8	15. Bułgaria	8.6
16. Torino	37.3	16. Węgry	7.6
17. Sevilla	36.9	17. Holandia	7.5
18. Panathinaikos	36.8	18. Belgia	7.3
19. Liverpool	35.8	19. Albania	6.6
20. Udinese	35.4	20. CSRS	5.4
21. Atletic B.	33.0	21. Szwecja	5.0
22. Everton	32.7	22. Portugalia	4.7
23. Atalanta	32.7	23. Szwajcaria	4.4
24. Sampdoria	32.7	24. Norwegia	4.3
25. Bayern M.	32.5	25. Dania	2.9

TU SPORT SZKOLNY

RADOM. Przez dwa dni w radomskiej Szkole Podstawowej nr 29 rozgrywany był szachowy turniej dziewcząt i chłopców.

W rywalizacji uczestniczyło łącznie 59 szachistek i 22 szachistów. Wśród dziewcząt bardzo dobrze spisały się uczennice Szkoły Podstawowej z Mogielnicy, które zajęły czołowe lokaty. Zwycięstwo przypadło Halinie Feleczak (SP Mogielnica), która wyprzedziła Annę Klesarską (SP Solec) oraz Lulję Feleczak (SP Mogielnica).

Interesujący przebieg miał również turniej chłopców. Tu najlepszy okazał się Mirosław Mejzner. (SP Ciepielów). Na drugim miejscu uplasował się Krzysztof Mazut (SP Solec), zaś trzecia lokatę wywalczył Marek Grzegorzcyk (SP Klwów).

Wprawdzie do rozpoczęcia sezonu motocyklowego pozostały prawie dwa miesiące, ale zawodnicy obu kieleckich klubów rozpoczęli już przygotowania. Przecież od lat zarówno Korona jak KKM utrzymują się w czołówce i ambicją zawodników oraz działaczy jest wywalczenie mistrzowskich tytułów.

Najwcześniej przystąpili do treningów zawodnicy Korony już w grudniu rozpoczęli zajęcia prowadzone przez czołowego motocyklistę kraju, Zbigniewa Banasika. Dwa razy w tygodniu ćwiczą w małej sali, natomiast w każdą sobotę małą do dyspozycji dużą halę „Iskry". Dodatkowo w niedzielę dla wyrobienia wytrzymałości i kondycji, biegają po okolicznych lasach.

Frekwencja dopisuje, mimo obowiązków szkolnych, na każdych zajęciach jest 20—26 zawodników. Z. Banasik potrafi dobrać tak poszczególne ćwiczenia, że treningi są urozmaicone i spełniają swą rolę. Nic dziwnego, przecież, lata uczestniczył w obozach kadry. Wśród zawodników Korony jest kilku młodych, początkujących motocyklistów, którzy w tak doborowym towarzystwie mistrzów Polski szybko powinni nabrać doświadczenia i zachęty do tego trudnego sportu.

Motocykliści już trenują

Ostatnio do grupy zawodników Korony dołączył też motocyklista KKM. Bowiem w tym klubie zajęcia rozpoczną się w najbliższym czasie. Działacze ZG PZMot., zaproponowali nawet, by oba zespoły Korony i KKM trenowały wspólnie.

W KKM przeprowadzono weryfikację zawodników. Na podstawie wyników uzyskiwanych w ubiegłym sezonie, utworzona została kadra klubowa. Liczy ona mniej motocyklistów niż przed rokiem, ale nie powinno to wpłynąć na rezultaty w eliminacjach mistrzostw Polski. Ograniczenie liczebności ekipy klubowej zaoszczędzi wydatków, na które klub jeszcze z trudem zdobywa pieniądze. Przygotowuje się też sprzęt do nowego sezonu. Wiele zużytych części i podzespołów, na które nie było reflektantów, mimo ogłoszenia przetargu, sprzedano po niższej cenie zawodnikom.

Pierwsza eliminacja mistrzostw Polski wyznaczona została na 22 i 23 marca. Dwa tygodnie wcześniej działacze Korony chcą zorganizować rajd okręgowy, by zawodnicy mogli sprawdzić swe umiejętności po zimowych przygotowaniach oraz motocykle po „przeprowadzonych remontach. (ora)

Na różnych arenach

● Z okazji 41 rocznicy wyzwolenia miasta, działacze Broni organizują turniej piłki ręcznej seniorów. Zespoły podzielone zostały na dwie grupy eliminacyjne.

W piątek godz. 15 grają: Warszawianka — Stal Zawiercie, Broń — Włókniarz Pabianice (II liga), reprezentacja juniorów Radomia — Warszawianka, Włókniarz — WKS Zegrze.

Sobota: godz. 10 Broń — Zegrze Radom — Stal, o godz. 17 półfinały.

Niedziela godz. 9 spotkania o miejsce 5—8, 3—4 i 1—2. Zakończenie turnieju ok. godz. 13.30.

● Ponad 130 zawodniczek i zawodników startowało w strefowym turnieju klasyfikacyjnym w kategoriach młodzieżowych w badmintonie. Spośród reprezentantów klubów pięciu województw czołowe miejsca zajęli reprezentanci AZS i Orlat Radom.

Oto lokaty radomian.

Młodzieżki — 1. Monika Czechowska, 2. Monika Pająk — obaj AZS.

Młodzicy — 1. Mariusz Wojcicki Orlęta, 2. Norbert Robol, 3. Marek Oleryk — obaj AZS.

Juniorki — 1. Lidia Lewandowska Orlęta, 2. Anna Turczyk AZS

Juniorzy — 3. Sławomir Kopania AZS, 4. Zygmunt Stachurski Orlęta.

Juniorzy ml. — 1. Paweł Wiech, 3. Mariusz Wojcicki — obaj Orlęta.

Wszyscy zakwalifikowali się do ogólnopolskiego turnieju klasyfikacyjnego, w którym wystąpią jeszcze (z listy PZBad.). Kazimierz Cebula i Joanna Węgorzewska — oboje z AZS.

* ☆ *

W imprezie tej zabrakło zawodników Orlicza Suchedniów. Jak nam powiedziano w klubie, młodzi badmintoniści nie wyjechali do Garwolina, gdyż musieli uczestniczyć w turnieju wojewódzkim w Kielcach. Dziwić się tym zaniechaniom przez działaczy kieleckiego OZBad. nie wypada wojewódzkiej, w tym samym terminie.

Prezes OZBad. stwierdził iż to działacze Orlicza powinni ponosić wyjazdu do Garwolina i dlatego wyznaczony został turniej w Kielcach w tym terminie.

● Po siedmiu latach starań działaczy sportu szkolnego w Radomiu, wszystko wskazuje na to, iż w miejscu powstanie Międzyszkolny Ośrodek Sportowy. Kuratorium radomskie zaopiniowało pozytywnie wniosek SZS, potrzebna jest jednak decyzja resortu.

MOS zajmowałby się nie tylko sportem masowym i rekreacyjnym dzieci i młodzieży, ale w odmiennym obszerze przejąłby szkolne sekcje wyczynowe. Bazą MOS ma być SP 24, nowo oddana szkoła w osiedlu na Gołębiowie. Szkoła ma trzy sale gimnastyczne, a w przyszłości zaplanowano wybudowanie pływalni.

W skrócie

SREM. Rozegrany został tu I ogólnopolski halowy turniej piłki nożnej z udziałem 10 klubów kibica z całego kraju. Dobrze spisali się w nim sympatycy radomskiej Broni, którzy uplasowali się na czwartym miejscu. W eliminacjach radomianie rozgromili Klub Kibica poznańskiego Lecha 7:0, ulegli LKS Łódź 4:5, zremisowali z Bałtykiem Gdynia 3:3 oraz pokonali Mazura Ełk 6:0. W półfinale Broń przegrała 1:5 z drużyną ZSMP Śrem, zaś w spotkaniu o trzecie miejsce ulegli Śląskowi Wrocław 4:6.

Warto podkreślić, że Broń zajęła również drugie miejsce w klasyfikacji „Fair play", zaś radomianie, Krzysztof Włodarczyk i Jacek Skrek zajęli czołowe lokaty wśród najskuteczniejszych strzelców.

CO, GDZIE, KIEDY? CO, GDZIE, KIEDY?

Dziś środa — 15 stycznia 1986 r. Imieniny Pawła i Domosława. Słońce wschodzi — 7.39, zachodzi — 15.48.

—21. W niedziele w godz. 8—13. Stomatologiczna — Przychodnia Rejonowa nr 13, ul. Karczówkowska 35 czynna w niedziele i święta w godz. 7—21.

TELEFONY ALARMOWE

Pogotowie Ratunkowe — 999
Straż pożarna — 998
Pogotowie milicyjne — 997
Pomoc drogowa — 981
Pogotowie energetyczne — 991, 995
Pogotowie wod-kan. (wodociągów i kanałów miejskich) — 994, 994
Pogotowie RPGM (wod., c.o., elek.) — 30-16-47
Pogotowie gazowe — w dni powszednie pod nr 31-30-91, w niedziele i święta 31-35-26.

POSTOJE TAKSÓWEK: przy dworcu PKP — tel. 324-34, przy ul. J. Słowackiego 21-29-19, przy ul. Jesionowej — tel. 31-79-19.

POSTOJ TAKSÓWEK BAGAŻOWYCH — przy ul. Armii Czerwonej — tel. 31-09-19.

KOMUNIKACJA

Informacja PKS — 691-79
Informacja PKP — 693-28

KIELCE

PAŃSTWOWY TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO — „Romans z wodewilu" — g. 16.30 i 18.

STARACHOWICE ZDK „FSC" — PAŃSTWOWY TEATR LALKI I AKTORA „KUBUS" — wystawi spektakl „Parady, parady" — spektakl zamknięty — g. 12 i 14.

KINA

„Romantica" — „Indiana Jones" — USA, l. 15, g. 9, 11.30, 14.15, 16.45 i 19.15.

„Mickiewicz" — „Straszydła" — pol., bo., g. 13, 15, 17 i 19. „Paryż, Texas" — RFN, l. 18, g. 19.30, 16.30 i 19.15.

„Studyjne" — „Nadzór" — pol., l. 18, g. 16, 17 i 19.

„Robotnik" — „Błękitny Grom" USA, l. 15, g. 15, 17 i 19.

„Skalka" — „Otara" — wsg., l. 18, g. 15, 17 i 19.

„Sabat" — (ostatnie Świętokrzyskie) — „Krzyżacy" — pol., l. 12, g. 8 i 11.30.

SŁUŻBA ZDROWIA

SZPITALE: Oddziały Wewnętrzny i Chirurgiczny — Czerwona Góra. Ginekologiczno-Położniczy wg rejonizacji, tel. 518-06, 467-43.

Informacja o lekach czynna w godz. 7.30—15.30 — tel. 523-32.

APTEKI DYŻURNE: Dyżur nocny pełnia Apteka nr 79-001 przy ul. M. Buczka 1/7B, Apteka nr 26-058 przy ul. Sienkiewicza 15.

PORADNIE DYŻURNE: Dla dzieci i dorosłych — ul. Focisza 4a (Przychodnia Rejonowa nr 2) czynna codziennie w godz. 17

POGOTOWIE RATUNKOWE — tel. 999

APTEKA DYŻURNA: nr 26-071 ul. Starokonowska 1/7.

POSTOJE TAKSÓWEK: pl. Wolności — 537-96, ul. Sienkiewicza 515-73.

SKARŻYSKO

KINA

„Wolność" — „Wardzyk" — USA, l. 15, g. 16.45 i 19. „Na wszystkich niebiesko(ch) drogach" — pol. l. 12, g. 15.

POGOTOWIE RATUNKOWE — tel. 999.

STARACHOWICE

KINA

„Robotnik" — „Psy wojny" — USA, l. 18, g. 17 i 19. „Porwanie" — pol.-bułg. — bo. g. 15.

POGOTOWIE RATUNKOWE — tel. 999.

APTEKA DYŻURNA: nr 26-076 ul. Staszica 1.

POSTOJE TAKSÓWEK: 53-16 i 53-80.

RADOM

TEATR PRZEDSZKOLNY IM. JANA KOCHANOWSKIEGO — Scena duża — „Szlukmistrz z Lublina" — g. 18.15. Scena mała — „Mój, jość czyż życie..." — g. 16.

KINA

„Bałtyk" — „Indiana Jones" — USA, l. 15, g. 9, 11.30, 14.30, 17, 19.30.

„Przyjaźń" — „Przeznaczenie" — pol. l. 18, g. 15.30, 17.30 i 19.30. „Superman III" — USA, l. 15, g. 8.45, 11 i 13.15.

„Pokoleniе" — „Tootsie" — USA l. 15, g. 8.45, 11, 13 i 17.15. „Ślady wielkich zębów" — pol.-CSRS, l. 18, g. 19.30. „Piecuch" — CSRS, bo., g. 13.15.

SŁUŻBA ZDROWIA

WOJEWÓDZKI SZPITAL ZESPOLONY, ul. Tochtermana 1 — tel. 241-71.

Dyżurują oddziały Internistyczny i Chirurgiczny, pogotowie dentystyczne czynne codziennie w godz. 21—7 przy Pogotowiu Ratunkowym.

WOJEWÓDZKI ZESPÓŁ PSYCHIATRYCZNY OPIEKI ZDROWOTNEJ w Krychnowicach, tel. 281-11. Dyżurule Oddział Ineterny w dniach 16, 17, 18, 20, 21 stycznia (pozostałe dni szpital w Radomiu) oraz Oddział Neurologii w dni parzyste, tel. 313-46.

Informacja służby zdrowia — tel. 405-77.

APTEKI DYŻURNE

Nr 16 plac Zwycięstwa 7.
Nr 15, plac Konstytucji 4.

Informacja o lekach czynna w godz. 9—18 (oprócz sobót i świąt) tel. 283-61.

TELEFONY ALARMOWE

Pogotowie Ratunkowe — 999
Pogotowie milicyjne — 997
Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych — 281-26, 281-31
Pogotowie kanalizacyjne — 480-95
Pogotowie cieplne — 993
Pogotowie gazowe — 992
Pogotowie energetyczne — 991
Straż Pożarna — 998
Pomoc drogowa — 981

KOMUNIKACJA

Informacja PKS — 298-50
Informacja PKS — 347-76
Informacja MPK — 222-94

Uwaga! Za ewentualne zmiany redakcja nie odpowiada.

RADIO i TELEWIZJA

PROGRAM LOKALNY na UKF 10,49 MHz

6.30 „Aktualności dnia" w oprac. J. Czudak 17.05 Dziennik 17.15 Z teki kompozytorskiej R. Sygnowicza (stereo) 17.30 „Zrozumieć niewidomego" — aud. M. Bednarskiej 17.40 Orkiestry i zespoły rozrywkowe cz. (stereo) 17.50 „Co oczekiwa Sefako" — Sedziszów — aud. Cz. Kussala 18.05 Orkiestry i zespoły rozrywkowe — cz. 2 18.25 Skrót dziennika.

PROGRAM I

8.10 Geografia, kl. V
9.00 Muzyka, kl. I
9.30—12.00 „DOMATOR"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 Wiadomości
10.10 Film dla 2 zmiany: „Portret Doriana Graya" — film fab. prod. ang.
11.50 „Zielono nam"
12.50 Chemia, kl. VII
13.30 TTR — Uprawa roślin, sem. I
14.00 TTR — Hodowla zwierząt, sem. I
14.30 Telewizyjny kurs rolniczy
14.50 Muzyka, kl. I
15.55 NURT — Przygotowanie do życia w rodzinie
16.25 Program dnia — DT — Wiadomości
16.30 „Krąg" — magazyn harcerzy
16.55 „Tik-tak"
17.20 Wiadomości
17.30 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka
17.40 „Wicher stepowy" (2 — ost) — film prod. radz.
18.45 „Przypadek — moja specjalność" — rep.
19.00 Dobranoc
19.10 Archiwum XX wieku"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Portret Doriana Graya" — film fab. prod. ang.
21.55 Komentarze
22.20 „Trybuna sejmowa" — magazyn spraw sejmowych
23.05 Wiadomości
23.10 Język rosyjski — lekcja 11

PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 Język rosyjski — lekcja 2
17.00 „Poradnik klinki zdrowego człowieka"
17.30 „Salon muzyczny"
18.20 Przeboje Dwójki
18.30 Program lokalny
19.00 „W światłach estrady" — „Twiggy" (2)
19.30 Dziennik
20.00 „Co pana do nas sprowadza?"
20.15 „Dookoła świata"
21.00 Festiwal muzyki — Łańcut-85
21.40 Holenderski teatr tańca — widowisko baletowe
22.10 „Osądźmy sami" — program publ.
22.55 Wiadomości

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Lipsku

ZATRUDNI NATYCHMIAST

pracownika na stanowisku

KIEROWNIKA MASARNI w Lipsku.

Warunki pracy i płacy do omówienia z zarządem spółdzielni w Lipsku, ul. Kościuszki 2 161-k

EKSPRESOWE

„POLONEZA" 1500 LE (1986 rok) — sprzedam. Radom, telefon 427-37. 24524-r

„FIATA 126p" fabrycznie nowy — sprzedam. Radom, telefon 437-56. 24525-r

POSZUKUJĘ dostawców owoców, warzyw, kiszonek i innych wytwórców artykułów spożywczo-warzywnych. Oferty nr 24512 „Słowo Ludu" Radom, ul. Słowackiego. 24512-r

DODATKOWE drzwi montaż. Kielce, tel. 31-29-83. 4146-g

SPRZEDAM telewizor kolorowy zagraniczny 27 cal.. Kielce, tel. 353-44. 4463-g

MARYNARZ poszukuje mieszkania. Płatne za rok z góry. Oferty pisemne „4458" Biuro Ogłoszeń Kielce. 4458-g

CUDZOZIEMIEC pilnie poszukuje mieszkania najchętniej z telefonem. Kielce, tel. 31-35-37, w godz. 8—14. 4431-g

SPRZEDAM ciągnik C-360. Chrusice 68 k. Pińczowa. 4454-g

SPRZEDAM magnetofon i kamerę. Kielce, tel. 827-13. 4447-g

SPRZEDAM „fiata 126p" lub „trabanta", odbiór z „Polmozbytu" Włoszczowa, Broniewskiego 19/48. 4444-g

POTRZEBNA osoba do prowadzenia domu, warunki bardzo dobre. Kielce, tel. 439-96. 4442-g

SPRZEDAM „dacię" (1975/76). Kielce, tel. 251-05. 4438-g

ZAGINĄŁ pies czarny, duży, z obciętym ogonem i dużymi uszami. Ostatnio widziany w okolicy ul. Chęcińskiej. Kielce, tel. 475-30. Nagroda. 4421-g

SPRZEDAM strakcyjne futro damskie białe nutrie, kurtkę skórzaną ocieplana męska, wzór stereo ze sterowaniem bezprzewodowym, silnik „mercedesa 220 D" (74). Kielce, telefon 257-21. 4427-g

SPRZEDAM minikomputer spectrum ZX 48 KB, telewizor grundig super color, „ekran 18". Kielce, tel. 275-91. 4401-g

POSZUKUJĘ mieszkania w blokach, co najmniej 2-pokojowe, na okres pół roku. Kielce, tel. 279-52. 4404-g

SPRZEDAM widrkarkę do supremy, fabrycznie nową. Kielce, tel. 623-80. 4407-g

SPRZEDAM ogrodek działkowy. Kielce, tel. 281-36. 4419-g

SPRZEDAM komplet mebli dziecięcych „Polek". Kielce, tel. 31-99-20. 4424-g

SPRZEDAM piec gazowy c.o. prod. ZSRR. Kielce, Mazurska 66/6. 4374-g

KUPIĘ „fiata 126p" po wypadku. Ostrowiec, tel. 345-82. 4395-g

SPRZEDAM piec gazowy c.o. typ 22,2-l-y (ZSRR). Kielce, tel. 698-98. 4382-g

Nie będzie prądu

Rejon Energetyczny Kielce informuje, że z powodu prac remontowych nie będzie prądu:

od 20 bm. do końca miesiąca w godz. 8—15, w m. Grabowa I, II, Wilków I.

21 bm. w godz. 7—18 w m. Dąbrowa Łąki, Podwiśniówka, Marcinkowa Dolny, Wyrębisko Podwiśniówka, Olesina Droga, Bareza, Klonów, Mastów Nadmłyn. 284-k

SPRZEDAM

PRZYCZEPĘ używaną N-126, blam karakułowy. Kielce, tel. 264-27. 4346-g

AUTOMATY telewizyjne oraz płyty sprzedam. Szczecin, tel. 788-18. 4101-g

„SKODĘ S-100" (1973), kożuch męski 170 cm, prasowalnię stołową. Radom, Zawadzkiego 3/80 24461-r

BIBLIOTECZKĘ, kredens. Kielce, Dyminy, Łanowa 81. 16686-g

ZGUBY

ZGUBIONO rękawiczkę (prawa). Znalazca proszony jest o zwrot. Kielce, tel. 686-15. 4058-g

PRZETARGI

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA ROLNICZEGO 28-400 PIŃCZÓW, ul. Zacisze 5, tel. 22-25

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:

1) samochodu dostawczego „żuk A-03", nr rej. KIG 123G, rok prod. 1966, cena wywoławcza 164.000 zł
2) samochodu skrzyniowego „żuk A-03", nr rej. KIG 129G, rok prod. 1969, cena wywoławcza 97.350 zł
3) nadwozia samochodu osobowego „wołga", nr rej. KIG 410G, rok prod. 1974, cena wywoławcza 65.000 zł.

Oględzin można dokonywać na 5 dni przed dniem przetargu w godz. 9—12, w Bazie Materiałowo-Sprzętowej PBRol., przy ul. Przemysłowej 4 w Pińczowie.

Przetarg odbędzie się 29 stycznia 1986 r. o godz. 10, w siedzibie Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Pińczowie, ul. Zacisze 5 — sala konferencyjna I p.

Przystępujący do przetargu jest obowiązany wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do kasy PBRol. w Pińczowie, najpóźniej do godz. 9 w dniu przetargu.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, w tym samym dniu o godz. 12 odbędzie się II przetarg.

Przedsiębiorstwo nie bierze odpowiedzialności za ukryte wady środków transportu.

Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu lub jego części bez podania przyczyn. 120-k

„SPOŁEM" PSS 25-611 KIELCE

OGŁASZA PRZETARG PUBLICZNY

na sprzedaż samochodu marki „syrena" bosto, rok prod. 1982, stopień zużycia 35 proc., cena wywoławcza 244.000 zł.

Przetarg odbędzie się 29 stycznia 1986 r. o godz. 10, w Kielcach przy ul. Mielczarskiego 147 w Zakładzie Remontowo-Budowlanym, gdzie można oglądać samochód.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do kasy PSS „Społem" w Kielcach, przy ul. Świerczewskiego 29. 113-k

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 12 stycznia 1986 r. zmarł w wieku 76 lat nasz drogi

MĄŻ, OJCIEC i DZIADEK BOLESŁAW ŁOSKOT ps. „Brzoza"

były żołnierz kampanii wrześniowej, członek ruchu oporu. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Grunwaldu, Krzyżem Partyzanckim i innymi odznaczeniami.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi 15 stycznia 1986 roku o godz. 14 z Domu Pogrzebowego przy ul. Niskiej w Kielcach na cmentarz Komunalny w Cedzynie.

RODZINA

4452-g

Wyrazy głębokiego współczucia

RODZINIE Zmarłego STANISŁAWA WOJCIECHOWSKIEGO

długoletniego prezesa Spółdzielni Pracy Krawieckiej w Busku-Zdroju

składają

zarząd i pracownicy Okręgowego Związku Spółdzielni Pracy w Kielcach oraz koledzy spółdzielcy. 253-k

Z powodu śmierci dr. med. TADEUSZA MICHALSKIEGO

wieloletniego ordynatora Oddziału Neurologii Wojewódzkiego Specjalistycznego Zespołu Opieki Neuropsychiatrycznej w Kielcach

wyrazy współczucia RODZINIE

składa

Polskie Towarzystwo Neurologiczne Oddział Kielce

4445-g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 11 stycznia 1986 r. zmarł w wieku lat 57

STANISŁAW WOJCIECHOWSKI

prezes zarządu Spółdzielni Pracy Krawieckiej w Busku-Zdroju, długoletni i zasłużony pracownik spółdzielczości, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, medalem 40-lecia PL, odznaką „Za zasługi dla Kielecczyzny".

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

rada i zarząd Okręgowego Związku Spółdzielni Pracy w Kielcach.

252-k

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 10 stycznia 1986 r. zmarł

dr med. TADEUSZ MICHALSKI

specjalista neurolog, były długoletni ordynator Oddziału Neurologicznego i pierwszy organizator lecznictwa neurologicznego na terenie województwa kieleckiego.

Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i wieloma innymi odznaczeniami państwowymi i resortowymi.

Wyrazy serdecznego współczucia

ŻONIE i RODZINIE

składają

dyrekcja i pracownicy Wojewódzkiego Specjalistycznego Zespołu Opieki Neuropsychiatrycznej w Kielcach.

Pogrzeb odbędzie się 15 stycznia 1986 r. na cmentarzu Piaski o godz. 14.

4446-g

„SŁOWO LUDU". Redaguje kolegium. Adres redakcji: 25-367 Kielce, pl Obrońców Stalingradu 2. Telefony: centrala — 460-31 i 460-32; redaktor naczelny : 424-80.

REDAKCJA W RADOMIU: 26-606 Radom, ul Słowackiego 1, telefony: 237-36 i 290-64.

DRUK — Prasowe Zakłady Graficzne, ulica Sienna 2, 25-725 Kielce, centrala telefoniczna: 516-31.

PL ISSN 0137-9275. Nr indeksu 35040.

3 N-5

Butelka piwa i dwuskrzydłowe drzwi

JEŻELI nadal istnieje cokolwiek, co mogłoby rozśmieszyć moich kolegów trampkarzy, to jest to... para normalnych trampek. Boki zrywać. I może niektórych wprawi w dobry humor anegdota o facecie niosącym butelkę piwa i dwuskrzydłowe drzwi. Ale to drugie już chyba nie rozśmieszy. Bo jest trudne. Ponieważ wymaga żmudnego procesu myślowego, a zrozumienie nie łączy się bezpośrednio i jawnie z jakimkolwiek obuwiem, choćby i letnim.

Bez żartów – śmiech wymaga sporej wiedzy, a może nawet intuicji. Te zaś przymioty nie bywają, jak wiadomo, w prostej linii najmocniejszą stroną trampkarstwa.

Więc idzie sobie trampkarz z butelką piwa i dwuskrzydłowymi drzwiami. Spotyka go drugi trampkarz, tyle że z drużyny „B", czyli o klasę gorszej, a przez to mało inteligentny. I pyta: – Po co ty niesiesz te drzwi? (o piwo nie pyta, skubany). – Wysłał mnie trener po piwo do sklepu. – To po co drzwi? – Bo kazał przynieść też coś do otwierania.

Tyle. Ludność kielecka z kles licealnych pokładów już na boki i można skończyć opowieść. Takie mądrale. Nie wytrzymali i zgadli od razu. A nieugięty trampkarz indaguje dociekliwie dalej: – Te przemia wykombinowała sobie półzagraniczną koncesję na sandały jednorazowego użytku. Wtedy, w tych zamierzchłych czasach – które pamięta już tylko mój redakcyjny, dorosły kolega, uchodzący w kołach zaprzyjaźnionych decydentek gastronomii za niedościgły wzór szyku i męskiej gracji – trampki to było zjawisko niegodne poważnego i poważnego człowieka, w dodatku na państwowej posadzie. Toż to był ubiór biedoty, której nawiasem mówiąc, nie mieliśmy ostatnie w nadmiarze. Dopóki nie zaczęły się bezsensowne podróże z „Orbisem" i „TIR-em". Trampki, jak sądzę, nie były nigdy motywem egzystencjalnym, jak obecnie, nigdy nie były manifestem pokolenia – z góry skazane na zbyt małą żywotność – dopóki...

Dopóki nie stały się mrocznym przedmiotem pożądania.

Ile wart jest trampkarz? Nawet nie, ile zostanie zadanej na początku anegdoty? Ten sprzedany z Kielc na soksy, powiedzmy do Jadownicznki Jadownikl Wielkie, w byłym powiecie tarnowskim? Nie wiem dokładnie, przypuszczam, że jeszcze ze dwu podobnej skali trudności zagadek i co najmniej trzech dociekliwych pytań.

Ale wart jest trampkarz? Nawet, ile zostanie zadanej na początku anegdoty? Ten sprzedany z Kielc na soksy, powiedzmy do Jadownicznki Jadownikl Wielkie, w byłym powiecie tarnowskim? Nie wiem dokładnie, przypuszczam, że jeszcze ze dwu podobnej skali trudności zagadek i co najmniej trzech dociekliwych pytań.

Skomplikowane. Kiedy powiedziałem niedawno, jak sądzę człowiekowi (nie zauważyłem w jakim był obuwiu), że lubię wszystkich, więcej, że lubię tokie i jego – chociaż nie miałem najmniejszej ochoty go lubić – rzucił mi się do gardła. Nie omieszkał przedtem wyjawić z całą prostotą szczerością, że pieniądz robi pieniądz, że człowieka poznaje się po butach, po marce „małego fiata" i psie. I takie różne bzdury. Nie pozwoliłem dokończyć, a tyle przecież mogliśmy się o sobie dowiedzieć. Niepotrzebnie starałem się wytłumaczyć mu, że owszem, mam w domu dwie pary starych, wysłużonych tenisówek, które od biedy, po wulkanizacji, mogą się jeszcze przydać.

Artur JAROSZ

Muzyczne wykłady (spod lady)

TUŻ przed świętami Bożego Narodzenia spotkałem na ulicy znajomego. Wyglądał okropnie: podbite oko, naderwany rękaw ortalionowej kurtki, cały wysmarowany żywicą. Szedł jednak uśmiechnięty i niósł... choinkę. Oto siła trzęsi — pomyślałem. Choinka musi być i jej zdobycie (nb. w ubiegłym roku równało się to z bohaterskim wyczynem!) warte jest wszelkich poświęceń.

U progu nowego roku zadałem sobie pytanie, dlaczego wiele spraw, które wyjmowałem „spod lady" i prezentowałem czytelnikom, nie zostało załatwionych? „Winowajczynię" znalazłem dość łatwo. Okazała się nią... TRADYCJA. Jesteśmy niewolnikami tradycji. Również w muzyce, a raczej — szczególnie w muzyce. Niech tylko ktoś spróbuje n i e t r a d y c y j n i e zagrać, coś skomponować, napisać coś o muzyce, zachować się na estradzie, wyrazić swój zachwyt lub dezaprobatę... Zaraz stajemy się nadwrażliwi, wyrażamy swój sprzeciw, że to nie tak, że to wbrew utartym zwyczajom... Przykłady? Bardzo proszę! Chociażby sama, uświęcona tradycją instytucja k o n c e r t u symfonicznego. Wszystko odbywa się tu wg wypracowanego od lat schematu, wszystko można przewidzieć. Wychodzi dyrygent (tradycyjnie we fraku!). Oklaski. Dyrygent się kłania publiczności, wita się z orkiestrą (chociaż jedni klaszczą szybciej, inni wolniej... Po występie woźny wręcza „urzędowe" kwiaty i następuje rozgrywany od lat wg tego samego scenariusza spektakl wzajemnych podziękowań, uśmiechów, podawania, a nawet całowania rąk (co już na estradzie w ogóle nie powinno mieć miejscu!), wychodzenia za kulisy i szybkiego powracania, gdy tylko oklaski zaczynają słabnąć itd. Później niejaki pan N. napisze recenzję. Jeżeli pochwali, aż do następnego koncertu panuje błoga cisza. Jeżeli skrytykuje, zaczyna się tradycyjna, kolejną walkę. (Pisze: „walkę", bowiem wojna trwa już od lat!). Metody tej walki, taktyka, użyta broń i środki — to temat dla oddzielnego wykładu. Może napiszę coś o tym, gdy będę szykował się do przejścia na emeryturę. A może uczyni tej któryś z moich odważniejszych studentów napisze na ten temat pracę magisterską?

Tradycja czy... konserwatyzm?

SUPERTRADYCYJNE jest też prowadzenie szkół, czy audycji muzycznych. Pisałem na ten temat kilkakrotnie. Niestety — brak odzewu. Najlepiej widocznie pracować po staremu... Apelowałem też o rewitalizację oranki symfoniczne w kieleckiej filharmonii pomyślane jako systematyczna nauka słuchania muzyki. Dyrekcja filharmonii nie raczyła nawet odpowiedzieć. Czyby bardziej opłacało się grać co piątek (jak każe tradycja!) dla... pustej sali? Podjąłem też zagadnienie „pokolenia głuchych". Proponowałem stworzenie kursów nauki słuchania muzyki dla dorosłych. Sugerowałem, by Towarzystwo Wiedzy Powszechnej w Kielcach podjęło ten temat i stało się pionierem n o w y m w skali całego kraju. Gdzie tam! TWP ma swoje t r a d y c j e i ani myśli modyfikować działalności! A wymczasem nie wszystko, co tradycyjne (uświęcone tradycją narodowe zwyczaje, uroczystości, obrzędy...) musi być piękne i budujące. Niewolnicze trzymanie się tradycji często bywa też hamulcem postępu, a tradycja staje się synonimem konserwatyzmu. Szczególnie w muzyce. Przecież nawet szkoły muzyczne nie tak dawno nazywano (tylko... k o n s e r w a t o r i a m i!)

Mirosław NIZIURSKI

Pomyśl i rozwiąż

NASZE ŁAMIGŁÓWKI

Wirówka tautogramowa

Wszystkie wyrazy wiówki zaczynają się taką samą literą. Początek każdego wyrazu w polu z kropką.

1) jednorożna roślina warzywna o jadalnych liściach zwijających się w główki, 2) bies, czart, 3) duże miasto w Iranie, w pobliżu którego znajdują się ruiny Persepolis, 4) chateta, 5) przyrząd służący do wprowadzenia w organa słuchu powietrza w niektórych instrumentach muzycznych, 6) but na lato, 7) dworzec kolejowy, 8) złom, 9) mała łódź chińska do połowu ryb, przewozu towarów lub niekiedy stanowiąca mieszkanie na wodzie, 10) najstarszy wiekiem członek zespołu, 11) w kernie Warszawy, 12) góry w płd.-zach. części Syberii Wschodniej, 13) cykuta, 14) kłótnia, zatarg, 15) rezultat który ciesży, ostagnięcie.

Bilet wizytowy

EWA KORD

W jakim kraju mieszka właścicielka wizytówki?

Sylabowy ukośnik magiczny

1) urzeczywistnienie czegoś, ziszczenie, 2) propagator, 3) długie, monotonne wyliczanie czegoś, 4) „korek" na rzece.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ „NASZE ŁAMIGŁÓWKI NR 30" KRZYŻÓWKA

POZIOMO: Polska, paszlet, popijawa, chata, statut, atestat, anatomia, idiom, Szymon, Phenian.

PIONOWO: opertunizm, Swift, apartamenl, praca, Szczecinek, trakt, traktament, tama, Alpy, imię.

ALGEBRAF

85872	:	86	=	582
—		×		+
18236	+	194	=	18430
37636	—	18624	=	19012

KONIKÓWKA: „Buddenbrookowie" — Thomas Mann

BILETY WIZYTOWE: brukarz, stolarz

Nagrody otrzymują: **Teresa Mroczek** — Kazimierzów, **Alicja Borkowicz** — Jędrzejów.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ „NASZE ŁAMIGŁÓWKI NR 31"

WIRÓWKA: tkanka, tabaka, trawa, tartan, Tanana, tarpan, trasat, Tamara, tarant, Tarent, termin, tanina, talerz, trepak

KALAMBUR: konserwator

KRZYŻÓWKA: szpagat, kultura, derwisz — szkuner, „zastawa", natrysk

BILETY WIZYTOWE: zawiadowca, laborant

Nagrody otrzymują: **Janusz Szyba** — Kielce, **Sławomir Miernik** — Skarżysko-Kam.

* ☆ *

Wśród czytelników, którzy w terminie 10 dni od daty numeru nadeślą prawidłowe rozwiązania zadań rozlosujemy dwa bony PKO po 250 zł. Rozwiązania prosimy przesyłać pod adresem: **„Słowo Ludu", pl. Obrońców Stalingradu 2, 25-367 Kielce z dopiskiem „NASZE ŁAMIGŁÓWKI NR 31".**

REDAGUJE „SKOR"

Porównania

Waga najcięższego człowieka (był nim niejaki Hopkins) wynosiła 495 kg, ale nie ciampionowi by przeciętnemu żubrowcu, który osiąga wagę 700 kg, norzorożcowi (2 tony), czy wielorybowi ważącemu 150 tys. kg.

Wzrost najwyższego człowieka (Hans Kraus) wynosił 275 cm (ciampion, bo liczący 43 cm była karliczka Bufjona) — też niega 6-metrowej żyrafie, 30-metrowemu ciemoui czy 31-metrowemu wielorybowi.

Przy porównaniu długości życia człowieka (odnotowany rekord 170 lat), to przy średniej wieku dla Polski (mężczyzna 67, a kobieta 75 lat) — przepywamy np. w stosunku do kruka, szczupaka, słonia, łabędzia, które dożywają 100 lat. Nie mówiąc już o krokodylach żyjących po 200 lat, czy ateterybach dożywających 300 lat.

Dożywających? O ile im, oczywiście, człowiek pozwoli.

ZEM

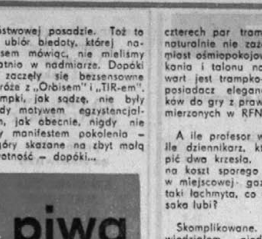

Fo się nosi

KARNAWAŁ KARNAWAŁEM, a maturzystki i maturzyści mają co roku o tej porze swój pierwszy, wielki bal — studniówkę. Czekają na ten dzień z niepokojem i nadzieją, marząc o wspaniałej, szalonej zabawie. A ile przy tym rozterek i wątpliwości, co na siebie włożyć, jak się ubrać?! — Bo zatancrzyć poloneza można tylko w tej jednej, jedynej, niepowtarzalnej kreacji!

Dziś zatem kilka rad i propozycji m.in. dla jędrzejowskich maturzystek oraz z Zespołu Szkół Zawodowych we Włoszczowie.

Czern i biel nie zlamia tradycji, są to najbardziej modne kolory na każdy bal. Na tę dużą gałę szkolną większość z was wybierze zapewne biała bluzkę. Jest ona obowiązkową pozycją w garderobie każdej dziewczyny. Noszona do ciemnej spódnicy, kostiumu, garsonki, żakietu-marynarki. — dodaje świeżości, elegancji, sprawia, że jesteśmy odświętne, trochę oficjalne, uroczyste.

Modna bluzka ma wiązania, duże kołnierze „bebe", zakładki, falbanki lub jest tradycyjną bluzką — koszulową z wysoko podniesionym kołnierzem — mogącą zastąpić żakiet czy bluzę. Wykończyć ją też możemy w najnowszy sposób (wywodzący się z fraka), a mianowicie zestawiając duższy tył, a krótszy przód lub odwrotnie. Ten pomysł robi obecnie ogromną furorę w ubiorach zarówno całodziennych, jak i wieczorowych.

Szykując się na studniówkę pamiętajmy również o **dodatkach, które nie bardzo** dużym stopniu pozwalają umodnić nasz strój. Ilez możliwości stwarzają nam różne chusty, chusteczki, szale, kamizelki, czy ażurowe rękawiczki i pończochy, a także wiązania, kokardy, pasy i paski. No i na koniec biżuteria — zdominowana przez łańcuchy, kryształy, brylanty i perły. Dochodzą do tego jeszcze różne błyszczące taśmy, wstążeczki ozdobne, pasmanteria czy koronki. Jest więc z czego wybierać!

Bawcie się więc dobrze, by ten bal pozostał wam w najmilszych wspomnieniach na całe życie.

PROJEKTANTKA MODY Grażyna ŁĘSKA-BARANOWICZ

Zielnik domowy

OWOCE JAŁOWCA

Od późnej jesieni do marca trwa sezon zbioru owoców (kryszkojagód) **jałowca pospolitego,** znanych i stosowanych w lecznictwie ludowym już w starożytności. W średniowieczu uważane były te owoce za lek-panaceum i najwyższe wówczas autorytety zalecały je jako środek moczopędny, napotny, żołądkowy, wzmacniający i czyszczący krew. Taką popularność zachował bardzo długo. Obecnie nie nieco mniejsze zastosowanie – głównie jako jeden ze składników mieszanek ziołowych, np. żółciopędnej, moczopędnej, poprawiającej trawienie oraz jako składnik preparatów do wcierań w nerwobóle.

Wyciągi z owoców jałowca zwiększają wydalanie moczu, wydzielanie soku żołądkowego i żółci, poprawiają trawienie i przyswajanie pokarmów, hamują nadmierną fermentację w jelitach. **Medycyna oficjalna traktuje szyszkojagody jałowca tylko jako pomocniczy środek moczopędny w przewlekłych, mało nasilonych schorzeniach nerek, w zmniejszonym przesączaniu w kłębkach nerkowych, zatrzymaniu wody i elektrolitów w organizmie, również w kamicy nerkowej, w niewydolności wątroby i niedostatecznym wytwarzaniu żółci, zastoju w drogach żółciowych oraz w nadmiernej fermentacji jelitowej. Natomiast olejek jałowcowy zaleca do wcierania przeciw bólom przy zapaleniu korzeńków nerwowych, nerwobólach i bólach na tle choroby gośćcowych.**

Pożyteczne właściwości jagód jałowca nie mogą jednak przesłaniać jego ujemnych cech.

Otóż nie wskazane jest stosowanie wyciągów jałowcowych podczas astrych i podostrych stanów zapalnych nerek, jelit i wyrostka robaczkowego, w końcowym okresie ciąży, w chorobie wrzodowej, w okresie bezpośrednio po operacjach przewodu pokarmowego i dróg żółciowych oraz przy marskości wątroby. Natomiast olejku jałowcowego nie wolno stosować przy zapaleniu skóry, oparzeniach i uczuleniu alergicznym.

Dodać też należy, że duże doustne dawki wyciągu z owoców jałowca i olejku jałowcowego mogą uszkodzić nerki i podniemienie zwiększyć diurezę.

Uwzględniając te zastrzeżenia, najkorzystniej stosować jest owoce jałowca wraz z innymi, stosownymi ziołami. Przy ich braku przyrządzić można lek z samych owoców.

W tym celu łyżkę ususzonych szyszkojagód należy zalać szklanką przegotowanej wody i w emaliowanym naczyniu ogrzewać na wolnym ogniu przez pół godziny (nie dopuszczając do wrzenia). Po przecedzeniu pić odwar **3 razy dziennie po jednej łyżce.** Można także przeprowadzić kurację surowymi (ususzonymi) owocami jałowca, zjadając początkowo 4 ziarenka i codziennie zwiększając dawkę o jedno ziarenko, aż do 14 sztuk, a później zmniejszać dawkę codziennie o jeden owoc — aż do czterech.

Dobra jest kąpiel jałowcowa przeciw reumatyzmom. Przygotowuje się wywar z dwu garści owoców i dwóch kilogramów młodych gałązek jałowca, wlewając go do uprzednio przygotowanej wody przeznaczonej do kąpieli.

W.R.

POSŁUGIWANIE SIĘ KONTROLOWANE

PONIEWAŻ skrzyżowania z dużymi wyspami na środku, obrośnięte na dodatek ozdobnymi krzewami wywołują żywy protest czytelników, postanowiłem dziś cały przydział miejsca poświęcić tej sprawie. Otóż rzeczywiście pół biedy, kiedy na takim skrzyżowaniu funkcjonuje sygnalizacja świetlna, a jak należy się tam zachować kiedy jest ona wyłączona, lub tylko mruga żółte światło? Wiemy, że są tam znaki drogowe, ale na tak rozległym skrzyżowaniu trudno się zorientować kto nadjechał z ulicy głównej, a kto z podporządkowanej — pytają czytelnicy — i co wtedy?

Proszę się zatem dokładnie wczytać w tekst zamieszczony poniżej, a skonsultowany z dyrektorem Wydziału Komunikacji UW w Kielcach, inż. **Rajmundem Pastuszką,** a także dokładnie przyjrzeć się rysunkom.

PRZYKŁAD 1 (rys. 1). Typowe skrzyżowanie, tu chyba nikt nie ma wątpliwości. Pojazd „A" ma pierwszeństwo i pojedzie pierwszy.

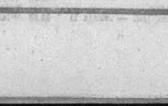

PRZYKŁAD 2 (rys. 2). Istnieją skrzyżowania, gdzie wysepka jest bardzo mała i ma kilka naledwie metrów średnicy (od 2 do 3). Tu również sytuacja jest jasna, szczególnie gdy mamy tam tylko pojedyncze pasy ruchu. Kierujący, w takiej sytuacji, mają dobrą orientację, więc tu również nie powinno być wątpliwości, że pojazd „A" ma pierwszeństwo przejazdu. Poglądy, że pojazd „B" — skoro znalazł się w miejscu oznaczonym przerywanymi kreskami — nabył prawo pierwszeństwa, są błędne i sprzeczne z treścią przepisów.

PRZYKŁAD 3 (rys. 3). Sytuacja na skrzyżowaniu z dużą wyspą centralną, przy kilku pasach ruchu na jezdniach przedstawia się, **przy wyłączonej sygnalizacji świetlnej** (tj. skrzyżowanie al. Lenina ul. Gwardii Ludowej) następująco: w przypadku obecności tylko dwóch pojazdów na skrzyżowaniu sytuacja byłaby w miarę przejrzysta, zwłaszcza przy dostatecznie uważnym obserwowaniu pojazdów przez kierujących, można by ją uznać jako jednoznaczną. Praktycznie jednak, nawet przy obecności dwu pojazdów, łatwo o mylne spostrzeżenie, a już przy obecności kilku pojazdów nadjeżdżających z różnych kierunków, tej samej marki, w podobnych kolorach — żaden z kierujących nie potrafi zapamiętać toru poruszania się tych pojazdów i dlatego też kierujący pojazdem „A" winien w takiej sytuacji, zastosować się do ustawionego po prawej stronie ulicy znaku „ustąp pierwszeństwa przejazdu". Pojazd „A" może zatem jechać, jeżeli z lewej strony nie nadjeżdżają inne pojazdy.

Przy okazji zalecamy następujące postępowanie: jeżeli znaleziliśmy się w sytuacji, w której nie mamy całkowitej pewności o pierwszeństwie przejazdu, zachowajmy szczególną ostrożność lub nawet zatrzymajmy się. Nieostrożna jazda w takiej sytuacji może zakończyć się poważnym wypadkiem.

Wiesław BARAŃSKI

Medycyna i zdrowie

SCHIZOFRENIA

JEST najczęściej spotykaną chorobą psychiczną. W społeczeństwach cywilizowanych bliskie i proc. ogólnej populacji zapada na tę chorobę. Dotyczy ona przede wszystkim ludzi młodych. Występuje najczęściej między 15 a 30 rokiem życia. W występowaniu tej choroby płeć nie odgrywa roli; kobiety jak i mężczyźni zapadają na schizofrenię jednakowo często. Istnieje wielke hipotez dotyczących przyczyn powstawania schizofrenii, ale żadna nie wyjaśnia sprawy do końca. Zatrucie organizmu produktami przemiany białkowej, wirusy, alergia, uwarunkowania genetyczne, czynniki środowiskowe — oto tylko niektóre z tych hipotez.

POCZĄTEK CHOROBY: Schizofrenia może rozpoczynać się nagle (atak szału), lub powoli, gdy objawy narastają stopniowo i nie zawsze są dostrzegane przez otoczenie, a jeśli nawet są zauważane, to traktuje się je tylko jako dziwaczna bądź nerwicę.

POSTACIE SCHIZOFRENII: Rozróżnia się cztery postacie schizofrenii: prostą, hebefrenizm, katatonicznę i paranoidalną. Czasem schizofrenii nie traktuje się jako jednej choroby, a mówi się o niej, że jest to po prostu zespół schizofreniczny.

SCHIZOFRENIA PROSTA: Charakteryzuje się stopniowo narastającym zobojętnieniem i apatią. Chory zaczyna zaniedbywać się w nauce i pracy, nie interesuje się losem własnym i losem najbliższych. Wydarzenia smutne jak i radosne nie robią na nim żadnego wrażenia. Często zawsze się w sobie, nie wychodzi z domu, niekiedy spędza czas na bezsensownych wypisywaniach różnych cyfr, znaków lub malowaniu dziwacznych obrazów.

HEBEFRENIA: Jest w pewnym sensie przeciwstawieniem schizofrenii prostej. U chorego obserwuje się nadmiar inicjatywy i ruchliwości. Chory taki wygłupia się, wszystkich zaczepia, śmieje się bez powodu, robi głupie miny, powtarza te same zwroty, a wszystko to nie ma związku z otaczającą rzeczywistością. Takie zachowanie rzuca się w oczy i dlatego hebefrenicy szybko trafiają do psychiatry.

KATATONIA: W tej postaci schizofrenii dominują objawy ruchowe, które mogą manifestować się całkowitym zahamowaniem ruchowym, czyli tzw. osłupieniem lub podnieceniem, czyli stanem katatonicznym. Zarówno zahamowanie jak i podniecenie katatonicznemu towarzyszy silne uczucie lęku. Chory nie reaguje na polecenia, uwagi i pytania. Nie odczuwa też potrzeby picia, jedzenia i snu. W katatonii może dojść do samobójstwa lub samookaleczenia.

SCHIZOFRENIA PARANOIDALNA: Istotną cechą paranoi, czyli obłędu jest zmiana struktury własnego otaczającego świata. Z głównych objawów tej postaci schizofrenii wymienić należy urojenia, czyli błędne lub fałszywe sądy i halucynacje (omamy), czyli odczuwanie nie istniejących zjawisk wzrokowych, słuchowych, czuciowych, smakowych itp.

Przy obecnych metodach leczenia około 1/3 schizofreników prawie w pełni zdrowieje i uzyskuje zdolność do pracy w wyuczonym zawodzie, około 1/3 uzyskuje poprawę na tyle, że może podjąć mniej odpowiedzialną pracę, zaś reszta nie odzyskuje zdolności do systematycznej pracy.

Jan LECHICKI